

JÓZEF MATUSZEWSKI (Łódź)

Sprzedawalność urzędów w Polsce

Urbem venalem et mature perituram, si emptorem invenerit, Sallustius Crispus, *De bello Iugurthino*, cap. 35.

I. Sposoby obsady urzędów. II. Literatura o sprzedawalności urzędów w Polsce. III. Tzw. Rady Kallimachowe o sprzedawaniu urzędów. IV. Data powstania sprzedawalności urzędów. V. Sprzedawalność tworem prawa zwyczajowego. VI. Pojęcie urzędu. VII. Uposażenie urzędów. VIII. Zastępstwo. IX. Kumulacja urzędów. X. Urząd uposażeniem. XI. Rodzaje sprzedawanych urzędów. XII. Przyczyny sprzedawalności urzędów. XIII. Status prawny urzędu w świetle prawa prywatnego. XIV. Status prawny urzędu w świetle prawa publicznego. XV. Sprzedawalność *ex parte regis*. XVI. Forma zapłaty. XVII. Walka ze sprzedawalnością urzędów. XVIII. Cena urzędów. XIX. Rentowność urzędów. XX. Ocena instytucji. XXI. Zestawienie wyników. XXII. Porównanie sprzedawalności urzędów polskiej z francuską.

I. SPOSOBY OBSADY URZĘDÓW

Historia administracji zna kilka sposobów powoływania na stanowiska urzędnika: losowanie, oddawanie w lenno, dziedziczenie, wybór, nominację, sprzedaż i uzurpację. Uzurpację, być może, należałoby ograniczyć tylko do najważniejszego *magistratus*, głowy państwa — tyrana, cesarza, bazileusa, dyktatora, króla, pierwszego konsula, führera. Byłby to zatem problem z zakresu stosunków prawno-państwowych, a nie administracyjnych. Uzurpacja urzędu, funkcji w istocie podległej, mieści się faktycznie w przejściu urzędu w dziedziczny. Ono chyba stanowi wypadek największego uniezależnienia się od przełożonego — władcy, który — przynajmniej teoretycznie — swą nadrzędność utrzymuje zawsze¹.

¹ Nie traktowalibyśmy zasiedzenia jako osobnego sposobu nabywania urzędu. Jeśli konstytucje polskie, o których będziemy mówić niżej, wprowadzają jako warunek sprzedawalności stopnia oficerskiego co najmniej piętnastoletnią służbę, to przez to zasiedzenie oficer nabywał tylko prawo sprzedaży swego stopnia. Otrzymał go zaś najwidoczniej drogą nominacji czy też kupna.

Obok czystych typów obsady urzędów zna historia sposoby mieszane, np. elekcję z nominacją, sprzedawalność z dziedzicznością itp.

W Polsce nie spotykamy się z losowaniem. Nie praktykowana jest też elekcja na urzędy administracyjne². Stanie się ona natomiast charakterystyczna przy urzędach sędziowskich od chwili stworzenia Trybunału³. Podobnie zresztą było i z Trybunałem radomskim⁴. O mieszanej formie, polegającej na połączeniu elekcji z nominacją, napomniemy niżej. Nie znano też w Polsce nadań urzędów w lenno. Jedynie na Śląsku od końca XIII w. notuje się kilka wypadków oddania w lenno niektórych grodów kasztelańskich (*feudum castrense*, *burklen*); wówczas jednak kasztelan nie jest już sędzią. Nie było też dziedziczności urzędów nigdy⁵. Tym różni się Polska zdecydowanie od sfeudalizowanych krajów zachodnich. Uniemożliwił ją — jak się mniema — podział kraju na dzielnice⁶. Aczkolwiek tendencje w tym kierunku istniały⁷ i faktycznie doszło nieraz do dziedziczności urzędów⁸.

Znanym w Polsce sposobem była nominacja. Już w czasach przedrozbiorowych rozumiano znaczenie tego uprawnienia w ręku króla. Piasecki nazywał je *auctoritatis regiae nervus*⁹. Wydawałoby się, że pod tym względem pozycja monarchy polskiego była bardzo mocna, skoro do r. 1775 miał wyłączne prawo mianowania wszystkich urzędników¹⁰, a od r. 1776 dokonuje nominacyj na wszystkie stanowiska

² Pomijamy tu, oczywiście, stosunki panujące w miastach.

³ O. Balzer, *Geneza Trybunału Koronnego. Studium z dziejów sądownictwa polskiego XVI wieku*, Warszawa 1886, s. 322.

⁴ M. Nycz, *Geneza reform skarbowych sejmu niemego (Studium z dziejów skarbowo-wojskowych z lat 1697—1717)*, Poznań 1938, s. 128.

⁵ S. Kutrzeba, *Historia ustroju Polski*, wyd. 8, Warszawa 1949, s. 133; Z. Wojciechowski, *Państwo polskie w wiekach średnich*, wyd. 2, Poznań 1948, s. 70, 108, 341.

⁶ Z. Wojciechowski, *Ustrój polityczny Śląska*, w: *Historia Śląska od najdawniejszych czasów do r. 1400*, t. 1, Kraków 1933, s. 576; tenże, *Państwo polskie...*, s. 348; J. Bardach, *Historia państwa i prawa Polski do połowy XV wieku*, Warszawa 1957, s. 221.

⁷ J. Bardach, l. c.

⁸ Ibidem, s. 258 oraz W. Pałucki, *Studia nad uposażeniem urzędników ziemskich w Koronie*, Warszawa 1962, s. 190, 268; tamże o głosie Ostroroga piętnującego dziedziczność urzędów (s. 287). O dziedziczeniu starostw sądowych w czasach nowożytnych, co prawda z ograniczeniem do potomstwa męskiego, mającego odpowiedni wiek i rozeznanie, G. Lengnich, *Ius publicum Regni Poloniae*, t. 2, s. 324.

⁹ Cytuje tę wypowiedź G. Lengnich, o. c., t. 1, s. 273.

¹⁰ Z. Kaczmarczyk, B. Leśnodorski, *Historia państwa i prawa Polski od połowy XV w. do r. 1795*, Warszawa 1957, s. 126.

wojskowe¹¹. M. Christophorus Hartknoch, charakteryzując ją, podał konkluzję następującą: *ex his satis, superque constat, magnam esse regis Poloniae potestatem in conferendis magistratibus, tam secularibus quam ecclesiasticis*¹². Wszakże władza króla polskiego z pewnością nie była tak bezwzględna, jakby z powyższego sformułowania wynikało. Jeśli władca ma zachować pozycję nadrzędną wobec urzędnika, musi również posiadać prawo do jego deponowania, urzędnik jest wtedy *amovibilis ad nutum*. Tymczasem w Polsce wytworzyła się zwyczajowo zasada dożywotności. Wypadki jej występują na Śląsku sporadycznie przy nadaniach lennych już w końcu XIII w.¹³ W XIV w. ogarnęła ona urzędy ziemskie¹⁴. Przyjęła się też w praktyce wobec stanowisk koronnych i nadwornych. Początkowo nie był dożywotni urząd starościński. Będąc namiestnikiem króla, mógł być odwołany ze swej funkcji każdej chwili¹⁵. Od XVI w. także i starostwa zaczęły przeradzać się w godność dożywotnią¹⁶. Od roku 1581 dożywotność ogarnęła także urząd hetmański¹⁷, choć nie jest ona dostatecznie ugruntowana jeszcze w XVII w.¹⁸.

Przejawiały się dążenia ku ograniczeniu do dwóch lat *ministeria*

¹¹ W. Skrzetuski, *Prawo polityczne narodu polskiego*, t. 1, Warszawa 1782, s. 107.

¹² M. Ch. Hartknoch, *Respublica Polonica duobus libris illustrata*, Francofurti et Lipsiae 1678, s. 279. Również G. Lengnich wyraża się w sposób następujący: *dignitarios rex creat* (G. Lengnich, o. c., t. 2, s. 278).

¹³ Z. Wojciechowski, *Ustrój polityczny Śląska*, s. 615. Według tegoż autora za swoistą dla stosunków polskich feudalizację można poczytać przekształcenie urzędów w urzędy ziemskie (ibidem, s. 616). Podobieństwo ogranicza się do zaznaczenia w obu typach ustrojowych tendencji centryfugalnych.

¹⁴ S. Kutrzeba, o. c., s. 207; J. Bardach, o. c., s. 259, 444; Z. Kaczmarczyk, B. Leśnodorski, o. c., s. 134, 298.

¹⁵ Z. Wojciechowski, *Ustrój polityczny Śląska*, s. 764.

¹⁶ S. Kutrzeba, o. c., s. 207. Jest prawdopodobne, że ten charakter dożywotni starostwa, jak i zamiana jego w urząd ziemski nastąpiły w wyniku poruczenia staroście administracji dóbr królewskich pod taką czy inną postacią. Nie mieli jej starostowie czescy, będąc tylko urzędnikami publicznymi. Powierzył ją starostom dopiero Władysław Łokietek, S. Kutrzeba, *Starostowie, ich początki i rozwój w XIV w.*, RA t. 45, Kraków 1903, s. 302.

¹⁷ Ibidem, s. 330. Prawda, że usiłowano ograniczyć ich władzę do lat dwóch (konfederacja gołąbska) czy trzech (żądania na sejmie w r. 1676), pozostało jednak przy starym (por. G. Lengnich, o. c., t. 2, s. 252). O planach nadania hetmanom charakteru czasowego po kompromitacji z r. 1648 ostatnio B. Baranowski, *Organizacja wojska polskiego w latach trzydziestych i czterdziestych XVII wieku*, Warszawa 1957, s. 175. Nie poruszamy tu kwestii początków hetmańskiej władzy; zakończenie dyskusji na ten temat daje silnie udokumentowany artykuł S. M. Kuczyńskiego, *W sprawie niektórych tez artykułu dr Z. Spieralskiego pt. Geneza i początki hetmaństwa w Polsce*, w: *Studia i materiały do historii wojskowości*, t. 9, z. 1, Warszawa 1963, s. 277—293.

¹⁸ B. Baranowski, o. c., s. 173.

senatoria (konfederacja gołąbska), *mansit tamen antiqua consuetudo, quae ministeria nullo temporis spatio terminat*¹⁹. Zasadę nieusuwalności podkreślają egzorbitancje z 1669 r.: *i tak, jakośmy którego in possessione zastali, pacifice konserwować*²⁰. Prawdopodobnie chodzi w tym przepisie o to, by nowy elekcyjny władca nie pozbawiał urzędów za popieranie innego kandydata do tronu²¹. Dożywotność urzędów i nadań królewskich zagwarantowały też prawa kardynalne (1768, 1775)²².

Niewątpliwie, urzędnik choć dożywotni, ale mianowany przez króla, nie jest tak niezależny od panującego, jak urzędnik dziedziczny, ale doń się stanowiskiem swym bardzo zbliża. W tej dożywotności urzędów wolno dopatrywać się m. in. słabości władzy wykonawczej w Polsce. Nie bez powodu marszałek sejmu 1565 r. piętnuje niewykonywanie obowiązków przez wojewodów i starostów: stąd szwankował wymiar sprawiedliwości, jak i brakło w kraju bezpieczeństwa²³.

Rozumiał to dobrze Modrzewski, który domagał się urzędów nie dożywotnich, lecz odwoalnych²⁴. Rozumiała też szlachta występująca z propozycjami, aby urząd hetmana był tylko *od sejmu do sejmu*²⁵.

Naturalnie, szkodliwość systemu dożywotności, sprzeczność jego z wymogami sprężystości aparatu państwowego, wystąpi na jaw — może wyłącznie — odnośnie do urzędów najwyższych, naczelnych, o charakterze w pełni politycznym. Praktycznie bowiem tacy dygnitarze są nieodpowiedzialni karnie²⁶. Uchylenie w stosunku do nich odpowiedzialności politycznej prowadzić musi do nadużyć w skali najwyższej. W sto-

¹⁹ Lengnich, o. c., t. 2, s. 153.

²⁰ VL t. 3, s. 766. Za nadużycie uchodzi też odebranie starostwa: *starostwa stantibus privilegiis od possessorow odebrane bezprawnie i bez sądowych dekretow, aby do swych possessorów wracały się, ma wejrzeć król Imć na sejmie coronationis*, VL t. 5, s. 16. Postanowienie to jest reakcją na postępowanie Jana Kazimierza, który odebrał był niektóre starostwa *minus legitime*, jak się wyraża G. Lengnich (o. c., t. 1, s. 326). Przepis dotyczy przede wszystkim *capitaneatus sine iurisdictione*, choć i starostwa sądowe nie są tu wykluczone.

²¹ Lengnich, o. c., t. 1, s. 325—326.

²² Z. Kaczmarczyk, o. c., s. 404. Nie dożywotni, lecz do czasu tylko *na- znaczeni* mieli być generałowie-inspektorowie, VL t. 7, s. 458.

²³ Kaniewska, *Walka o wprowadzenie instygatorów na sejmie piotrkowskim 1565 r.*, w: *Odrodzenie i Reformacja w Polsce*, t. 7, Warszawa 1962, s. 75.

²⁴ Z. Kaczmarczyk, o. c., s. 104.

²⁵ Akta sejmikowe województwa krakowskiego, t. 1, wyd. S. Kutrzeba, Kraków 1932, s. 376, punkt 5.

²⁶ Zwłaszcza gdy upadł na zawsze projekt z 1565 r., przewidujący wprowadzenie instygatorów, którzy mieli ścigać przestępstwa urzędników, przede wszystkim magnatów. I. Kaniewska, o. c., s. 74, 97.

sunkach polskich zatem w rachubę wchodzi tzw. *maiora ministeria* (*mareschalcatu*, *cancellariatus*, *thesaurariatus*) i hetmańska godność oraz — być może — *dignitates senatoriae*, a już nie *dignitates minores*, a tym mniej *dignitates aulicae* czy plejada urzędów ziemskich, z wyjątkiem oczywistym urzędu starościńskiego²⁷.

Dożywotność urzędów ograniczała w dużym stopniu uprawnienia nominacyjne monarchy. Nie było to jednak skrepowanie jedyne. Pomijamy już postanowienia, warujące, by król konferował urzędy tylko osobom *aetate et discretione vigentibus*²⁸. Rozumieją się one same przez się. — Wszelkie godności i beneficja obejmować może wyłącznie szlachta, przy tym jeszcze z zastrzeżeniem, by to byli *possessionati*²⁹. W miarę umacniania się pozycji szlachty i wzrostu anarchii w Rzeczypospolitej wymóg ten rozszerzano coraz bardziej. W XVIII w. plebej nie może być nawet pisarkiem w sądzie ani funkcjonariuszem celnym. W paktach Stanisława Augusta już nie tylko wójtostwa, ale i leśnictwa większe zastrzega się wyłącznie dla szlachty, a tylko mniejsze mógł król nadawać *bene meritis*³⁰.

Ten monopol stanowy utrudni bardzo królowi przeprowadzenie walki z grupą uprzywilejowaną, uniemożliwiając mu oparcie się na promowanych przez siebie jednostkach pochodzenia plebejskiego. Niedostępna jest dla władcy polskiego stara a tak skuteczna taktyka Sieciecha, który, jak się wyraża Gall, *ignobiles vero nobilibus preponebat*³¹ i tą drogą rekrutował kadry oddanych sobie urzędników³². Nie tylko magnaci obejmujący najwyższe godności byli zupełnie niezależni od monarchy. Monopol szlachty na urzędy, wykluczający od nich plebejów i Żydów, dawał najgorsze następstwa nawet na niskich stanowiskach funkcjonariuszy celnych. Szlachcic taki czuł się niezawisły od podskarbiego, mimo że ten miał prawo usuwania nieuczciwych urzędników³³. Prawdopodobnie obawą przed kreowaniem *noblesse de robe* tłumaczyć należy powstanie specjalnej kategorii szlachty, szlachty drugiego rzędu,

²⁷ Charakteryzował go trafnie G. Lengnich: *ministri recte sunt capitanei cum iurisdictione* (o. c., t. 2, s. 152).

²⁸ Pakta Władysława IV, VL, t. 3, s. 766, p. 54.

²⁹ G. Lengnich, o. c., t. 1, s. 277—278, 284. Według tegoż autora *possessio-num necessitas* dotyczyła tylko godności świeckich, a nie duchownych (ibidem), s. 285).

³⁰ VL t. 7, s. 206.

³¹ Anonima tzw. Galla Kronika czyli dzieje książąt i władców polskich, wyd. K. Maleczyński, MPH ser. 2, t. 2, Kraków 1952, s. 68.

³² W Prusach Królewskich ten monopol szlachty nie był nigdy bezwzględny. Jak stwierdza G. Lengnich, nadawano tam godności, starostwa i tenuty także mieszczanom (*Mémoires...*, s. 103 przyp. 12, *Ius publicum*, t. 1, s. 280).

³³ M. Nycz, o. c., s. 99.

skartabelów, którymi zostawali świeżo nobilitowani³⁴. Takim szlachci-
com, jak zresztą i cudzoziemcom, którzy otrzymali indygenat, nie wolno
*officia et beneficia ad tertiam progeniem dawać*³⁵.

Urzędnik musiał być obywatelem danej ziemi, w której miał funkcję
pełnić, mieć jej indygenat³⁶. Tak już było od r. 1374³⁷. Dzięki temu był
on związany z terenem koligacjami i interesami, z pewnością więc nie
reprezentował zawsze interesów królewskich³⁸. Mimo nominacji ze strony
monarchy nie stanowił on jego *bracchium* bezwzględnie.

W ostatnim stuleciu Rzeczypospolitej, gdy arystokracja złączona
z sobą licznymi związkami stworzyła jednolitą warstwę w całym kraju,
już tego wymogu nie traktowano rygorystycznie. Indygenat ściślejszy,
singularum terrarum, indigenatus peculiare, ustąpił miejsca szerszemu,
indigenatus iam latius patens: Poloniae, Lituaniae et iunctarum provin-
ciarum indigenae aequo iure habeantur, et illis promiscue in quavis
*terra ad dignitates et regia bona accessus detur*³⁹. Wyjątek miały sta-
nowić Prusy. Zgodnie z przywilejem inkorporacyjnym za obcych ucho-
dzą tu wszyscy *qui non Prussi*. Stwierdza to z satysfakcją patriota
pruski, G. Lengnich⁴⁰. Tenże jednak konstatuje, że i w tej prowincji,
wbrew przywilejom, bardzo często nadawano godności nie indygenom
pruskim, a mimo energicznych protestów rzadko się takie nieprawnie
nadane godności odbiera⁴¹.

Przy obsadzie urzędów centralnych indygenat lokalny, ziemski czy
dzielnicowy, nie mógł być brany w rachubę. Miarodajny był w takim
wypadku indygenat państwowy, tak charakterystyczny dla monarchów
elekcyjnych, rekrutujących się w tyłu wypadkach z władców-cudzo-

³⁴ O. Balzer, rozpatrując genezę skartabelatu, przyjmuje pobudki społeczne
i ekonomiczne, wyłącza natomiast względy natury politycznej (*Skartabelat*
w ustroju szlachectwa polskiego, Kraków 1911, s. 353—354); mogły one jednak
występować łącznie.

³⁵ VL t. 5, s. 22 (r. 1669), s. 267; t. 6, s. 22 (r. 1699). Por. O. Balzer, *Skarta-*
belat, s. 77 i n.

³⁶ *Indigenis Regni, bona immobilia habentibus*, pisał T. Dresner, *Institu-*
tionum iuris Regni Poloniae libri IIII, Zamość 1613, s. 28; ob. też Hartknoch,
o. c., s. 274 oraz S. Grodziski, *Obywatelstwo w szlacheckiej Rzeczypospolitej*,
Kraków 1963, s. 65 i n.

³⁷ G. Lengnich, *Mémoires...*, s. 96 przyp. 5; J. Bardach, o. c., s. 444.
Zastrzeżenie indygenatu w przywileju koszyckim dotyczyło tylko ziemskich urzę-
dów, a nie starostw, S. Kutrzeba, *Starostowie...*, s. 309.

³⁸ Nie wchodzimy tu w problem, jaką on reprezentował grupę, por. S. Rus-
socki, „Grupy interesu” w społeczeństwie feudalnym, KH, R. 70, 1963, s. 906.

³⁹ G. Lengnich, *Ius publicum*, t. 1, s. 281—283.

⁴⁰ Ibidem.

⁴¹ G. Lengnich, *Mémoires...*, s. 185 przyp. 13; autor powołuje się na
przykłady ogłoszone przez siebie w *Historii Prus*.

ziemców. Królom zakazuje się obsadzać stanowiska cudzoziemcami. Zakaz ten pojawi się już w umowach z Henrykiem III: *Nullas etiam possessiones aut dignitates vel officia illis concedit, sed tantum indigenis Polonis iuxta statutum Regni* ⁴². Powtórzony zostanie dosłownie w akcie Zygmunta III z uzupełnieniem co do *consiliarii et officiales regni Sueciae*, ze względu na zrozumiałe niebezpieczeństwo, jakie groziło z tej strony, zważywszy na bliskość geograficzną i polityczną kraju: *nullis Regni Poloniae et Magni D. L. consiliis, negotiis, intercessionibus, promotionibus adhibebit, aut iis se immisceri patietur* ⁴³. Sprawą tą zajęła się ponownie konstytucja z 1607 r. ⁴⁴. Pojawi się ona w aktach Władysława IV: *Cudzoziemców wszelakiej kondycji ad consilia nostra, ani do żadnych rządów przypuszczać, ani im dignitates, starostw, dzierżaw i urzędów dawać nie będziemy iuxta praescriptum constitutionis 1607, wedle której we wszystkim zachować się będziemy powinni* ⁴⁵. Tekst ten powtórzą dosłownie pakta Jana Kazimierza ⁴⁶, w innych nieco słowach ujmą je pakta Augusta II ⁴⁷, Augusta III ⁴⁸ i Stanisława Augusta ⁴⁹. Pakta Michała rozciągnęły ten zakaz na stanowiska duchowne: *56. Coadiutoria na opactwa et pingviora beneficia ecclesiastica* ⁵⁰. Zakaz ten zaopatrzone silną sankcją: w razie ingerencji cudzoziemca *in materias status* przysługuje skarga do Trybunału *ad instantiam cuiusvis* ⁵¹. Niewątpliwie i ten przepis, jak tyle innych w Polsce, stanowił *lex minus quam imperfecta*. Prohibicyjne postanowienia odnośnie do cudzoziemców szły tak daleko, że monarsze w zasadzie nie wolno mieć nawet zagranicznej służby domowej: *nullos peregrinos homines adducturum* — zawarowano w umowie z Henrykiem III — *praeter paucos, quorum opera in ministerio domestica utetur, quos tamen postea brevi remittet, persolutis illis stipendiis de suo* ⁵². Postanowienie to zatwierdzi Zygmunt III ⁵³. Później wprowadzono ograniczenie liczbowe; mianowicie od paktów z Michałem przy boku pańskim może być najwyżej 6 cudzoziemców ⁵⁴. Nawet w *górnym francymerze* królowej dopuszczone być

⁴² VL t. 2, s. 862.

⁴³ VL t. 2, s. 1099.

⁴⁴ VL t. 2, s. 1598—1599, tytuł: *O cudzoziemcach*.

⁴⁵ Ibidem, t. 3, s. 765.

⁴⁶ Ibidem, t. 4, s. 195.

⁴⁷ Ibidem, t. 6, s. 23.

⁴⁸ Ibidem, s. 625. Por. też G. L e n g n i c h, *Pacta conventa*, s. 56.

⁴⁹ VL t. 7, s. 203.

⁵⁰ VL t. 5, s. 17.

⁵¹ Ibidem, t. 5, s. 14.

⁵² Ibidem, t. 2, s. 862.

⁵³ Ibidem, t. 2, s. 1099.

⁵⁴ Ibidem, t. 5, s. 14.

mogą tylko 4 cudzoziemki⁵⁵. I tych zakazów nie respektowano zbyt.

Dalszą restrykcją było zamknięcie królewskiego prawa nominacji do listy czterech kandydatów, których proponowała ziemia. Z wybranego kwaterna król obdarzał jednego godnością⁵⁶. W ostatnim wypadku nominacja i wybór schodzą się razem, bynajmniej nie są sobie przeciwstawne.

W ostatnim stuleciu niepodległości wprowadzono wymóg wyznawania religii katolickiej, wykluczając w r. 1733 dysydentów od urzędów ziemskich i grodzkich⁵⁷.

Ale to jeszcze nie wszystkie ograniczenia władzy królewskiej w Polsce *quod ad ius conferendorum magistratuum attinet*. W czasach nowożytnych, w obawie przed *absolutum dominium*, ciągle dręczącej bardziej magnaterię niż szlachtę, wprowadza się zastrzeżenie, że urzędy nadawane będą jedynie *indigenis paritate iuris gaudentibus*⁵⁸, promowani zatem mogą być tylko *conditione aliis aequales*⁵⁹, a tym samym wykluczeni od stanowisk pochodzący *ex stirpe regia*⁶⁰ *quos splendor natalium supra ceterorum conditionem extollit*⁶¹. Jeszcze w paktach Stanisława Augusta pomieszczono postanowienie: *Dom nasz aequalitati subiaceat*⁶².

Wymagane kwalifikacje, pozytywne i negatywne, krępujące bardzo swobodę poczynań króla w dziedzinie urzędniczej polityki kadrowej, wieńczyła norma stwarzająca przymus nadawania urzędów, przymus prawa publicznego. Znaczenie jego było dość względne dopóty, dopóki nie oznaczono dokładnie terminu, w ciągu którego król był zobowiązany wakujące *dignitates* nadać. Określono go w r. 1588, wprowadzając czasokres 6 miesięcy od chwili osiągnięcia wiadomości przez króla o wakansie. Od paktów Władysława IV skrócono go do 6 tygodni⁶³, co utrzy-

⁵⁵ Ibidem, t. 6, s. 23.

⁵⁶ G. Lengnich, *Ius publicum*, t. 2, s. 278; S. Kutrzeba, *Historia ustroju...*, s. 155. Podobne urządzenie na Litwie w stosunku do marszałków powiatowych, VL t. 5, s. 17. W Wielkim Księstwie dokonuje się wyborów i na godności senatorskie; potwierdza je również monarcha, G. Lengnich, *Ius publicum*, t. 1, s. 306—307.

⁵⁷ Lengnich, *Ius Publicum*, t. 1, s. 290; t. 2, s. 289.

⁵⁸ VL t. 3, s. 766 (pakta Władysława IV).

⁵⁹ Lengnich, *Ius publicum*, t. 1, s. 277—278.

⁶⁰ Hartknoch, o. c., s. 277.

⁶¹ Lengnich, *Ius publicum*, t. 1, s. 286. W paktach Michała z 1669 r. postanawia się, że dom królewski nie ma *ullam successionem et praetextum proximitatis ad Regnum*, VL t. 5, s. 18. Wspomniana reguła objęła więc i najwyższy urząd w państwie, tron królewski. Tłumaczy ją wspomniany prawnik gdański trafnie parostwem polskiego typu: *in Polonia omnes nobiles aequo iure censentur*.

⁶² VL t. 7, s. 200.

⁶³ VL t. 3, s. 766 p. 54.

mało się już później⁶⁴. Dalszym ograniczeniem swobody monarszej był nakaz rozdawania godności na sejmie⁶⁵. Norma ta, w dużej mierze sprzeczna z poprzednią, ustępowała jej, skoro sejm nie pracował w permanencji. Świadczy to o wadze, jaką przywiązywały sfery decydujące do niezwłocznego obsadzenia wakujących stanowisk.

Do tych wszystkich ograniczeń, które sprawiają, że monarcha polski nie włada zupełnie administracją — stała się ona odeń niezależna — dodano jako nieodzowny człon postanowienie następujące: *In dignitatibus nihil mutandum, sed status illarum, cuiuscunque generis fuerint, integer servandus, ut neque potestati, neque proventibus illarum aliquid subtrahatur, aut in veterum iniuriam novae instituantur*⁶⁶. Doktryna zatem całkowitego skrępowania króla znalazła tu swój najpełniejszy wyraz. Kadra istniejącą, na pewno przestarzałą, król nie dysponuje; nowej stworzyć mu nie wolno. *Si quid ergo novandum, Ordinum consensus exigitur*⁶⁷. Trudno o lepszy obraz beziły monarchy. Tym samym ściśnienie nominacyjnych uprawnień jego w r. 1775^{67a} wydaje się tylko pozorne. W przedstawionej sytuacji nie ratuje stanowiska króla przepis, zakazujący nadawania godności w czasie bezkrólewia⁶⁸.

Do tych uwag należy dorzucić jeszcze fakt, że uprawnienia nominacyjne króla rozciągają się również na godności duchowne, arcybiskup-

⁶⁴ Pakta Michała, VL t. 5, s. 25—26; Jana III, ibidem, t. 5, s. 272; Augusta II, ibidem, t. 6, s. 21; Augusta III, ibidem, s. 623 i Stanisława Augusta, t. 7, s. 202—203. Czasokres wspomniany zna już Hartknoch, o. c., s. 276. W komentarzu do paktów Augusta III podaje Lengnich, że dotyczył on stanowisk kanclerzy i generałów armii (*Mémoires...*, s. 92 przyp. 1). O czasokresach dla konferowania urzędów por. też ibidem, s. 93 przyp. 2 oraz tegoż *Ius publicum*, t. 1, s. 274—275. W średniowieczu rzecz ta nie była znana. W 1319 r. po śmierci wojewody poznańskiego, Dobrogosta, trzyma przez parę lat Łokietek tę godność w swym ręku, K. Potkański, *Zdrada Wincentego z Szamotuł*, odb. z t. 38 RAU WHF, Kraków 1899, s. 3.

⁶⁵ G. Lengnich, *Ius publicum*, t. 1, s. 275. Konstytucja z 1716 r. wprowadziła przymus nadawania na sejmie także szarż wojskowych, najwyższych i mniejszych. Wyłom ważki w tej zasadzie wprowadziły acta interregni z 1736 r.: *ministerium zaś belli rozdawanie, non obstante constitutione 1717, ad ius maiestaticum odtąd należeć będzie, aby się temi wakansami sejmy nie trudniły* (VL t. 6, s. 577, 590). Ob. też Lengnich, *Ius publicum*, t. 1, s. 278.

⁶⁶ G. Lengnich, *Ius publicum*, t. 1, s. 274. Autor ten streścił w cytowanym zdaniu postanowienia paktów Władysława IV (p. 50, VL t. 3, s. 766), ponawiane w późniejszych paktach: Jana Kazimierza (VL t. 4, s. 196), Michała (VL t. 5, s. 14, 87), Jana III (ibidem, s. 271).

⁶⁷ G. Lengnich, *Ius publicum*, t. 1, s. 274. Ten stan prawny poświadczą jeszcze Skrzetuski, o. c., s. 81.

^{67a} Skrzetuski, o. c., s. 105; Z. Kaczmarczyk, *Historia państwa i Prawa*, t. 2, s. 126.

⁶⁸ Lengnich, *Ius publicum*, s. 311—312.

stwa, biskupstwa i opactwa. Król *dignitates sacras ... ut saeculares confert*, stwierdzali kompetentnie przedrozbiorowi prawnicy⁶⁹.

Tak czy inaczej kreowani urzędnicy wykonywali nałożone na nich zadania w imieniu państwa, jako jego organy. Pełnili swe funkcje nie raz w interesie publicznym, obok którego, niejednokrotnie, pojawiał się również interes prywatny funkcjonariusza. Stopień jednego czy drugiego momentu zależał od wielu okoliczności, w które nie chcielibyśmy wnikać. W założeniu wszakże — powtarzamy — były to funkcje pełnione bezpośrednio dla państwa. Wszakże historia zna jeszcze inny sposób wykonywania zadań państwowych.

Zamiast pełnić je przez urzędników państwowych, mniej lub więcej podporządkowanych władcy, w wielu krajach odstępowano funkcje publiczne osobom prywatnym lub ich zrzeszeniom za ryczałtową opłatą. Przede wszystkim dzieje się to w domenie skarbowej. Państwo nie ścigało podatków przez własnych funkcjonariuszy, lecz odstępowało to zadanie prywatnej osobie za ryczałtową opłatą. Dzierżawca, uposażony w egzekucję państwową, sam ściga następnie podatki do własnej kieszeni. Z takiego systemu administracji państwowej znany był Rzym (osławieni *publicani*). Ale nie obcy był również stosunkom polskim: u nas, od najdawniejszych czasów oddawano w dzierżawę dochody celne. Taki system utrzymuje się jeszcze w XVIII w. Podobnie postępowano jeszcze w tym czasie z monopolami, wydzierżawiając je zwykle *plus offerenti*⁷⁰. Od średniowiecza oddawano w dzierżawę albo w zastaw majątki królewskie.

Stąd już jeden krok tylko do takiej transakcji urzędem, która nie jest niczym innym jak jego sprzedażą.

II. LITERATURA O SPRZEDAWALNOŚCI URZĘDÓW W POLSCE

Sprzedawalności urzędów poświęcili niemało uwagi historycy francuscy, zajmując się, oczywiście, tą instytucją we Francji. A czy nie znano jej w Polsce? Podręczniki ustroju o niej milczą⁷¹. Co więcej, niektórzy badacze wyraźnie jej przeczą. Tak S. Kot stwierdza (słusznie), że nie sprzedawano w Polsce urzędu sędziego⁷², a zasłużony historyk

⁶⁹ Hartknoch, o. c., s. 269 oraz G. Lengnich, *Ius publicum*, t. 1, s. 294, 298, 301.

⁷⁰ M. Nycz, o. c., s. 20, 85, 100.

⁷¹ Por. W. Czaplinski, *Sprzedawanie urzędów w Polsce w połowie XVII wieku*. PH t. 50, 1959, s. 51.

⁷² S. Kot, *Rzeczypospolita Polska w literaturze politycznej Zachodu*, Kraków 1919, s. s. 137.

prawa, J. Rafacz, konstatuje, że w Polsce urzędy nie stały się fikcyjnymi nieruchomościami, jak to miało miejsce we Francji⁷³.

Ostatnio przeczy również J. Bardach, by istniała sprzedawalność urzędów (na Litwie i) w Koronie. Zestawiwszy teksty, z których wynika odpłatność urzędów na Litwie, przejawiająca się w instytucji czołobicia, kwalifikuje ją wspomniany badacz jako darowiznę odpłatną⁷⁴. Równocześnie jednak notuje dla XVI w. sporadyczne wypadki przekraczania granic tej archaicznej darowizny odpłatnej⁷⁵. Wszakże dla sprzedawalności brak, jego zdaniem, jednego momentu: nie znano na Litwie odprzedaży urzędów przez tytulariuszy⁷⁶.

Wśród historyków istnieje atoli i druga grupa, która nie ma wątpliwości co do faktu, że sprzedaż urzędów znano i w Polsce. Z takim zdaniem wystąpili kiedyś historycy wojskowości, K. Górski i T. Korzon, za nimi poszedł M. Kukiel. Złem była, szczególnie w wojsku cudzoziemskiego autoramentu, sprzedaż rang i porcyj, stwierdza pierwszy⁷⁷. Sprzedaż ta, choć w mniejszym stopniu, istniała i w jeździe autoramentu polskiego, tak co do rang oficerskich, jak i regestów towarzyskich, stwierdza tenże autor⁷⁸.

Nowsi badacze wykazują, że i cywilne urzędy bywały przedmiotem transakcyj. O tym pisze ubocznie w swym podręczniku W. Konopczyński, wzmiankuje też Z. Wojciechowski⁷⁹. Wnikliwą rozprawkę poświęcił temu zagadnieniu ostatnio W. Czapliński, ograniczając się do połowy wieku XVII⁸⁰. Cenne uwagi dla w. XVI zawiera nowa pozycja W. Pałuckiego⁸¹.

Historycy nasi zestawiający stosunki polskie z francuskimi (Kot, Rafacz), gdzie — jak wiadomo — *venalite des offices* kwitnęła, w stwierdzonym przez siebie braku instytucji sprzedawalności w Polsce dopatrywali się wyższości naszych urzędów nad urządzeniami Francji. Wy-

⁷³ J. Rafacz, *Dawne prawo sądowe*, s. 291 przyp. 1.

⁷⁴ J. Bardach, *Czołobicia i pokłony. Kartka z dziejów administracji Wielkiego Księstwa Litewskiego w XV—XVI wieku*, w: *Wieki średnie — Medium Aevum*. Prace ofiarowane Tadeuszowi Manteufflowi w 60 rocznicę urodzin, Warszawa 1962, s. 314.

⁷⁵ Ibidem, s. 315.

⁷⁶ Ibidem, s. 314.

⁷⁷ K. Górski, *Historia piechoty polskiej*, Kraków 1893, s. 124; M. Kukiel, *Zarys historii wojskowości w Polsce*, wyd. 5, Londyn 1949, s. 113. Dzieła T. Korzona cytujemy niżej.

⁷⁸ K. Górski, *Historia jazdy*, s. 145.

⁷⁹ W. Konopczyński, *Dzieje Polski*, t. 2, s. 15; Z. Wojciechowski, *Zygmunt Stary*, s. 303.

⁸⁰ W. Czapliński, o. c., s. 51—61.

⁸¹ W. Pałucki, o. c., s. 19 i n.

chodzili, oczywiście, z założenia, że handel urządami stanowi rzecz brzydką, że to *negotium turpe*. Ten pogląd przebija się też u innych autorów; świadczy o tym wypowiedź Z. Wojciechowskiego, który konstataje, że Bona nie gardziła takimi środkami, jak sprzedaż urzędów, jak i W. Czaplińskiego, który nazywa omawianą praktykę niezbyt chwalebny zwyczajem⁸². Podobne wypowiedzi spotykamy zresztą również w literaturze obcej, np. E. Hassinger mówi o *Übel der Ämterkäufllichkeit- und — erblichkeit*, z którym walczył Richelieu⁸³.

Przystępując do rozpatrzenia sprzedawalności urzędów w Polsce, chcielibyśmy odciąć się zdecydowanie od kwalifikacyj czy dyskwalifikacyj moralnych tej instytucji. Z obiektywizmem, na jaki nas stać, pragniemy zbadać samo urządzenie, stwierdzić czas jego powstania i zaniku, przedstawić ewolucję i wyjaśnić rolę, jaką ono pełniło, oraz wskazać na złe i dobre strony instytucji.

III. TZW. RADY KALLIMACHOWE O SPRZEDAWANIU URZĘDÓW

Zagadnieniu sprzedawalności urzędów w Polsce nadały najwięcej rozgłosu tzw. Rady Kallimachowe. Zajęły się one interesującą nas instytucją w dwu artykułach⁸⁴:

art. 12

Officia gratis nemini dato. Fideles ministros, qui ea licitentur, habeto. Qui maiorem pecuniae summam numeravit, dignior esto.

Officia darmo nikomu nie dawaj. Miej wierne, co by o tem traktowali. Który więcej da, niech będzie u ciebie godniejszy.

art. 21

in quibus singulis (abbatiis) annuam pensionem tibi secundum proportionem proventorum relinquito.

A na to w każdym opactwie *secundum proportionem* zostaw sobie jurgielt.

Ale czy odzwierciedlały one stosunki faktyczne? Albo czy za ich wpływem doszło do wytworzenia tej instytucji? A może głosiły one

⁸² Z. Wojciechowski, *Zygmunt Stary (1506—1548)*, Warszawa 1946, s. 303; W. Czapliński, *Ideologia polityczna „Satyr” Krzysztofa Opalińskiego*, PH t. 47, 1956, s. 119.

⁸³ E. Hassinger, *Das politische Testament Richelieu*, Hist. Zeitschrift, t. 173, s. 503.

⁸⁴ Tzw. Rady Kallimachowe, wyd. I. Chrzanowski, S. Kot, *Humanizm i Reformacja w Polsce*, Lwów—Warszawa—Kraków 1927, s. 133 (przedruk z Pamiętnika słuchaczy Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 1887). Por. S. Estreicher, *Rady Kallimacha*, w: *Studia z dziejów kultury polskiej*, Warszawa 1947, s. 173, oraz W. Pałucki, o. c., s. 22 przyp. 66.

hasła, które nigdy nie zostały zrealizowane w Polsce? Może nakłaniały do poczynań, które były bezprawne i takimi zostały do końca Rzeczypospolitej.

IV. DATA POWSTANIA SPRZEDAWALNOŚCI URZĘDÓW

W. Czapliński, zajmując się sprzedażą urzędów w w. XVII, stwierdza, że jest to dawny zwyczaj, dość powszechnie stosowany za Władysława IV i Jana Kazimierza⁸⁵. Sięga on jednak dawnych czasów⁸⁶. W. Pałucki uważa kupowanie urzędów za. rozpowszechnione już w Polsce szesnastowiecznej, skoro znalazło ono swój wyraz w literaturze społeczno-politycznej⁸⁷. Podaje też konkretne przykłady sprzedaży z epoki jagiellońskiej⁸⁸. Co więcej, w świetle jego wywodów można by ją odnieść jeszcze do stulecia poprzedniego, tj. piętnastego⁸⁹. Potwierdzają ten wniosek zestawione przez nas teksty, zaczerpnięte z zapisów sądowych, a informujące o transakcjach urzędami u samego progu XV w. (r. 1405)⁹⁰. W tych warunkach wolno snadnie cofnąć je do poprzedniego jeszcze stulecia, zwłaszcza gdy wziąć pod uwagę to wszystko, co zestawiamy niżej odnośnie do administracji starostw (ustęp VII). Tak dawną, bo średniowieczną metrykę, posiada w Polsce sprzedawalność urzędów cywilnych.

Sprzedaż stopni wojskowych odniósł K. Górski do czasów Stanisława Augusta; wcześniejszej o niej wzmianki nie znalazł⁹¹. Ale cytowana niżej deklaracja Stanisława Augusta, znosząca sprzedaż stopni oficerskich, stwierdza, że to z *dawna wprowadzona wolność sprzedawania szarzy wojskowych*⁹².

Zdaniem T. Korzona zrodziła to zło, nieznane dawniej, *punktualna płaca*, ustanowiona na sejmie z 1717 r.⁹³. Zwyczaj obcy sprzedawalności stopni wojskowych zakorzenił się u nas od czasów saskich, pisze też M. Kukiel⁹⁴.

Wszakże te informacje, które zebrał K. Górski odnośnie do piechoty cudzoziemskiej, każą się zastanowić, czy nie należałoby przesunąć tej praktyki do czasów wcześniejszych. Okazuje się bowiem, że już

⁸⁵ W. Czapliński, *Sprzedawanie urzędów...*, s. 58.

⁸⁶ W. Czapliński, *Ideologia...*, s. 119.

⁸⁷ W. Pałucki, o. c., s. 23.

⁸⁸ Ibidem, s. 58.

⁸⁹ Ibidem, s. 25.

⁹⁰ SPPP t. 2, nr 1089; ob. też ibidem, nr 1100.

⁹¹ K. Górski, *Historia piechoty*, s. 124.

⁹² K. Górski, l. c.

⁹³ T. Korzon, *Dzieje wojen i wojskowości w Polsce*, t. 3, s. 113.

⁹⁴ M. Kukiel, o. c., s. 125.

w XVII w. traktowano regiment piechoty cudzoziemskiej tylko jako źródło dochodów. Dlatego do komend nimi dobrali się magnaci, a prędko i mniejsza szlachta. Śladem tych stosunków jest postanowienie paktów z 1699 r.: *Przywodząc ad executionem disciplinam militarem, regimentów żadnych, freikampanii, skwadronów i listów przypowiednich konferować nie będziemy tak senatorom, jako i starostom sądowym*⁹⁵.

Komendanci polscy byli tytularni. Panowie wyrabiali sobie listy przypowiednie na regimenty, ale sami nie zajmowali się nimi, zadowalając się ciągnięciem pożytków⁹⁶. Dawali oni swoich zastępców, zawierając z Niemcami kapitulacje, w których wymawiali sobie pogłówne. Mieć regiment pieszy znaczyło tyle, co posiadać dobrą wieś⁹⁷. Czyż więc to nie były idealne przesłanki do transakcji jednostkami wojskowymi? Odpowiedź twierdzącą na to pytanie daje G. Lengnich. Według niego zwyczaj pozwala kapitanom i pułkownikom na sprzedawanie ich kompanii i pułków⁹⁸. Sprzedaje się również odrębne porcje, jak na to wyraźnie wskazuje osiemnastowieczny ordynans Komisji Wojskowej, postanawiający, *aby żadnych odtąd podziałów i sprzedaży porcyj nie było*⁹⁹.

Zatem wpieryw zrodziła się sprzedawalność urzędów cywilnych, znacznie później — wojskowych. Jeśli zaś historycy wypowiadają odmienne opinie o czasie wytworzenia się sprzedawalności jednych i drugich, fakt ten wiązać trzeba z brakiem ustawy, która by powoływała formalnie instytucję do życia. Takiej rzeczywiście nie było, sprzedawalność urzędów bowiem stworzył zwyczaj.

V. SPRZEDAWALNOŚĆ TWOREM PRAWA ZWYCZAJOWEGO

Instytucji sprzedawalności urzędów w Polsce nie powołała do życia ustawa. Była ona tworem prawa zwyczajowego. Nie bez racji wyraża się konstytucja z 1784 r., że to *wzwyczajona sprzedaż*¹⁰⁰. Prawda, zajmowały się nią niektóre wcześniejsze konstytucje, zwłaszcza pakta konwenta poświęcały jej sporo uwagi. Wszakże dopiero u zmierzchu Rzeczypospolitej pojawiają się szczegółowsze przepisy, które zmierzać będą

⁹⁵ VL t. 6, s. 25. Jest rzeczą jasną, na czym polegało naruszenie wojskowej dyscypliny.

⁹⁶ B. Baranowski, o. c., s. 133, 139.

⁹⁷ K. Górski, *Historia piechoty*, s. 55—56, 103, 109—110. B. Baranowski jeszcze wyżej szacuje te dochody, skoro pisze, że regiment piechoty przynosił więcej niż najlepsza wieś (o. c., s. 133).

⁹⁸ G. Lengnich, *Mémoires...*, s. 234 przyp. 5.

⁹⁹ K. Górski, *Historia piechoty*, s. 103.

¹⁰⁰ VL t. 9, s. 12.

do jej likwidacji (od r. 1783 począwszy). Z takim stanem niejednokrotnie mamy do czynienia w przedrozbiorowej praktyce prawniczej. Instytucja jakaś rozwija się przede wszystkim drogą zwyczajową, a jej likwidację dopiero przeprowadza się drogą ustawy. U kresu pojawiają się pisane normy, które dają kasowanej instytucji wyraziste rysy. Stąd to badania napotykają na te olbrzymie trudności, które nastroczą wszystkie twory prawa zwyczajowego.

Instytucję, uregulowaną przez normę stanowioną, łatwo stosunkowo zbadać. Historyk zapoznaje się z wydaną ustawą i ją interpretuje. Dobry historyk prawa zastanowi się również nad tym, jaki cel przyświecał ustawodawcy przy wydawaniu ustawy; zajmie się również tym, w jakim stopniu wydaną normę wprowadzono w życie. Dla tego celu zgromadzi wystarczającą ilość faktów, które wyświetlą interesujące go zagadnienie. Wszakże podstawę wywodów stanowić będzie zawsze norma pisana. Instytucja prawa zwyczajowego powstaje — żeby użyć definicji Ulpianowskiej — *rebus ipsis et factis*. Historyk więc zmuszony jest zebrać jak największą liczbę faktów, by z nich wysnuć regułę, która przyświecała ówczesnym ludziom mniej lub więcej świadomie.

Nie jest rzeczą łatwą zgromadzić wszystkie wiadomości o sprzedaży urzędów na przestrzeni kilku stuleci. Należałoby pod tym kątem prze-wertować wszystkie źródła, a to przerasta siły jednego człowieka. Zresztą byłaby to praca nieopłacalna. W swoich wywodach ograniczymy się przeto do materiału już zestawionego w literaturze. Jest on tak obfity, że pozwoli na wysnuwanie dość pewnych wniosków. Prace W. Czaplińskiego i W. Pałuckiego stanowić będą dla nas kopalnię wiadomości, z której czerpać będziemy przy omawianiu sprzedawalności urzędów cywilnych. Dzieła K. Górskiego i T. Korzona, jak i późniejsze M. Ku-kiela, pomogą nam w naszkicowaniu sprzedawalności stopni wojsko-wych. Uzupełnimy je wiadomościami, które sami zgromadziliśmy, przy-padkowo przyznajemy, w toku lektury¹⁰¹. Skompletujemy analizą norm wydanych w ostatnich latach Polski przedrozbiorowej.

Studium nasze wykazuje więc dużą niedomogę, wynikającą z niepełnej heurezy. Nie jest ona jedyna. Istnieją poważne luki w istniejących źródłach. Nie wszystkie dochowały się do naszych czasów. Historia, wiado-mo, opiera się zawsze na materiałach fragmentarycznych. Co więcej, nie wszystkie wypadki sprzedaży urzędów zostały zanotowane. Ze względu na szczególny charakter omawianej instytucji, graniczącej zawsze z łapownictwem — przejdziemy do tego zagadnienia niżej — niejednokrotnie nie tylko nie notowano podobnych faktów, lecz je

¹⁰¹ Na dwie informacje (Hartknocha i Kochanowskiego) zwrócił moją uwagę H. Grajewski, na jedną (Plebańskiego) — moja żona, M. Matuszewska.

wręcz zatajano. Dopiero cudza niedyskrecja uchyliła rąbka tajemnicy. Na ten szczególny charakter informacji o sprzedaży urzędów pragnęlibyśmy zwrócić uwagę. Nie urzędowe wiadomości są podstawą naszych badań, lecz czerpiemy je często z plotek.

Założmy, że zgromadziliśmy już, jeśli nie wszystkie, to dostateczną liczbę przykładów, które pozwolą nam na sformułowanie jakichś wypoświadczeń o badanej instytucji. Osobny szkopuł nasunie się z następującego powodu. Sam fakt sprzedaży urzędów niekoniecznie dowodzi sprzedawalności urzędów jako instytucji prawnej. Sprzedaż taka może być sprzeczna z prawem obowiązującym, a zatem stanowić nadużycie, to, co w prawie kanonicznym nazywa się symonią. Ona to, jak się wydaje, leży u kolebki naszej instytucji. Takim nadużyciem — przynajmniej w oczach szlachty — musiała być sprzedawalność urzędów, jaką zalecały królowi tzw. Rady Kallimachowe.

Za nadużycie uchodziła też cała działalność Bony. Współczesna złośliwa satyra Krzyckiego pt. *Ad novos aulicos* głosi, że symonia nie jest grzechem¹⁰². Podobne nastawienie przejawia się jeszcze w satyrach siedemnastowiecznych¹⁰³. Za nadużycie traktowano również sprzedaże dokonywane przez królowe pochodzenia francuskiego¹⁰⁴, jak i branie pieniędzy przez faworytów królewskich, dworzan i urzędników. A czy królowi było kiedykolwiek wolno urzędy sprzedawać. Czy fakty takie nie spotykały się stale z dezaprobatą? Jeśli nawet sprzedaż urzędów przez króla uznać za *consuetudo*, to z pewnością uważano ją za *mala consuetudo*. Stąd ta pewna dyskrecja, jaka stale otacza ten „handel”. Stąd historyk niejednokrotnie operuje zwrotem, że ktoś „podobno” zapłacił¹⁰⁵. Szlachta i magnateria narzekała na to, że godności są sprzedawane¹⁰⁶. Zwracano się nawet do marszałka, by wytknął zgrabnie królowi, że urzędy są sprzedawane¹⁰⁷. Zwyczaj bowiem drażnił i magnata, który nie dość wcześnie docisnął się z ofertą, a jeszcze bardziej gniewał szlachtę, która widziała w nim przekreślenie zasady równości w dostępie do wszystkich godności, stwierdza W. Czapliński¹⁰⁸. Na sejmie 1652 r. konstatuje się, że *u dworu omnia venalia w Rzeczypospolitej*,

¹⁰² W. Pocięcha, *Królowa Bona (1494—1557). Czasy i ludzie Odrodzenia*, t. 2, Poznań 1949, s. 73.

¹⁰³ W. Voisé, *O ideologii społeczno-ustrojowej Andrzeja Frycza Modrzewskiego*, CPH t. 4, Poznań 1952, s. 19; W. Czapliński, *Ideologia...*, s. 111.

¹⁰⁴ W. Czapliński, *Ideologia...*, s. 119—120.

¹⁰⁵ K. Piwarski, *Hieronim Lubomirski, hetman wielki koronny*, Kraków 1929, s. 50.

¹⁰⁶ W. Czapliński, *Dwa sejmy w roku 1652*, Wrocław 1955, s. 34.

¹⁰⁷ Ibidem, s. 81.

¹⁰⁸ W. Czapliński, *Ideologia...*, s. 119—120.

czynią to sami suo exemplo, speciosa gratitudine kupując officia et beneficia¹⁰⁹. Dlatego to na sejmiku krakowskim szlachta podkreśla zasługi biskupa Szyszkowskiego, który u króla urzędy różne według zasług, nie sprzedając, ani nimi kupcząc, upraszał¹¹⁰. A choć szlachta niechętnym patrzyła na sprzedawalność urzędów okiem, zdecydowanych wystąpień nie było¹¹¹. Czyż więc to była rzeczywiście stale „symonia”, czy też norma zwyczajowa legalna? Przecież poglądy współczesnych potępiające ten zwyczaj, nie wiążą historyka w sposób absolutny. Potępiać można i najbardziej legalną instytucję. Starający się o urząd, jeśli jego starania nie zostały uwieńczone sukcesem, oburzał się na kupczenie urzędami, choć sam tą samą drogą na godność wejść pragnął. Przez jego usta zatem tylko zawód przemawia; nie możemy więc takiej wypowiedzi poczytać za miarodajną dla oceny legalności instytucji. Sprzedaż urzędów uchodziła zawsze za *negotium turpe*. Taki pogląd wypowiadają też historycy współcześni¹¹². Ale to nie powód, by nie uznać powszechnej, wiele set lat trwającej praktyki za *consuetudo*.

Z taką zwyczajową instytucją historyk ma niemały kłopot. Jej zmienność w czasie czy mnogość wariantów regionalnych utrudnią mu bardzo opis. Nie da się wykluczyć nigdy dużej dozy subiektywizmu w ocenie faktów, które poczytać za konstytuujące prawo, które zaś za wyjątek od wypracowywującej się dopiero reguły. Te rzeczy znane są fachowej literaturze. Ograniczamy się przeto jedynie do ich zasygnalizowania, nie zatrzymując się nad nimi. Ale nie sposób nie zwrócić uwagi na jedną cechę norm prawnych. Jeśli wśród reguł stanowionych znamy taką kategorię, którą się określa terminem *leges imperfectae*, to czy takiej właściwości może nie posiadać i *consuetudo*? Czy w ogóle istnieje *consuetudo perfecta*?

VI. POJĘCIE URZĘDU

Założmy, żeśmy zwycięsko przebyli te wszystkie trudności, które się wiążą z analizą zwyczajowej normy prawnej. Zebraliśmy wystarczającą liczbę faktów, z których szczęśliwie wyłoniła się *consuetudo*, dająca się wyraźnie oddzielić od „symonii”, stojącej według wszelkiego prawdopodobieństwa u jej genezy. Wystąpi wszakże dalsza trudność z chwilą, gdy przystąpimy do definicji urzędu. Czy będzie dla nas użyteczna taka, jaką daje współczesny podręcznik prawa administracyjnego? „Jest to

¹⁰⁹ Tenże, *Sprzedawanie urzędów...*, s. 60.

¹¹⁰ Tenże, *Dawne czasy. Opowiadania i szkice historyczne z XVII w.*, Wrocław 1957, s. 160.

¹¹¹ Tenże, *Sprzedawanie urzędów...*, s. 58, 59.

¹¹² Por. tenże, *Ideologia...*, s. 119—120.

grupa zadań, funkcji publicznych, wyodrębnionych i ściśle określonych, spełnianych stale i obowiązkowo z ramienia danego związku publicznoprawnego na pewnym oznaczonym terytorium przez wyznaczonych do tego ludzi — funkcjonariuszy publicznych — przy pomocy trwałego zespołu środków materialnych, na podstawie stałych prawideł postępowania”¹¹³. Co nam da ta definicja, gdy ją zastosujemy dla okresu, w którym nie bardzo odróżniano sferę prawnopubliczną od domeny prawnoprywatnej, gdy wyodrębniania funkcji nie przeprowadzano dokładnie, gdy nie było jakichś stałych prawideł postępowania?

Niewyróżnianie stosunków publicznoprawnych od prywatnoprawnych, charakterystyczne dla okresu feudalnego, doprowadziło — jak wiadomo — do tego, że funkcje, które dziś uchodzą za typowe dla zadań państwa, jak wymiar sprawiedliwości, porządek i bezpieczeństwo, pobór świadczeń, zostały związane z gruntem. Pełnił je rycerz średniowieczny, który otrzymał *ius militare*¹¹⁴, jak i klasztor czy biskup, obdarzeni immunitetem¹¹⁵. Już to połączenie *Gerichtsherrschaft* z *Grundherrschaft* czyni współczesną definicję urzędu dla historyka całkiem nieprzydatną. Wieś wolno było właścicielowi sprzedać, darować, przekazać w spadku, zastawić, w ogóle dokonać wszelkich operacji, których się dokonuje mieniem prywatnym. Ale tym samym sprzedawca cedował i funkcje, które były z gruntem związane, a które dziś uznajemy za typowo publiczne.

Nie tylko właściciel gruntu, świecki czy duchowny, był sędzią, policjantem, poborcą podatku; mógł on zadania tego rodzaju zlecać innej osobie i robił to z reguły, przybierając sobie prywatnego urzędnika, sołtysa czy wójta. Ten urząd sołtysi, z którym związane było pewne uposażenie w gruntach, jak i w części opłat pobieranych dla pana (kar, opłat sądowych i in.) traktowano również jako nieruchomość, którą można było sprzedać, zastawić, itd.¹¹⁶. Wydawało się to rzeczą naturalną. Do

¹¹³ S. Kasznica, *Polskie prawo administracyjne*, wyd. 4, Poznań 1947, s. 44.

¹¹⁴ Por. Z. Wojciechowski, *Das Ritterrecht in Polen vor den Statuten Kasimirs des Grossen*, Breslau 1930, s. 68 i n. U tegoż autora czytamy o formalnym związaniu *beneficium* rycerskiego z *officium* od połowy XIII w., s. 170 przyp. 4; wszakże ma on tu na myśli służbę wojskową.

¹¹⁵ Por. Z. Kaczmarczyk, *Immunitet sądowy i jurysdykcja poimmunitetowa w dobrach Kościoła w Polsce do końca XIV wieku*, Poznań 1936, szczególnie s. 76 i n.; J. Matuszewski, *Immunitet ekonomiczny w dobrach Kościoła w Polsce do roku 1381*, Poznań 1936, szczególnie s. 80—82.

¹¹⁶ Przykładów na transakcje dobrami szlacheckimi nie dajemy, jest ich bez liku. Dla operacji sołectwami wybraliśmy trzy charakterystyczne teksty — 1363 r.: *veniens providus vir Adam, scultetus de Glogova, cum uxore sua, Dobka, quam videlicet scultetiam in Glogovia habet post uxorem suam, Dobka, quam scultetiam habet uxor sua a patre et a matre sua*, KDWP t. 3, nr 1506; 1358 r.: Hektor

tego stopnia, że wielki reformator, wójt wolborski, zdumiałby się z pewnością, gdyby mu zabronić dysponowania posiadanym przezeń stanowiskiem.

Skoro uprawnienia natury publicznej związane zostały z gruntem, a tym samym podpadły pod normy dyspozycyjne prawa prywatnego, każdorazowa sprzedaż gruntu pociągała za sobą również alienację związanych z nim uprawnień. W tej sytuacji musielibyśmy stwierdzić, że handel urządami był zjawiskiem powszechnym. Takie ujęcie poczytamy wszakże za wadliwe. Współcześni nie traktowali feudalnej własności za urząd, nie wolno tego robić i historykowi.

Dalszy zatem człon cytowanej wyżej definicji urzędu — funkcje publiczne — nie może stanowić wystarczającego oparcia w badaniach historycznych. Wyłączymy, ze względów praktycznych, takie zadania, które stanowią własność pana-seniora, jak i te wszystkie funkcje o aspekcie niewątpliwie publicznym, które znalazły się w okresie feudalnym „pod panem” (stanowiska wójtów i sołtysów przede wszystkim). Zajęcie innego stanowiska byłoby niewątpliwie anachronizmem. Nie potrafimy w tej chwili uzasadnić teoretycznie tego kroku. Może za wzorem historyków gospodarczych należałoby stworzyć model prawny państwa feudalnego¹¹⁷. W nim znalazłaby też miejsce definicja feudalnego urzędu.

W łacinie średniowiecznej na oznaczenie urzędnika, zwłaszcza wyższego, używa się terminu *officiarius*¹¹⁸. W tym samym znaczeniu przeszło to substantivum do języka francuskiego (*officier*). Ale, wiadomo,

z Łęcka, lokując wieś Wyskidno na prawie chełmińskim, postanawia: *Volumus eciam, quod predictus scultetus et sui posteri predictam sculteciam in toto vel in parte, cui vult, vendat, obliget, resignet, commutet, prout sibi placuerit, quia eandem sculteciam a nobis propria pecunia comparavit et emit*; stwierdza się przy tym w dokumencie, że sołtys posiada *omnes causas, parvas et magnas, civiles et criminales*, KDWP t. 3, nr 1393; 1360 r.: niejaki Wygandus, sołtys wsi Clyman-czicze, *sculteciam ibidem Petro, kmetoni de Crampkovo, vendidit, tradidit et resignavit pro certa pecuniei quantitate*, co zatwierdził biskup poznański, Jan, KDWP t. 3, nr 1441. Ob. też S. Sochaniewicz, *Wójtostwa i sołtystwa pod względem prawnym i ekonomicznym w ziemi lwowskiej*, Lwów 1921, s. 104 i n., 360 i n. Dla czasów nowożytnych powołamy jeden tekst charakterystyczny z 1532 r. Zygmunt I, uważając, że wsi królewskie nie mogą być bez wójtów, *Wojśławskiemu daje upoważnienie do sprzedaży wójtostw, atque eos, quos ad ferenda onera advocatitalia dignos et idoneos putaverit, colloceat pro pecunia, quam iustam censuerit, quod nos approbaturus per praesentes promittimus*, Acta Tomiciana, t. 14 nr 529.

¹¹⁷ J. Rutkowski, *Czy jest potrzebna teoria ekonomiczna ustroju feudalnego?* Sprawozdanie PTPN 1934, s. 44—52, W. Kula, *Teoria ekonomiczna ustroju feudalnego. Próba modelu*, Warszawa 1962.

¹¹⁸ E. Habel — F. Gröbel, *Mittelallateinisches Glossar*, 2 wyd. Paderborn 1959; ob. też *Ducange Verbis: officarius, officialis*.

rzeczownik ten służył równocześnie jako określnik wyższych stopni wojskowych. Zatem stanowiska cywilne utożsamiano ze stopniami wojskowymi. Z tym samym zjawiskiem, mimo różnej terminologii, mamy do czynienia i w stosunkach polskich. Konstytucja z 1784 r. wyraźnie stwierdza: *Jako te szarże (wojskowe) są urzędami koronnymi i litewskimi, i do nich obowiązuje wymóg szlachectwa lub indygenatu*¹¹⁹. Okazuje się więc, że wbrew przyzwyczajeniom dzisiejszym nie wolno dla czasów przedrozbiorowych przeciwstawiać obydwu kategorii funkcji, cywilnych i wojskowych. Tym bardziej, że i jedno i drugie stanowiły dla nabywców synekury.

Jeśli więc wyżej wyłączyliśmy pewne stanowiska z pojęcia urzędu feudalnego, tutaj włączamy do niego zajęcia, których nie obejmie już współczesna nam definicja urzędu, mianowicie stopnie wojskowe. Analiza nasza ograniczy się przeto do godności koronnych i nadwornych, urzędów ziemskich oraz stopni oficerskich.

VII. UPOSAŻENIE URZĘDÓW

Problem wynagrodzeń urzędniczych w Polsce średniowiecznej i nowożytnej nie doczekał się długo opracowania monograficznego. Stosunkowo najwięcej uwag temu problemowi poświęcił w swoim pięknym studium o starostach S. Kutrzeba. Zajmując się ich uposażeniem, nadmienił ten badacz, że urzędnicy i dostojnicy polscy z reguły mieli uposażenie swoje w ziemi¹²⁰. Tenże zauważył równocześnie, że pierwszy dostojnik i może najbogaciej wyposażony, kasztelan krakowski, ma jednak tylko kilka wsi i trochę dochodów płynnych¹²¹, choć na innym miejscu utrzymuje, że uposażenie kasztelana krakowskiego było bardzo hojne¹²². Równocześnie, zajmując się dochodami kasztelanów w okresie dzielnicowym, przed osłabieniem ich władzy przez akcję immunitetów, stwierdza, że kasztelan osobnego uposażenia w ziemi nie miał, bo on rządził majątkami księcia w kasztelanii, tu więc też posiadał swoje źródło dochodów. Monarcha z swego majątku wydzielał część na uposażenie kasztelana, tworząc dla niego beneficjum, jak je posiadali wojewoda, cześnik i inni¹²³. Ten pogląd o uposażeniu urzędników w ziemię znalazł się w opracowaniach syntetycznych¹²⁴. Ona stanowić miała

¹¹⁹ VL t. 9, s. 11—12.

¹²⁰ S. Kutrzeba, *Starostowie...*, s. 285, 289, 315.

¹²¹ Ibidem, s. 285—286.

¹²² Ibidem, s. 316.

¹²³ Ibidem, s. 315.

¹²⁴ S. Kutrzeba, *Historia ustroju*, s. 98, 129, 328, 362; Z. Wojciechowski, *Państwo polskie w wiekach średnich*, wyd. 2, Poznań 1948, s. 70 (zaopatrzenie urzędników „głównie, zdaje się, polegało na uposażeniu w ziemię”); J. Bardach, *Historia państwa i prawa*, t. 1, s. 272.

niejako beneficjum związane z officjum. Podzielał go też T. Tyńc, choć tenże przyjmował również uposażenie częściowe w pewnych udziałach w świadczeniach skarbowych i sądowych¹²⁵. Podzielał go również w swym młodzieńczym studium Z. Wojciechowski¹²⁶, ale już w pracy poświęconej ustrojowi Śląska zauważył, że fakt ten w źródłach owej dzielnicy nie znajduje potwierdzenia¹²⁷. Ostatnio omawianemu zagadnieniu poświęcił kilka marginesowych uwag W. Pałucki w swym dziele o naroku¹²⁸. Wreszcie tenże historyk zajął się nim ponownie w osobnej monografii, w której uznał uposażenie ziemskie za stary, beneficjalny system wynagrodzeń urzędników państwowych¹²⁹; stanowić ono miało jedno z podstawowych źródeł tego uposażenia¹³⁰. Przeciwno tej tezie wystąpił zdecydowanie K. Buczek. Uważa on ją, jeśli nie za całkiem fałszywą, to w każdym razie mocno przesadzoną¹³¹. Ziemia nie była podstawą dochodów urzędniczych¹³². Ewentualne uposażenie w niej ograniczało się do jednego czy kilku żrebów¹³³. Zresztą uposażenie w ziemi było dla nich niepotrzebne, bo ci potentaci mieli swoje własne dwory¹³⁴. Zasadniczy trzon stanowiły dla nich dochody w gotówce i naturaliach oraz posługi ludności¹³⁵. Tym samym sąd dawniejszy o podstawowym uposażeniu urzędników w ziemię uległ poważnemu zachwianiu¹³⁶. Natomiast teza o wynagrodzeniu ich pewnymi dochodami płyn-

¹²⁵ T. Tyńc, *Początki kolonizacji wiejskiej na prawie niemieckim w Wielkopolsce (1200—1333)*, Poznań 1924, s. 64 (powołuje on obok S. Kutrzeby także Łagunę, Grodeckiego i Handelsmana).

¹²⁶ Z. Wojciechowski, *Ze studiów nad organizacją państwa polskiego za Piastów*, Lwów 1924, s. 68—9.

¹²⁷ Tenże, *Ustrój polityczny Śląska*, s. 614.

¹²⁸ W. Pałucki, *Narok. Studium z dziejów służby informacyjno-łącznikowej w Polsce wczesnośredniowiecznej*, Wrocław 1958, s. 48, 54, 71, 133, 136—37.

¹²⁹ Tenże, *Studia nad uposażeniem...*, s. 37, 141, 142—144.

¹³⁰ Ibidem, s. 14.

¹³¹ K. Buczek, *Uposażenie urzędników w Polsce wczesnofeudalnej*, Małopolskie Studia Historyczne, t. 5 1962, z. 3/4, Kraków 1963, s. 59.

¹³² Ibidem, s. 64, 86.

¹³³ Ibidem, s. 64.

¹³⁴ Ibidem, s. 60—61.

¹³⁵ Ibidem, s. 57, 61, 78, 79, 80—81, 83—87. Dodatkową korzyścią bywało zwolnienie urzędnika od podatków z jego dóbr dziedzicznych, W. Pałucki, *Studia nad uposażeniem...*, s. 102—103. K. Buczek, wypowiada się też przeciwko powszechnej przyjętej tezie (ostatnio referuje ją E. Trzyna, *Położenie ludności wiejskiej w królewstwach województwa krakowskiego w XVII wieku*, Wrocław 1963, s. 35), jakoby kasztelanowie zarządzali w swoich okręgach dobrami książęcymi, o. c., s. 73—74.

¹³⁶ Mocny zwłaszcza wydaje się argument K. Buczka o braku zupełnym dowodów na likwidację ziemskich uposażeń urzędniczych (*Uposażenie...*, s. 58—59). Uposażenie kasztelana krakowskiego (w XVII w. 12 wsi z miastem Myślenice) oraz

nymi jest powszechnie przyjęta. Co więcej, główny akcent, jak się wydaje, należałoby położyć właśnie na ostatnie.

Jakkolwiek by się rzecz miała, w tych wypadkach (prawdopodobnie nieczęstych), w których urzędnik otrzymywał uposażenie w ziemi, nie płacił z niego nic panującemu, albowiem stanowiło ono wynagrodzenie za spełniane funkcje¹³⁷. Sprawa jednak komplikowała się nieraz poważnie. Urzędnik oprócz władzy, oprócz wspomnianego uposażenia dla siebie, otrzymywał w administrację majątki królewskie. Jako przykład służyć nam może urząd starościński. Starosta (dobrzyński i kujawski) jest administratorem wszystkich dóbr królewskich danej dzielnicy¹³⁸. Monarcha oddaje starostwa bądź do wiernych rąk, bądź w dzierżawę czy zastaw¹³⁹. We wszystkich wypadkach, a więc nawet wtedy, kiedy mamy do czynienia ze starostą-zastawcą czy starostą-dzierżawcą, jest on równocześnie urzędnikiem¹⁴⁰. W razie oddania zarządu do wiernych rąk, starosta rozliczał się z osiągniętych dochodów¹⁴¹ i przelewał je na rzecz króla. Atoli jeśli władca znalazł się w pilnej potrzebie pieniężnej — a który monarcha takich sytuacji nie zna? — a pojawił się usłużny kandydat na starostę, który mu z góry ofiarował większą kwotę na poczet przyszłych dochodów z królewszczyzn, czy nie było to kupnem urzędu? A przy dzierżawie i zastawie jak wyróżnić zakres prywatnego kontraktu od nadania publicznego urzędu? Naszym zdaniem wszelkie próby robione w tym kierunku skazane są z góry na niepowodzenie. Zwłaszcza gdy uznamy za słuszne zdanie S. Kutrzeby — a wydaje się one takie — że nadanie praw publicznych było jakby dodatkiem do umowy o charakterze prawnoprywatnym¹⁴².

Z jednego starostwa nie zawsze świadczone królowi tytułem dzierżawy równe kwoty. Bartosz płacił za starostwo kujawskie 800 grzywien¹⁴³. W r. 1377 Elżbieta przeprowadziła zmianę starosty: nowy na-

wojewody krakowskiego (7 wsi, E. Trzyna, o. c., s. 13, 34, 36, 40) miały charakter wyjątkowy. Zauważmy też, że np. włość myślenicka, według domysłu Buczka weszła w skład uposażenia kasztelana krakowskiego dopiero po śmierci Kazimierza W. (o. c., s. 69).

¹³⁷ S. Kutrzeba, *Starostowie...*, s. 286—289.

¹³⁸ Inaczej było w Małopolsce, gdzie starostowie nie mieli zarządu majątku królewskiego, lecz otrzymywali jedynie dla siebie uposażenie w ziemi (S. Kutrzeba, *Starostowie...*, s. 337).

¹³⁹ S. Kutrzeba, *Starostowie...*, s. 292—293, 295 i n.; Z. Wojciechowski, *Ustrój polityczny Śląska...*, s. 764.

¹⁴⁰ S. Kutrzeba, *Starostowie...*, s. 283—299; Z. Wojciechowski, *Ustrój polityczny Śląska...*, s. 601.

¹⁴¹ S. Kutrzeba, *Starostowie...*, s. 334.

¹⁴² Ibidem, s. 285.

¹⁴³ MPH t. 2, s. 677.

bywca, Pietrasz Małocha z Małochowa, zobowiązał się do płacenia 2000 grzywien¹⁴⁴. Czyżby ta zmiana podyktowana była lepszą ofertą złożoną królowi? Możliwości takiej nie należy wykluczać. S. Kutrzeba podaje przykład Jana z Płonkowa, który starając się o starostwo włocławskie obiecywał królowi dać rocznego czynszu 1000 grzywien, *sed ipse (rex) nolebat facere*¹⁴⁵. Odbływały się widocznie pertraktacje z królem na temat objęcia starostwa; ponieważ kandydat oferował za mało, wobec tego upadł¹⁴⁶. Najwidoczniej więc kandydaci wzajemnie się licytowali!

We wszystkich wspomnianych wypadkach, zarówno gdy oddawano starostwo (sądowe) w zastaw lub w dzierżawę, jak też niekiedy nawet w razie powierzania go *ad fideles manus* trudno nie poczytać takich transakcyj za sprzedaż urzędu starościńskiego. W tym przekonaniu umocni nas jeszcze szeroko udzielane *ius communicativum*, o którym niżej.

Stwierdziliśmy wyżej, że uposażenie urzędników w dochody gotówkowe przyjmują zgodnie wszyscy historycy. Co więcej, one właśnie wysuwać się mają na plan pierwszy. Już S. Kutrzeba pisał, że urzędnicy mieli swoje uposażenie „niekiedy także w dochodach płynnych z ceł lub żup”¹⁴⁷. Na Śląsku w średniowieczu starosta pobierał opłatę pewną z okazji zatwierdzania alienacji. Zabronił tej praktyki Jan Luksemburski¹⁴⁸. Sędzia pobierał 1/3 kar sądowych¹⁴⁹, mincerze 4% dochodu¹⁵⁰, wojewodowie, kasztelanowie i inni *officiales* uposażeni byli w części danin¹⁵¹. Kromer dla czasów sobie współczesnych stwierdzał: *Sunt autem certae mercedes et quasi sportulae, quae iudicibus, iudiciorumque administris penduntur a litigantibus*¹⁵². Podkomorzy i komornicy pobierali trzy grzywny za każde rozgraniczenie gruntów według statutu Jana Olbrachta. *Quod operae pretium hodie aliter se habet*, stwierdza G. Lengnich¹⁵³, nie podaje wszakże, jak współcześnie jemu przed-

¹⁴⁴ S. Kutrzeba, *Starostowie...*, s. 284, 288.

¹⁴⁵ Lites, t. 1, s. 234.

¹⁴⁶ S. Kutrzeba, *Starostowie...*, s. 291.

¹⁴⁷ S. Kutrzeba, *Starostowie...*, s. 285; W. Pałucki, *Studia nad uposażeniem...*, s. 50, 52.

¹⁴⁸ Z. Wojciechowski, *Ustrój polityczny Śląska...*, s. 765.

¹⁴⁹ Ibidem, s. 607, 614.

¹⁵⁰ Ibidem, s. 614.

¹⁵¹ Ibidem.

¹⁵² M. Kromer, *Polonia*, s. 106; tę samą sytuację stwierdza jeszcze G. Lengnich: *Quod autem ad honorarium dignitariorum iudicialium, confertur illud a litigantibus et aliis, qui actis terrestribus utuntur, ac operae pretium leges passim statuunt (Ius publicum, t. 2, s. 283).*

¹⁵³ Ibidem, s. 280.

stawiało się ich wynagrodzenie. W jaki sposób rozliczali się oni z władcą? Czy nie zachodziły pomyłki na niekorzyść skarbu? A czy w takiej sytuacji urzędnik nie „odpalił” od czasu do czasu równej sumki do kiesy królewskiej, by nie zostać usuniętym z dochodowego stanowiska? Albo czy znowu z góry à conto pewnej kwoty nie wpłacił? Byłoby to dziwne i na stosunki ludzkie wysoce nieprawdopodobne. Jeśli nawet to nie jest jeszcze sprzedażą, niewątpliwie takie operacje trącą kupceństwem.

Zdumiewające jednak, że mimo to wszystko, co stwierdziliśmy o uposażeniu urzędników w ziemię czy dochody gotówkowe, nie wahał się pisać Marcin Kromer: *Reditus magistratum Regni exigui, terrestrium vere et aulicorum nulli fere sunt*¹⁵⁴. Co do ministrów stanu senatorskiego stwierdza jeszcze G. Lengnich, że nie ma dla nich *publicum salarium constitutum*¹⁵⁵. Podobnie zresztą przedstawia się sprawa z godnościami niesenatorskimi, *ministri togati*¹⁵⁶. Wojscy są *beneficiati et non beneficiati*, konstatował G. Lengnich¹⁵⁷. Czyżby rzeczywiście urzędy były tak całkiem niedochodowym zajęciem dla tytulariusza? Odpowiedź, zdaje się, leży gdzie indziej. Już w średniowieczu było zwyczajem księcia nadawanie wsi w pełną niemal własność — przede wszystkim na rzecz urzędników, dygnitarzy¹⁵⁸. One stanowiły wynagrodzenie za pełnione funkcje¹⁵⁹. Ta praktyka w zmienionej postaci utrzymała się w czasy nowożytne. Nie zniósła jej reforma z 1590 r. Wydzielono wówczas tzw. ekonomie, z których dochody były przeznaczone wyłącznie na rzecz króla, oraz królewszczyzny, starostwa i tenuty, przewidziane na uposażenie dla urzędników, a w części rozdawane w dożywocie jako *panis bene merentium*¹⁶⁰. W rzeczywistości jedna i ta sama grupa ludzi otrzymywała urzędy i tenuty. Co więcej, także ekonomie, mimo wyraźnych zakazów, dostawały się w ręce wielmożów tytułem zastawu¹⁶¹. Prawda, że na dobrach tych ciążyła kwarta. Ale w jakim procencie była ona oddawana do skarbu? Niedobory sięgały 60%, pisze M. Nycz¹⁶². W połowie XVIII w. kwarta stanowiła 1/20 część rzeczywistych przycho-

¹⁵⁴ M. Kromer, *Polonia*, s. 106.

¹⁵⁵ G. Lengnich, *Ius publicum*, t. 2, s. 208.

¹⁵⁶ Ibidem, s. 246.

¹⁵⁷ Ibidem, s. 284.

¹⁵⁸ M. Szczaniecki, *Nadania ziemi na rzecz rycerzy w Polsce do końca XIII wieku*, Poznań 1938, s. 80.

¹⁵⁹ Ibidem. Autor wszakże podkreśla, że była to jedynie remuneracja dodatkowa.

¹⁶⁰ S. Kutrzeba, *Historia ustroju...*, s. 361—362; W. Pałucki, *Studia nad uposażeniem...*, s. 85, 204, 285, 290.

¹⁶¹ M. Nycz, o. c., s. 14; E. Trzyna, o. c., s. 37.

¹⁶² M. Nycz, o. c., s. 23.

dów ze starostw¹⁶³, a więc wynosiła 5⁰/₀. Interesy tenentariuszy były zatem aż nadto dobrze zagwarantowane.

Jeśli nawet uposażenie urzędów w ziemi było raczej wyjątkowe i z reguły — poza jakimiś wyjątkami — skromne, jeśli dochody płynne, choć poważniejszego znaczenia, czyniły beneficjariusza zależnym od władcy, to nadania i dożywocie dawały mu dużą niezawisłość i czyniły urzędy atrakcyjnymi. Czyżby więc w takiej sytuacji otrzymujący *dzierżawę* nie odwzajemnił się w taki czy inny sposób królowi, pośrednio lub bezpośrednio? A w takim razie czy taka transakcja nie stanowiła kupna, choć formalnie nabywca nie świadczył nic za urząd?

Z omówionym rodzajem uposażenia, typowo średniowiecznym, mamy do czynienia aż po skłon szlacheckiej Rzeczypospolitej. Dopiero w r. 1775 przeprowadzono reformę emfiteutyczną starostw¹⁶⁴. Dokonana zbyt późno¹⁶⁵, oznaczała ona przejście ostateczne do nowoczesnej formy uposażenia, to jest stałych pensyj. Najpierw weszły one w zastosowanie do urzędników niższych¹⁶⁶, potem coraz częściej dla wyższych¹⁶⁷. Ale z jakimi oporami! Według G. Lengnicha podskarbiemu wyznaczono pensję w r. 1736: *fuit annua illa pecunia primum in gratiam Moszynii constituta, nullo ante ipsum thesaurariis per legem decreto salario*. Wszakże nie wiadomo, pisze dalej tenże autor, czy ta forma uposażenia utrzyma się za jego następców, skoro sejm z r. 1736 został zerwany¹⁶⁸. Jakżeż wiele mówiące to zastrzeżenie doskonałego znawcy rzeczy polskich! Stałe *stipendia* przyznano w pierwszej linii wojskowym (1717 r.)¹⁶⁹. I tu

¹⁶³ M. N y c z, o. c., s. 33.

¹⁶⁴ S. K u t r z e b a, *Historia ustroju...*, s. 328, 367.

¹⁶⁵ Tenże, *Starostowie...*, s. 348. Odżywa ten problem w okresie Królestwa. Zdecydowanym przeciwnikiem dóbr narodowych, w zmienionych zresztą warunkach politycznych, jest Lubecki, który przygotował szeroki plan ich sprzedaży, S. S m o l k a, *Polityka Lubeckiego przed powstaniem listopadowym*, t. 1, Kraków 1907, s. 170—172.

¹⁶⁶ Znacznie wcześniej, bo już w czasach Kazimierza W., ustalono *salarium* dla 10 burgrabiów krakowskich; podwyższył je później Władysław Jagiełło, G. L e n g n i c h, *Ius publicum*, t. 2, s. 287—288.

¹⁶⁷ S. K u t r z e b a, *Historia ustroju...*, s. 369; Z. K a c z m a r c z y k, *Historia Państwa i prawa...*, t. 2, s. 415; J. R u t k o w s k i, *Historia gospodarcza Polski*, t. 1, Poznań 1947, s. 354. W oparciu o informacje, zestawione przez L e n g n i c h a, można by mniemać, że w przejściu na stałe pensje Litwa wyprzedziła Koronę (*Ius publicum*, t. 2), s. 246 (*instigator*), s. 261 (*excubiarum praefecti, metator*), s. 266 (*praefecti rei tormentariae*). Pensje, które dawniej próbowano zaprowadzić zanikły, W. P a ł u c k i, *Studia nad uposażeniem...*, s. 108.

¹⁶⁸ G. L e n g n i c h, *Ius publicum*, t. 2, s. 203.

¹⁶⁹ Pensja hetmana wielkiego wynosiła 120 000 złp. Obok tego jednak otrzymywał jeszcze 100 000 złp *in certos sumtus eroganda ac in rationes referenda*, L e n g n i c h, *Ius publicum*, t. 2, s. 257. Uposażenia innych dygnitarzy wojskowych: *ibidem*, s. 260, 261, 266.

jednak dawna forma uposażenia nie zaniknęła od razu, jak o tym świadczy przykład następujący: konstytucja z r. 1659 zapewniła generałowi artylerii tytułem uposażenia dwa starostwa, które przyniosą renty 30 000 złp. Postanowienie identyczne znajdzie się nie tylko w paktach Jana III¹⁷⁰ i Augusta II¹⁷¹, ale przejdzie jeszcze do paktów Augusta III¹⁷².

Rozumiemy, że przy pustym skarbie mimo ustanowienia pensji nie zawsze ją wypłacano uprawnionemu¹⁷³.

Z wywodów naszych wynika, że pełnienie funkcji urzędowych było zajęciem intratnym. Pod postacią rent, zapisanych na dochodach królewskich, lub w formie starostw, wyjątkowo pod postacią stałych uposażeń, dygnitarz ciągnął poważne korzyści. Nie wyczerpują one wszakże wszystkich walorów związanych z urzędem. Oto, co kompetentny Lengnich stwierdza odnośnie do ministrów *ordinis senatorii*: *Esse tamen illis emolumenta, quae tum a privatis, tum aliunde obveniunt, ac ministerium ipsorum infructuosum esse non patiuntur*¹⁷⁴. Nie inaczej według tegoż autora przedstawiała się sprawa z godnościami niesenatorskimi: *sed quod quibusdam ex suo munere obvenit, a privatis confertur*¹⁷⁵. Istnieją zatem jakieś dodatkowe obwencje, z których współcześnie zdawano sobie dobrze sprawę. Do takich zaliczylibyśmy np. dochody podskarbiego z ceł. Było też zwyczajem od dawna praktykowanym, że dla siebie ciągnął on korzyści z administracji wakujących starostw¹⁷⁶. Poza podatkami, którymi zarządzał, powierzano mu jeszcze inne: za administrację 6 kwartałów żołdu dla wojska w latach 1710—1712 osiągnął on minimum 617 000 złp¹⁷⁷. O hetmanach podaje G. Lengnich: *Habebant etiam antea (tnz. przed r. 1717) suos redditus duces ex thesauro, hibernis, quarta, militum donativis et aliis*¹⁷⁸.

Jest rzeczą charakterystyczną, że wprowadzenie pensji nie oznaczało jeszcze zerwania z dawną formą uposażenia. Przyznana podskarbiemu koronnemu w r. 1736 pensja w wysokości 120 000 złp nie była wyłącznym wynagrodzeniem; miał on ją pobierać *praeter solitas ministrorum*

¹⁷⁰ VL t. 5, s. 265.

¹⁷¹ VL t. 6, s. 24.

¹⁷² G. Lengnich, *Mémoires...*, § 52.

¹⁷³ Odnośnie do skarbnika pruskiego konstatuje G. Lengnich, *Ius publicum*, t. 2, s. 272.

¹⁷⁴ G. Lengnich, *Ius publicum*, t. 2, s. 208.

¹⁷⁵ Ibidem, s. 246.

¹⁷⁶ M. Nycz, o. c., s. 104. Według W. Pałuckiego nie było tak w stuleciach poprzednich, *Studia nad uposażeniem...*, s. 24—25.

¹⁷⁷ Ibidem, s. 105.

¹⁷⁸ G. Lengnich, *Ius publicum*, t. 2, s. 258.

*thesauri pensiones*¹⁷⁹. Nie inaczej było i z niższymi urzędnikami skarbowymi, jak to stwierdza G. Lengnich w stosunku do skarbnika pruskiego: *ex ipsis etiam tributis aliquid thesaurario obveniebat*¹⁸⁰.

Wszakże i te obwencje nie wyczerpują wszystkich dochodów urzędniczych. Ks. Kitowicz wyróżnia wśród nich następujące pozycje: lafa, czyli pensja i obwencje, czyli dochody z boku. Ostatnie dzieli on na dwie grupy, uczciwe i łotrowskie¹⁸¹. Instygatorowie trybunalscy — bo to z okazji omawiania ich działalności ks. Kitowicz przeprowadził wspomniane rozróżnienie — żywili się „u stołu prezydenta lub marszałka z ich służącymi, kiedy ci panowie byli i hojni, i dostatni”¹⁸². Tu już kryje się pewien dochód, nie zawarty w pensji. Wszakże dowiadujemy się od pamiętnikarza czegoś więcej: „instygatoria bezpieczeństwa prócz lafy szczupłej nie miała innych uczciwych obwencyj, tylko łotrowskie wyżej wyrażone”¹⁸³. Oto na czym one polegały: „Obrywczą (= gratką) niemałą bywało instygatorów securitas zdybanego na zabawie nieprzystojnej z osobą podejrzaną jakiego młodzika, służalca przejeżdżającego albo rzemieślniczka, lub kupczyka — obrać z pieniędzy, z pasa, z czapki, z zegarka i szabelki, i tak wystrychnionego puścić, niby z łaską niepojęcia do aresztu, wiedząc, że — dla wstydu — nikt się o poniesioną takową grabież nie będzie skarżył, chociaż ta czasem mniej sprawiedliwą była, owszem każdy w taki trafunek wpadający szkodę poniesioną na inne nieszczęście zwali. Tym sposobem obchodzili się instygatorowie i z niewiastami publicznymi, gdy miarkowali, że się już w ogarnięcie i grosze zapomogły, chyba że z nimi miały znowę, aby im znać dawały, kiedy u siebie jakiego gaszka strojnego mieć będą, albo kiedy się instygatorom powolnością dla nich samych lub miesięczną kwotą umówioną opłacali”¹⁸⁴. To były łotrowskie dochody na poziomie woźnego. A jak się przedstawiało to samo źródło u wielkich dygnitarzy?

W średniowieczu, jak pisze M. S c z a n i e c k i, zagarniali urzędnicy dobra książęce. Ta praktyka w czasach nowożytnych, być może, nie przybierała już większych rozmiarów¹⁸⁵. Natomiast krociowe nadużycia umożliwiał podskarbiemu brak osobnej kasy państwowej, do której by odprowadzał dochody publiczne. Z takim stanem rzeczy spotykamy się

¹⁷⁹ Ibidem, s. 203.

¹⁸⁰ Ibidem, s. 272.

¹⁸¹ Kitowicz, *Opis obyczajów za panowania Augusta III*, opr. R. Pollak, Bibl. Narod., wyd. 2, Wrocław 1951, s. 188.

¹⁸² Ibidem, s. 189.

¹⁸³ Ibidem.

¹⁸⁴ Ibidem, s. 188.

¹⁸⁵ M. S c z a n i e c k i, *Nadania ziemi...*, s. 150—152; W. Pałucki, *Studia nad uposażeniem...*, s. 119, 176, 203—204.

jeszcze w XVIII w.¹⁸⁶ Z r. 1736 cytuje G. Lengnich pokwitowanie, wydane sukcesorom zmarłego podskarbiego, z rachunków, których od nich żądano¹⁸⁷. Najwidoczniej więc oni weszli w posiadanie sum publicznych, z których musieli się rozliczyć. Podobnie w r. 1766 przysądzono z majątku zmarłego podskarbiego Siedlnickiego sumę jakąś dla Rzeczypospolitej; Sejm zamiast niej zgodził się na kwotę 300 000 złp, które obiecał zapłacić podstoli koronny, Aleksander Borzęcki¹⁸⁸. Nie zdumiewa przeto nas tekst przysięgi składanej przez podskarbiego po wprowadzeniu pensji: *se reditus in usus publicos iuste et integre expensurum, nec quidquam praeter constitutum salarium in proprios usus versum esse*¹⁸⁹. Tak wydawały się zwykle sprzeniewierzenia grosza publicznego w owych czasach!

Trudno też jako uczciwą potraktować operację z 1710 r. Do tego czasu wydzierżawiano składne winne najczęściej dającemu. Od czerwca 1710 r. podskarbi objął ten podatek w bezpośredni zarząd. Od razu dochody skarbu spadły¹⁹⁰. Wyraźnie łotrowski charakter mają już dalsze obwencje. Podskarbi zawierał prywatne umowy z miastami (Toruń) oraz z kupcami węgierskimi i tureckimi, w których udzielał ulg celnych za opłatą dla siebie¹⁹¹. Z okazji oddawania w dzierżawę prowincyj celnych brał Przebendowski rękawiczne¹⁹². A dodajmy do tego jeszcze fakt, że od Przebendowskiego począwszy żaden z podskarbich — z wyjątkiem Grabowskiego — nie wyrachował się z administracji skarbu. Ściągano więc zaległości dopiero od ich spadkobierców i to w kwotach poważnych (od sukcesorów Ossolińskiego i Czapskiego — 332 000; po Moszyńskim — 226 000; po Sedlnickim — 2 800 000, a jeszcze nie rozstrzygnięta była kwestia 1 300 000 złp¹⁹³. Stanowczo nie lepiej przedstawiała się i galeria podskarbich litewskich. Jeden z nich, Kocieli, trudnił się ponadto rozbojem na drogach (a mimo to został na urzędzie do śmierci)¹⁹⁴. Nic więc dziwnego, że Przebendowski wydatkować musiał kilkaset tysięcy

¹⁸⁶ R. Rybarski, *Skarbowość Polski w dobie rozbiorów*, Kraków 1937, s. 13.

¹⁸⁷ G. Lengnich, *Ius publicum*, t. 2, s. 201.

¹⁸⁸ VL t. 7, s. 446—447.

¹⁸⁹ G. Lengnich, *Ius publicum*, t. 2, s. 203. W. Pałucki, podaje przykład pobierania dochodów z urzędu przez rodzinę po śmierci tytulariusza, *Studia nad uposażeniem...*, s. 217.

¹⁹⁰ M. Nycz, o. c., s. 97. Nie wiemy, co sądzić o relacji Przebendowskiego, według której kołowe, uchwalone w r. 1700, z którego spodziewano się około 200 000 złp, przyniosło wszystkiego 70 talarów, ibidem, s. 86.

¹⁹¹ Ibidem, s. 100.

¹⁹² Ibidem, s. 100.

¹⁹³ Ibidem, s. 258.

¹⁹⁴ Ibidem, s. 69, 108.

złotych na jednanie sobie zwolenników¹⁹⁵. Zrozumiałe też, że odrzucił on z oburzeniem proponowaną mu pensję w wysokości 60 000 złp, a jego następca wahał się z przyjęciem wyznaczonej mu dwukrotnej tej kwoty¹⁹⁶. Czy w tych warunkach półmilionowy dochód podskarbiego w r. 1727—1728¹⁹⁷ może uchodzić za szacunek zbyt wysoki? Czy obliczenia współczesnych statystów, przypisujących podskarbiemu litewskiemu z samych tylko ceł dochód w wysokości 820 000 złp rocznie, są rzeczywiście przesadne?¹⁹⁸ Jakich olbrzymich sprzeniewierzeń dopuszczał się podskarbi, uprzytomnimy sobie, stwierdziwszy, że urząd jego oddany *per plus offerentiam* przynosić miał w pierwszym roku podwójną sumę, a w drugim czterokrotną (!) wpływów dawnych. A z pewnością i nowy podskarbi, który drogą licytacji wszedł w posiadanie urzędu, również nieźle się na nim obłowił. Jak wiemy, w cyfrach absolutnych wyraża się wspomniana różnica kwotami 500 000, 1 000 000 względnie 2 000 000 złp¹⁹⁹. A zatem w ciągu dwóch lat Rzeczypospolita zamiast miliona złp wpływów osiągnęła ich trzy miliony! Na dwudziestoletni bez mała okres rządów Przebendowskiego uczyniło to około 20 milionów złotych sprzeniewierzonych! *Peculatus* więc wręcz olbrzymich wymiarów. Być może, nie zawsze podskarbi podobne krocia dla siebie ściągał ze szkodą Rzeczypospolitej. W okresie wojen niewątpliwie i jego dochody malały²⁰⁰. Z reguły też podwładna mu administracja skarbowa zagarniała niemałe kwoty dla siebie *clandestine*²⁰¹. Wszakże informacje, zebrane na innej drodze, potwierdzają fakt zaboru przez nich olbrzymich dochodów skarbowych *in proprios usus*.

Nie inaczej przedstawia się też sprawa dochodów hetmańskich. Mówiliśmy wyżej o sumach, które czerpał on przed r. 1717 ze skarbcza, hiberny, kwarty itd. Informujący o tym G. Lengnich nie omieszkiał dodać następującego zdania: *sed summa erat incerta ac querelae auditae, quasi duces plus, quam fas esset, exigere*²⁰². Dość zawołowana wypowiedź gdańskiego prawnika znajduje w pełni poparcie źródłowe. Sieniawski w r. 1706 nie wyrachował się zupełnie z dochodów kwarcianych; co do innych rachunków z tego czasu miano duże zastrzeżenia²⁰³. Hetmanowie zwalniali od hiberny dzierżone przez siebie starostwa, a mieli ich

¹⁹⁵ Ibidem, s. 108.

¹⁹⁶ Ibidem, s. 106.

¹⁹⁷ Ibidem, s. 106 przyp. 2.

¹⁹⁸ Ibidem.

¹⁹⁹ Por. wyżej, s. 128.

²⁰⁰ M. N y c z, o. c., s. 102.

²⁰¹ Ibidem, s. 99.

²⁰² G. L e n g n i c h, *Ius publicum*, s. 258.

²⁰³ M. N y c z, o. c., s. 94.

więcej²⁰⁴. Wojska trzymano 10% planowanego, a najwyższy dowódca brał całą sumę dla siebie. Co więcej, podawał on do tysiąca i więcej koni *ultra computum*²⁰⁵. W okresie wojny północnej hetman opanował stanowisko marszałka trybunału skarbowego²⁰⁶. W ten sposób nie podlegał już żadnej kontroli. Nic dziwnego więc, że pomawiano go o milionowe dochody²⁰⁷. Nie bez racji nie posiadający znaczniejszej fortuny Konięcpolski dorobił się na hetmaństwie olbrzymiego majątku²⁰⁸. Wobec takich dochodów naczelnego dowódcy wyznaczona dlań pensja nie stanowiła poważniejszej pozycji²⁰⁹.

Jak nieprzyzwoicie kosztowna była polska administracja, świadczy o tym fakt, że pochłonięła ona $\frac{3}{4}$ sum uchwalonych w r. 1690 na zapłatę wojska²¹⁰.

Wzmiankujmy jeszcze o pensjach wypłacanych dygnitarzom przez ościennie mocarstwa²¹¹.

Jeśli D h o n d t, charakteryzując feudalizm zachodnioeuropejski, definiuje go tak: *c'est une époque où tout le monde vole, plus ou moins noblement*, to ta wypowiedź znajduje pełne pokrycie dla stosunków polskich XVIII w.

Te olbrzymie „łotrowskie” dochody znajdują pewne uzasadnienie w wydatkach związanych z pełnieniem funkcji urzędowych. Podskarbi, hetmani, kanclerze ponosili sami wydatki na cele publiczne, gdy w skarbie były pustki a potrzeba pilna, pisze J. R u t k o w s k i²¹². Podskarbi udzielał *prenumeraty* czyli pożyczki na erekcję regimentów²¹³. Koszta związane z hetmaństwem przekraczały znacznie ich uposażenie²¹⁴. Musiał więc on własne wykładać fundusze na wojsko²¹⁵. Ale te sumy z reguły zwracano im. Lektura aktów sejmikowych poświadcza, jak olbrzymie

²⁰⁴ Ibidem, s. 110.

²⁰⁵ Ibidem, s. 115.

²⁰⁶ Ibidem, s. 128.

²⁰⁷ Ibidem, s. 115.

²⁰⁸ B. B a r a n o w s k i, *Organizacja...*, s. 174, 177.

²⁰⁹ M. N y c z, o. c., s. 116.

²¹⁰ M. N y c z, o. c., s. 134.

²¹¹ Znano je już za Kazimierza Wielkiego, por. R. G r o d e c k i, *Kongres krakowski*, s. 57. Por. też niedyskrecje zawarte w responsie kasztelana krakowskiego, Warszuckiego, skierowanym do kanclerza koronnego, Prażmowskiego, a włączonym do dzieła P a s k a, *Pamiętniki*, Warszawa 1955, s. 257.

²¹² J. R u t k o w s k i, *Zagadnienie podziału dochodu społecznego do XVIII wieku*, Pamiętnik VII Powszechnego Zjazdu Historyków Polskich we Wrocławiu, t. 1, Wrocław 1948, s. 377.

²¹³ M. N y c z, o. c., s. 107.

²¹⁴ B. B a r a n o w s k i, o. c., s. 177.

²¹⁵ Ibidem, s. 172—173.

kwoty szły na dygnitarzy tytułem zwrotu poniesionych przez nich kosztów. Czyż i tu nie kryła się forma przywłaszczania grosza publicznego na spółkę ze szlachtą, żyjącą z pańskiego stołu? Choć już w 1710 r. postanowiona została *regularna i punktualna kwartałowa płaca wojsku koronnemu ze skarbcza koronnego*²¹⁶, jeszcze konstytucja z 1793 r. przewiduje, że „towarzystwo” i „namiestnicy” mają otrzymać zwrot tego, co stanowi, jak się wyraża ustawa, *nakład przy zaciągu zrobiony*²¹⁷.

Przy takich dochodach, legalnych a zwłaszcza nielegalnych, urzędy były atrakcyjne. Stąd współzawodnictwo o nie silne, stąd też zrozumiała licytacja, którą monarcha nieraz wykorzystywał dla swoich celów, biorąc, ile się da.

VIII. ZASTĘPSTWO

Według naszych pojęć urzędnik wykonywać musi swe funkcje osobiście. Tego, wymogu nie znano dawniej. Wykonywanie zadań zlecał urzędnik swemu prywatnemu zastępcy. Starosta wielkopolski miał stale swego surrogatora, podstarościego czy sędziego grodzkiego²¹⁸. Pisarz na komorze celnej odstępował swe stanowisko za pewną sumę kolegom²¹⁹. Z takim rozwiązaniem liczyć się należało zawsze w wypadku nadawania godności nieletnim *ex meritis* ojca czy *antecessorów*, czego zakazały pakta z 1699 r.²²⁰. Co prawda, ci zastępcy mają być wybierani *publica auctoritate in comitiis*²²¹, ale czy tak rzeczywiście postępowano?

Zastępstwo znano również w wojsku. Jeszcze w XVIII w. (!) hetman jako *generalissimus* nie pełnił swych funkcji sam, lecz zlecał je innej osobie, czego zakazała konstytucja z 1736 r.²²². A już szczególnie charakter miała instytucja zastępstwa wśród niższych kadr oficerskich: towarzysz mógł dać za siebie dwóch gemejnów — tworzyło to poczet sowity w odróżnieniu od przytomnego²²³ — a sam równocześnie pełnił

²¹⁶ VL t. 6, s. 170.

²¹⁷ VL t. 10, s. 190.

²¹⁸ Hartknoch, o. c., s. 571—572; G. Lengnich, *Ius publicum*, t. 2, s. 289. Niesłusznie zatem dopatrywano się zakazu łączenia dwu starostw sądowych w niemożności wykonywania wymiaru sprawiedliwości w dwu miejscach, por. G. Lengnich, *Ius publicum*, t. 1, s. 321.

²¹⁹ M. Nycz, o. c., s. 98.

²²⁰ Mają one na względzie opactwa, dygnitarstwa, starostwa, dzierżawy, VL t. 6, s. 20.

²²¹ G. Lengnich, *Ius publicum*, t. 2, s. 288.

²²² Zakaz, by hetmani *nikomu generalnej komendy nad wojskiem koronnym i litewskim cudzoziemskiego zaciągu nie ustępowali, pro perpetua lege stano-wiemy*. Tamże uzasadnienie tego przepisu: *doznała Rzplta multas tribulationes...* przez ustąpienie *komendy nad wojskiem cudzoziemskiego authoramentu*, VL t. 6, s. 590.

²²³ K. Górski, *Historia jazdy...*, s. 129—130.

obowiązki ekonoma czy pisarza prowentowego²²⁴, zjawiając się w wojsku raz na dwa lata po odbiór żołdu²²⁵.

Z tej wady zdawał sobie dobrze sprawę Modrzewski, który domagał się — daremnie — by urzędnicy pełnili swe funkcje osobiście²²⁶.

IX. KUMULACJA URZĘDÓW

Ponieważ urząd dawał niemałą intratę, z pewnością nie zawsze czystą — pomijam tu sprawę godności honorowych, acz i one przy pewnych poglądach nie są pozbawione jakichś walorów — znajdowali się kandydaci, którzy go chętnie przyjmowali. I to nawet nie jeden. Dotykamy tu problemu staropolskiej wieloetatowości, zwanej wówczas kumulacją. Istniały zakazy łączenia w jednym ręku pewnych przynajmniej godności²²⁷, jak też — choć w formie złagodzonej — więcej beneficjów²²⁸. Mimo to kumulacja była rozpowszechniona. Nawet na komisjach nie wahano się łączyć kilku funkcji²²⁹. Kumulacja urzędów, znana od dawna²³⁰, wytepić nie dała się nigdy. Oczywiście urzędnik,

²²⁴ Ibidem, s. 141. Przebywający w domu oficer trudnił się hodowlą koni i handlem (ibidem, s. 208); T. Korzon, *Wewnętrzne dzieje Polski za Stanisława Augusta (1764—1794)*, Kraków—Warszawa 1897, t. 4, s. 302.

²²⁵ T. Korzon, o. c., s. 302.

²²⁶ Z. Kaczmarczyk, *Historia Państwa i prawa*, t. 2, s. 104. Nieraz akty królewskie wyraźnie zastrzegają obowiązek rezydencji, W. Pałucki, *Studia nad uposażeniem...*, s. 195.

²²⁷ Por. pakta Władysława IV (VL t. 3, s. 766), Jana Kazimierza, (ibidem t. 4, s. 196), egzorbitancje z 1669 r., punkt 41 (VL t. 5, s. 13), potwierdzone w paktach (ibidem punkt 80), ponawiane przez Jana III (VL t. 5, s. 267), Augusta II (VL t. 6, s. 21), Augusta III (ibidem t. 6, s. 624), Stanisława Augusta (VL t. 7, s. 202). Ob. też Hartknoch, o. c., s. 277; G. Lengnich, *Ius publicum*, t. 1, s. 292, t. 2, s. 151. O niełączeniu w jednym ręku dwu starostw *cum iurisdictione*, G. Lengnich, *Ius publicum*, t. 1, s. 320—321. Wszakże tej *lex de incompatibilitatibus quoad personam* nie zawsze przestrzegano; zalecały jej przekroczenie instrukcje sejmikowe, jak np. instrukcja rawska z r. 1667, cytowana przez J. Paskę, *Pamiętniki*, s. 282. Od wspomnianej *incompatibilitas*, zakazującej kumulacji dwu urzędów w jednym ręku, odróżnić należy *incompatibilitas w jeden dom*; dwa *ministeria status* nie mogły się znaleźć równocześnie w ręku dwu osób należących do jednej rodziny, VL t. 6, s. 20 (r. 1699), VL t. 7, s. 202 (1764), oraz G. Lengnich, *Ius publicum*, t. 1, s. 293, t. 2, s. 152.

²²⁸ Nie wolno było mieć powyżej dwóch królewskich czyn, VL t. 6, s. 20: *jednej osobie nad dwie starostw prowentowych albo dzierżaw znacznych (w co jurydyczne starostwa includi nie mają; podobnie VL t. 7, s. 202 (1764). Por. tu G. Lengnich, Ius publicum, t. 1, s. 320, 322, 324. Podobne ograniczenia pojawiły się odnośnie do dożywoci dla wdów, VL t. 4, s. 839 (r. 1662). Rozciągał się też zakaz i na ius communicativum, VL t. 7, s. 202.*

²²⁹ M. Nycz, o. c., s. 121.

²³⁰ W. Pałucki, *Studia nad uposażeniem...*, s. 19, 113, 266; o łączeniu województw ze starostwami, ibidem, s. 109, 135, 271.

posiadający kilka godności, tym bardziej nie wykonywał sam odnośnych funkcji, lecz ograniczał się do pobierania dochodów związanych z dzierzonymi godnościami.

X. URZĄD UPOSAŻENIEM

Jeśli więc urząd jest dziś funkcją publiczną, pełnioną w interesie ogólnym i wykonywaną osobiście przez danego urzędnika, który pobiera uposażenie przyznane mu przez państwo, przy czym wszelkie inne dochody, jakie by ciągnął w związku z tym urzędowaniem, traktuje się jako nadużycie (łapówkę), to takie ujęcie nie odpowiada zupełnie stosunkom przedrozbiorowym.

Istniały zajęcia dobrze płatne, z którymi nie łączyły się żadne funkcje ze względów faktycznych: komisje hibernowe, coraz liczniejsze, nie robiły nic, bo nie było pieniędzy, którymi miały zawiadywać²³¹. Siłą rzeczy były to synekury. Ale przy podanych wyżej cechach urzędy staropolskie w ogóle uchodziły za uposażenie, a fundacja służbowa stanowiła dodatek do niego. Stąd to zrodził się pomysł rezerwowania ich dla *bene meriti*. Urzędy mają stanowić wynagrodzenie za zasługi! Nadaje je król i Rzeczpospolita tym, którzy oddali znaczne usługi Państwu. Widać to wyraźnie z konstytucji o miesiącach żołnierskich²³². Takie przekonanie znalazło odbicie w aktach na wskroś publicznego i podstawowego dla ustroju charakteru, jakimi były pakta konwenta. Oto brzmienie tychże paktów Augusta III: *gratiis, beneficiis et muniis Regni nie inaczej szafować będzie, tylko konformując się do opisanego prawa i według zasług, nie z inszej, tylko z samych cnot zalety i dystynkcji*²³³. Przypominanie o obowiązku nadawania urzędów *solis bene meritis w Rzeczypospolitej* jest wiecznie powtarzającym się refrenem, który wystąpi jeszcze w paktach Stanisława Augusta²³⁴.

Jeśli takie było oficjalne stanowisko sfer najwyższych wobec naczelných godności i magistratur, nic dziwnego, że ta nuta — urzędu jako źródła dochodu — wystąpi także niżej, np. w stosunku do stanowisk woźnych (instygatorów Trybunału). Nadawali je prezydent czy marszałek Trybunału komuś ze swoich przyjaciół lub służących po to tylko, by ci odprzedali je dalej²³⁵. Z góry wiedzieli oni, że obdarzony

²³¹ M. Nycz, o. c., s. 110—115, 131.

²³² Ob. VL t. 4, s. 340 (r. 1662), t. 6, s. 19, Hartknoch, o. c., s. 277—278, G. Lengnich, *Ius publicum*, t. 2, s. 507. Dlatego to, jak zauważono, nadanie urzędu mogło pełnić rolę odprawy emerytalnej, W. Pałucki, *Studia nad uposażeniem*..., s. 99 przyp. 106, 181, 239.

²³³ VL t. 6, s. 634 oraz G. Lengnich, *Mémoires*..., s. 101 przyp. 9.

²³⁴ VL t. 7, s. 202. Nadanie wojstwa jako uposażenia W. Pałucki, *Studia nad uposażeniem*..., s. 182.

²³⁵ J. Kitowicz, o. c., s. 185.

urzędem nim bawić się nie będzie. Prywatny interes nadawcy (opłacanie prywatnej klienteli) szedł w parze z najbardziej prywatnym interesem odbiorcy funkcji (dochód kilkudziesięciu czerwonych złotych).

Pojmowanie urzędów jako synekury, czy premii dla dobrze zasłużonych, znalazło swój wyraz jeszcze w następującym fakcie. Jest rzeczą charakterystyczną dla dawnych ustaw, jak i przedrozbiorowych pisarzy, że w jednym ustępie czy wręcz w jednym zdaniu omawiają sprawę nadań *dignitates et bona regia*²³⁶. Znane postanowienie, ograniczające uprawnienia skartabellów, rozciąga się równocześnie na *officia et beneficia*²³⁷. Świetny znawca polskiego prawa publicznego, G. Lengnich, nie wahał się pisać, że *dignitates* różnią się od *bona regia* tym jedynie, że nie może w nie sukcedować żona²³⁸. Obie kategorie zatem pokrywają się, wyjąwszy zacieśnienie kręgu spadkobierców! To ściśle powiązanie urzędów i uposażeń przebiega też z egzorbitancją z 1669 r.: 44. *Dygnitarstwa i urzędy koronne i W. X. Litewskiego w cale przy własnych władzach zachowamy i prowentów ich żadnym wymyślnym sposobem ujmować nie pozwolimy*²³⁹. Stąd ta niejasność źródła, które informuje o zaborze przez króla starostw, dokonanym *minus legitime*²⁴⁰. Nawet ustawodawca nie precyzuje w nim bliżej, o które starostwa mu chodzi, sądowe czy *sine iurisdictione* (prawdopodobnie o jedne i drugie). Tak ten fakt „władzy” był dla współczesnych obojętny. W ich oczach było to uposażenie w obydwu wypadkach i nim się zajmuje ustawa²⁴¹.

XI. RODZAJE SPRZEDAWANYCH URZĘDÓW

Przedmiotem obrotu były urzędy cywilne, jak i wojskowe, *togatae* i *militares*, jak się wyraża G. Lengnich²⁴².

Z pierwszych sprzedawano wszystkie, od najwyższych do najniższych, zarówno — znowu wyrażenie Lengnicha — *senatorii* jak i *equestris*

²³⁶ Np. pakta Stanisława Augusta z 1764 r., VL t. 7, s. 203. Z dawnych prawników postępuje w ten sposób choćby G. Lengnich, *Ius publicum*, t. 1, s. 280, 288—289. Tenże autor, zajmując się w dalszym ustępie dobrami królewskimi, kontentuje się odesłaniem do wywodów wcześniejszych: *quibus bona regia obvenire debeant, ex superioribus constare potest, ubi simul de illorum et dignitatum candidatis actum*, ibidem, s. 317.

²³⁷ VL t. 5, s. 22.

²³⁸ G. Lengnich, *Ius publicum*, t. 1, s. 322.

²³⁹ VL t. 5, s. 14.

²⁴⁰ VL t. 5, s. 16 p. 54.

²⁴¹ Uwagi godny jest stosunek między starostwami grodowymi i niegrodowymi. W XVIII w. w województwie krakowskim na 4 starostwa grodowe było 34 starostw niegrodowych, Trzyna, o. c., s. 37.

²⁴² G. Lengnich, *Ius publicum*, t. 1, s. 273.

ordinis. Najstarszych przykładów na transakcje nimi dostarczają nam krakowskie zapiski sądowe. Dotyczą one urzędu żupnika, *magistratus moncium*, *officium magistratus moncium*, barkmistrzostwa, warkmistrzostwa (r. 1405)²⁴³ i burgrabstwa krakowskiego (r. 1467)²⁴⁴. Z późniejszych źródeł dowiadujemy się, że obiektem operacji urzędami były: podskarbiostwo koronne²⁴⁵, podkanclerstwo²⁴⁶, podkomorstwo koronne²⁴⁷, marszałkostwo nadworne²⁴⁸, sekretarstwo²⁴⁹, wojstwo (sochaczewskie²⁵⁰, sanockie²⁵¹), sędztwo, pisarstwo²⁵², kasztelania (sandomierska²⁵³, lubelska²⁵⁴), województwo (smoleńskie²⁵⁵), podwojewództwo (poznańskie²⁵⁶), burgrabstwo krakowskie²⁵⁷, starostwo²⁵⁸. Nie były wyłączone spod transakcyj także *viliora ministeria*: instygatorowie skrzyńkowi trybunalscy do odbierania grzywien²⁵⁹, instygatorowie *securitatis* w Trybu-

²⁴³ Por. wyżej przyp. oraz sprzedaż z 1473 r.: *totum magistratum moncium dictum warkmystrzostwo, quod habet in Bochna, ipsius cum familiaribus alias parobky suis... vendidit*, SPPP t. 2, nr 4099.

²⁴⁴ R. 1467: ...*burgrabius castri Cracoviensis burgrabiatus seu officium burgrabiatus suum castri Cracoviensis... vendidit et imperpetuum resignavit*, SPPP t. 2, nr 3890.

²⁴⁵ K. Hartknoch, o. c., s. 278—279 (dla r. 1668), K. Piwarski, *Hieronim Lubomirski...*, s. 50 (dla r. 1692).

²⁴⁶ W. Czapliński, *Sprzedawanie urzędów...*, s. 56; tenże, *Dwa sejmy...*, s. 85.

²⁴⁷ Tenże, *Sprzedawanie urzędów...*, s. 56.

²⁴⁸ Ibidem.

²⁴⁹ *Brat jego* (Jana Marcinkiewiczza) sekretarstwa dokupił się też biał u króla J. M. Władysława IV, W. N. Trepka, *Liber generationis plebeorum (liber chamorum)*, Wrocław—Warszawa—Kraków 1963, nr 1226.

²⁵⁰ W. Pałucki, *Studia nad uposażeniem...*, s. 22 przyp. 65.

²⁵¹ Ibidem, s. 54 przyp. 1.

²⁵² W. Czapliński, *Sprzedawanie urzędów...*, s. 57.

²⁵³ Ibidem, s. 56.

²⁵⁴ K. Zienkowska, *Jacek Jezierski, kasztelan krakowski 1772—1805*, Warszawa 1963, s. 29.

²⁵⁵ W. Sobociński, CPH t. 6, z. 2, s. 386, W. Czapliński, *Sprzedawanie urzędów...*, s. 56.

²⁵⁶ Sprzedaży stanowiska podwojewódzkiego dokonał w 1776 r. Józef Wybicki, przenosząc się z Wielkopolski do Warszawy, *Literackie przystanki nad Wartą*, pod redakcją Z. Szweykowski, Poznań 1962, s. 18—19, 389.

²⁵⁷ W. Pałucki, *Studia nad uposażeniem...*, s. 22 przyp. 65, 58 oraz ibidem przyp. 72.

²⁵⁸ PSB t. 9, s. 169 (starostwo kościańskie, r. 1694), toż starostwo przedmiotem obrotu w latach 1705, 1720, PSB t. 9, s. 170. Zauważmy, że Kromer wymienia już starostę wśród *officiales terrestres* (Polonia, s. 8). Nieraz może chodzić o starostwo niegrodowe, np. W. Sobociński, CPH t. 6, z. 2, s. 386; W. Czapliński, *Sprzedawanie urzędów...*, s. 55.

²⁵⁹ J. Kitowicz, o. c., s. 185.

nale Koronnym²⁶⁰. Przedmiotem sprzedaży były zatem urzędy koronne i ziemskie, senatorskie i stanowiska woźnych²⁶¹. Na transakcje urzędami ziemskimi dysponujemy niewielką liczbą przykładów²⁶².

Z wojskowych wchodzi w rachubę: generałmajorostwo dywizji²⁶³, generał adjutant Komisji Wojskowej²⁶⁴, podpułkownikostwo²⁶⁵, majorostwo²⁶⁶, sztabskapitan, kapitan z kompanią²⁶⁷, porucznik²⁶⁸, regencja, pisaria wojskowa²⁶⁹, egzercyjer-majster²⁷⁰. Dalecyśmy od wyczerpania materiału. Podane fakty mają służyć jako przykłady praktyki powszechnej. *Magistratus saeculares* nie wyczerpują wszystkich urzędów, będących przedmiotem transakcji. Z całą pewnością sprzedawalność objęła i *dignitates sacrae*, stanowiska duchowne²⁷¹. Jest to zrozumiałe, skoro, jak wiemy, były one w dyspozycji władzy świeckiej²⁷². O Bonie wyrażał się Krzycki: *sacra ac profana omnia vendebat*²⁷³. Rozumiemy, że dyskrecja w tych wypadkach panowała jeszcze większa ze względu na sankcje surowe, jakie przewidywało prawo kanoniczne za symonię.

Dysponować można było i królewsczymi za wynagrodzeniem pieniężnym. Konstytucja z 1662 r., nakazująca odebranie plebejom wójtostw koronnych, które mają być nadane zasłużonym wojskowym, postanawiała: *nie zagradzając jednak tak modernis possessoribus, jako i na potym żołnierzom wolnego tychże wójtostw za konsensem naszym personis nobilebus przedawania*²⁷⁴.

Bardzo pouczająca jest tu informacja G. Lengnicha: *bona regia pariter regis consensu in alios transferuntur, soletque cedens sibi ab eo, cui*

²⁶⁰ Ibidem, s. 186.

²⁶¹ Por. W. Czapliński, *Sprzedawanie urzędów...*, s. 57.

²⁶² Ibidem, s. 57.

²⁶³ PSB t. 8, s. 544.

²⁶⁴ VL t. 10, s. 70.

²⁶⁵ PSB t. 8, s. 551, 594; t. 9, s. 310, 607.

²⁶⁶ PSB t. 8, s. 551.

²⁶⁷ PSB t. 9, s. 310.

²⁶⁸ Ibidem.

²⁶⁹ VL t. 10, s. 79.

²⁷⁰ PSB t. 8, s. 577.

²⁷¹ W. Czapliński, *Sprzedawanie urzędów...*, s. 57.

²⁷² Por. wyżej s. 108 i n.

²⁷³ W. Pocięcha, *Bona...*, s. 482 przyp. 160; o sprzedaży biskupstw, ibidem, s. 73. Tak samo było na Litwie, w szczególności w kościele wschodnim (za Zygmunta Starego), J. Bardach, *Czołobicie...*, s. 309—310.

²⁷⁴ VL t. 4, s. 345. Por. Hartknoch, o. c., s. 279. O tym pruskim historyku polskiego prawa por. artykuł K. Piwarskiego, PSB t. 9, s. 296—297, oraz króciutką wzmiankę u S. Salmonowicza, *Krystian Bogumił Steiner (1764—1814)*, toruński prawnik i historyk, Toruń 1962, s. 63.

cedit, certam pecuniae summam pacisci; quod usus multis exemplis docet ²⁷⁵.

Sprzedawalność urzędów nie była tylko właściwością stosunków ziemskich. Nie były od niej wolne i stanowiska kompanów oraz mistrzów w cechach miejskich ²⁷⁶, a być może, także inne stanowiska w hierarchii miejskiej.

Presumować wolno, że przedmiotem transakcyj były nie urzędy honorowe, ale takie, z którymi związane były dochody. Mogły to być nawet stanowiska bez funkcji, byleby płynęły z nich korzyści ²⁷⁷. To smutne zjawisko stwierdza się w wojsku, gdzie niewątpliwie mamy do czynienia z hipertrofią szarż ²⁷⁸. Nie można wykluczyć, że nabywano i godności czysto tytularne, traktując je jako *gradus ad Parnassum* ²⁷⁹. Snobizm, właściwy szlachcie, silnie przemawia za taką ewentualnością. Wiadomo bowiem, że *szlachcic bez urzędu*... Ale, oczywiście, za takie *honores* nie płacono prawdopodobnie zbyt wysokich kwot ²⁸⁰. Dla uwypuklenia handlowej struktury polskiego feudalizmu dorzucmy, że urzędy czy stopnie wojskowe nie stanowiły jedyne go przedmiotu sprzedaży *res incorporales*. Nie wahano się i samym szlachectwem kupczyć. Prawda, krwią się miano na nie zasługiwać, ale wystarczały już *virtutes et merita in Republicam* ²⁸¹. A pieniądź łatwo umożliwiał zasługi ²⁸².

²⁷⁵ G. Lengnich, *Ius publicum*, t. 1, s. 327.

²⁷⁶ C. Biernat, *Stanowisko rady gdańskiej wobec nadużyć mierników zbożowych w XVII i XVIII w.*, RDSG t. 15 (1953), Poznań 1955, s. 201.

²⁷⁷ Por. tu W. Pałucki, *Studia nad uposażeniem...*, s. 47.

²⁷⁸ M. Nycz, o. c., s. 223—224.

²⁷⁹ W. Pałucki, *Studia nad uposażeniem...*, s. 31.

²⁸⁰ Por. rozumowanie S. Kutrzeby odnośnie do stanowiska starosty, *Starostowie...*, s. 284.

²⁸¹ VL t. 6, s. 22.

²⁸² Przy nobilitacjach brano niejednokrotnie pod uwagę pieniądze. W r. 1658 nadawano szlachectwo za pieniądze i konstytucje z tego roku chwałą niektórych obdarzonych indygenatem czy szlachectwem, że przelali znaczne sumy na potrzeby publiczne. Co więcej, w r. 1661 Prusacy wystąpili z formalnym wnioskiem, by od kandydatów na szlachtę żądać co najmniej 300 000 florenów, G. Lengnich, *Mémoires...*, s. 142 przyp. 7. Nie inny sens ma też postanowienie, które znalazło się w paktach Michała z 1669 r., punkt 78. Według niego zmaza skartabelatu, odbierająca zdolność piastowania urzędów *ad tertiam progeniem*, nie dotyczy tych, którzy... *substancją swoją zaszczykali i zaszczytać będą całość tej ojczyzny*, VL t. 5, s. 22; przepis powtórzony w paktach z 1699 r., ibidem, t. 6, s. 22. Dla tej kwestii pozwolimy sobie zacytować w całej rozciągłości dalsze obserwacje gdańskiego konstytucjonalisty: „Au reste, nous ne releverons pas le jugement qu'a porté, autrefois, le prince et l'évêque de Warmie, par lequel il semble insinuer que la noblesse n'est plus qu'un don avili et commun, pour lequel il n'est plus besoin de répandre son sang et de rendre de grands services à la République, mais que le crédit des grands ou l'argent peuvent la procurer aux moindres

XII. PRZYCZYNY SPRZEDAWALNOŚCI URZĘDÓW

Jak wiemy, wypowiedziano w literaturze zdanie, że w Polsce sprzedawalności urzędów nie było. Oto jak się tłumaczy to rzekome zjawisko. Władza monarsza była zbyt słaba i znalazła się w sytuacji, która wymagała zjednywania sobie magnatów i szlachty nadaniami o charakterze nieodpłatnym²⁸³. Ten argument oczywiście nie wytrzymuje krytyki. Jak wiemy, przeczy mu przeciwna praktyka. Ale też sam w sobie nie jest mocny. Cena urzędu mogła być przecież tak niska, że istniejąca marża wytrzymywała kupiecką kalkulację. Stąd ta konkurencja kandydatów na urzędy^{283a}. A przy tym, nie zapominajmy, wrażliwość na zaszczyty i dostojęstwa, chęć posiadania tej części władzy, jaka jest związana z urzędem, traktowanie nawet niedochodowego urzędu jako stopnia do godności wyższych, pchać musiały do ubiegania się o *ministeria* i *dignitates*, nawet gdyby bezpośrednio nie dawały majątkowych korzyści, co więcej, nawet gdyby pociągały za sobą duże ekspensy. Tym się tłumaczy po części *vénalité des offices* we Francji, choć jak wiemy, w tym kraju tego rodzaju inwestycja była dość nisko oprocentowana wkładem kapitałowym.

Argumentu przedstawionego nie sposób nie uznać za wadliwy z tej jeszcze racji, że można odwrócić jego ostrze przeciwko tezie o niewystępowaniu sprzedawalności urzędów w Polsce. Przecież z niedogodności systemu obsadzania stanowisk drogą kupna zdawano sobie sprawę wszędzie. Jeśli zaś nie dało się go usunąć monarchii absolutnej, to czyż energiczniejsi mieli się okazać władcy wybieralni, skrupowani do ostatecznych granic malowani królowie polscy?

Jeśli więc spotykamy się ze sprzedawalnością urzędów współcześnie, zarówno w monarchii absolutnej, jak też w polskiej demokracji szlacheckiej, to gdzie indziej musiała leżeć tego systemu przyczyna. Nie tłumaczy go ani silna władza monarchy absolutnego, ani też bezsiła króla polskiego.

Przyczyną sprzedawalności urzędów był pusty skarb królewski, twierdzi W. Czapliński²⁸⁴. Trudno mu zaprzeczyć słuszności, ale

esclaves, Lengnich, *Mémoires*,..., s. 142 przyp. 7. Trudno o bardziej druzgocącą a równocześnie nader zawołowaną krytykę szlachectwa w pierwszej połowie XVIII w. Tę samą sytuację poświadczą sto lat wcześniej Walerian Nekanda Trepka, *Liber generationis plebeorum (Liber Chamorum)*, wyd. W. Dworaczek, J. Bartyś, Z. Kuchowicz, Wrocław—Warszawa—Kraków 1963. Oto cena za fałszywe świadectwo, płacona urodzonym przez plebeja, pragnącego wszzrobować się do stanu szlacheckiego: *piwa beczkę za to im kupię, a na bóty im dał*, nr 234.

²⁸³ J. Bardach, *Czołobicie*..., s. 315.

^{283a} Por. W. Pałucki, *Studia nad uposażeniem*..., s. 219.

²⁸⁴ W. Czapliński, *Ideologia*..., s. 119—120.

niełatwo też uznać podane wyjaśnienie za uzasadnienie wystarczające. Z saturacją skarbu państwa nie mamy do czynienia nigdy. Co więcej, wiemy, że dochody ze sprzedaży urzędów nieczęsto trafiały do skrzynki królewskiej. A już sprzedawalności *alter alteri* nigdy interesami skarbu nie da się wyjaśnić.

Przyczyną sprzedawalności były wpływy królowej pochodzenia francuskiego, Marii Ludwiki, utrzymuje również W. Czapliński²⁸⁵. Prawda, we Francji *vénalité des offices* rozwinęła się w przedsiębiorstwo państwowe z osobnym biurem²⁸⁶. Ale znowu nie sposób tym wpływom przypisywać znaczenia decydującego: sprzedawalność urzędów w Polsce jest znacznie starszej daty (ustęp IV). Można by, co najwyżej, z obcymi wpływami wiązać w z m o ż e n i e się praktyki sprzedaży godności urzędowych. Jesteśmy skłonni przyjąć, że dwór umyślnie pomieścił w „Merkuriuszu” wiadomość o sprzedawaniu urzędów przez Mazariniego²⁸⁷, by z samą myślą oswoić społeczeństwo szlacheckie. Byłoby to zgodne z ogólną tendencją tego pierwszego polskiego dziennika²⁸⁸. Zresztą podaną przyczynę trudno uznać za źródło sprzedawalności urzędów *alter alteri*, nawet gdyby ją uznać dla sprzedaży *ex parte regis*.

Mówiliśmy wyżej o wpływach. Niewątpliwie, i bez nich się nie obywało. Może raczej należałoby mówić o wzorach. Dopatrywalibyśmy się ich gdzie indziej. Dostarczała ich organizacja kościelna. Prawda, i tam formalnie sprzedaż urzędów była niedopuszczalna, uchodziła nawet za ciężkie przestępstwo i grzech, określany terminem biblijnym symonii. Wszakże ludzie są istotami słabymi, nęcą ich zarówno godności duchowne, jak i beneficja z nimi związane. Z drugiej strony władza zwierzchnia (papiestwo) także potrzebuje pieniędzy. Te sprzeczności potrafią w pewien sposób pogodzić, wynajdując annaty. Każdy nowy dygnitarz uiszczał je papiestwu. I to nikogo nie raziło. Zresztą, z punktu widzenia prawnego był to ciężar rzeczowy, świadczony przez beneficjum. Takie zawołowanie nie może jednak zakryć gospodarczej jego funkcji. Annaty, znane od drugiej połowy XIII w., utrzymały się bez przerwy do XVIII w.²⁸⁹. Inna rzecz, że zdewaluowały się poważnie, bo wynosiły

²⁸⁵ Ibidem.

²⁸⁶ E. Chénou, *Histoire générale du droit français public et privé des origines à 1815*, Paris 1929, t. 2, s. 567; F. Olivier-Martin, *Histoire du droit français des origines à la Révolution*, Paris 1948, s. 461 i n., 507.

²⁸⁷ Merkuriusz Polski, opr. A. Przyboś, Kraków 1960, s. 363.

²⁸⁸ Ibidem, s. 14.

²⁸⁹ Por. J. Dudziak, *Płatnicy i płatności annat papieskich w Polsce*, Roczn. Teolog.-Kanon., t. 9, Lublin 1962, s. 41—42.

tylko 1/3 dochodów rocznych²⁹⁰, zwłaszcza od XVI w., kiedy zwiększono uposażenia oficjów kościelnych, a taksy uległy stabilizacji²⁹¹.

Analogiczne opłaty znało zresztą również prawo lenne: w razie przeniesienia feudum na spadkobierców senior pobierał dochód jednoroczny odnośnego beneficjum. W istocie nie co innego wprowadzają konstytucje z 1641 i 1658 r., które G. Lengnich streścił lakonicznie w sposób następujący: *Bonorum regionum redditus omnes, quam diu vacua, et primi anni, quo a novo possessore tenentur, quarta quadruplex, in thesaurum quartarum Ravam inferri, lege recentiori iubentur*²⁹².

Racją zasadniczą, przyczyną sine qua non, była prywatyzacja stosunków prawnopublicznych. Nie odróżniano aktu publicznego (nadania urzędu) od aktu prywatnego (kupno, darowizna), zauważa trafnie J. B a r d a c h²⁹³. Urzędów nie traktowano jako odpowiedzialnej funkcji publicznej, powierzanej osobom, które dają gwarancję, że się z niej należyście wywiążą. Uważa się je za źródło dochodów prywatnych. Zachłanność ludzka znalazła tu więc pełne pole popisu. Elementy natury majątkowej wzięły wyraźnie górę nad zadaniami publicznymi, jakie ma wykonywać urzędnik. A więc jest to zjawisko tej samej natury, jaką wykazywały kiedyś lenna²⁹⁴.

Tego prywatnego nastawienia do funkcji publicznych nie można się nie dopatrywać także i u monarchy. I dla niego królestwo — to źródło dochodów. Władca bez skupułów brał pieniądze za wszystko: za nadawane przywileje szlachcie czy miastom, za wyrażenie zgody na alienacje nieruchomości, za wydanie jakiegokolwiek docyzji²⁹⁵. Dlaczegoż by więc nie brał pieniędzy za konferowane godności? Dlaczegoż od niego oczekiwać zaparcia się, obcego całkowicie współczesnym?

Sprzedawalność urzędów tkwi swymi korzeniami w średniowieczu, w poglądach prawnoprywatnych na państwo oraz na związane z nim zadania publiczne i ... dochody. To wszystko, cośmy powiedzieli wyżej o powiązaniu funkcji publicznych z własnością, o zastępstwie prywatnym na urzędach, o ich kumulacji, wreszcie o traktowaniu *magistratus* wyłącznie jako źródła dochodu, a w następstwie tego o pomieszaniu

²⁹⁰ Ibidem, s. 59.

²⁹¹ Ibidem, s. 61. Tytułem przykładu podajmy, że arcybiskupstwo gnieźnieńskie płaćło z tego tytułu 5 000 florenów, ibidem, s. 57—58.

²⁹² G. Lengnich, *Ius publicum*, t. 2, s. 507, por. też M. Nycz, o. c., s. 28.

²⁹³ J. Bardach, *Czołobicie...*, s. 315, tenże, *Z praktyki kancelarii litewskiej*, s. 345.

²⁹⁴ Z. Wojciechowski, *Ustrój polityczny Śląska...*, s. 615 przyp. 4.

²⁹⁵ J. Bardach, *Czołobicie...* s. 311—312. O pojmowaniu prawnoprywatnym stosunku monarchy do państwa pisał też R. Grodecki, *Kongres krakowski*, Kraków 1939, s. 52.

dignitates i *bona regia*, złożyło się na powstanie takiego układu rzeczy, w którym transakcje urzędami wydawały się rzeczą normalną. Tym samym stały się stanowiska publiczne przedmiotem w rozumieniu prawa prywatnego.

XIII. STATUS PRAWNY URZĘDU W ŚWIECIE PRAWA PRYWATNEGO

Tak też było niewątpliwie. Jak przy każdej zatem umowie, mamy do czynienia z dwoma kontrahentami, z których jeden sprzedaje urząd, a drugi go nabywa, płacąc pewną cenę. *Wymiar sprawiedliwości* z 1793 r. wyraźnie postanawia: *Która to suma podług sancitum przez abcg od posuniętego na tenże plac powróconą być ma, ostrzegamy*²⁹⁶. Nabywca urzędu staje się jego właścicielem w rozumieniu prawa prywatnego.

Jak wiemy, polski system prawny przywiązywał zasadniczą wagę do podziału rzeczy na ruchome i nieruchome²⁹⁷. Do tego podziału włączone zostały i rzeczy niezmysłowe, czyli prawa²⁹⁸. Skoro urząd dawał trwałe, czasowo nieograniczone dochody, musiał być zaliczony w konsekwencji do nieruchomości sztucznych. Wyraźnie o tym świadczy zapiska z 1446 r.: *non est consuetudo Regni, ut aliqua bona hereditaria et presertim burgrabiatum Cracoviensem aliquis posset obligare...*²⁹⁹.

Zajęcie takiego stanowiska prowadziło do dokonywania wszelkiego rodzaju operacji urzędami, tak jak to robiono z nieruchomościami. Zaczodziły więc alienacje czasowe i trwałe, darmowe i odpłatne, *inter vivos* i *mortis causa*. Zestawimy tu kilka przykładów, które zdołaliśmy zgromadzić. Na pierwsze miejsce wysunie się kupno-sprzedaż.

Sprzedaż — konstytucja z 1662 r., cytowana przez K. Hartknocha, przewidywała obrót sołectwami: *militibus etiam permissum est advocatias, a rege sibi collatas, aliis nobilibus vendere*³⁰⁰. Chodziło w niej, oczywiście, o wójtostwa, wchodzące w skład *bona regia*. Ale nie tylko one podlegały sprzedaży. Ten sam Hartknoch wypowiada zdanie następujące: *ad extremum hoc etiam de magistratibus notandum est, quod alter alteri dignitatem vel officium suum vendere possit*³⁰¹. Sprze-

²⁹⁶ VL t. 10, s. 70.

²⁹⁷ P. Dąbkowski, *Prawo prywatne polskie*, t. 1, s. 243—244.

²⁹⁸ Ibidem, t. 2, s. 248, 285. 675; tenże, *Zarys prawa polskiego prywatnego*, wyd. 3, Lwów 1922, s. 68, 81—82.

²⁹⁹ SPPP t. 2, nr 3271.

³⁰⁰ K. Hartknoch, *Respublica Polonica duobus libris illustrata*, Francofurti et Lipsiae 1678, s. 279. Cytuje ją też G. Lengnich, *Ius publicum*, t. 1, s. 320.

³⁰¹ M. K. Hartknoch, o. c., s. 278—279. Powtórzone niemal dosłownie w wydaniu drugim z 1687 r. oraz w tegoż, *De Republica Polonica libri duo*, Francofurti et Lipsiae 1697.

dawalność urzędów nie uszła też uwadze Lengnicha. Wynika to wyraźnie z komentarza do paktów Augusta III. W jednym paragrafie król zobowiązuje się nie udzielać zgody na cesję godności w Prusach. W razie wystawienia przywileju wbrew temu zobowiązaniu, ma on być z góry nieważny. Przewiduje się przy tym środki egzekwujące powyższy zakaz³⁰². Lengnich komentuje cytowany paragraf w sposób następujący: wolno cedować innym pewne godności czy dobra królewskie, ale do takich aktów trzeba zgody króla. Jeśli więc Prusak dokonuje podobnej cesji na rzecz cudzoziemca, tzn. nie mającego indygenatu pruskiego, król odmówi swej zgody na podobną transakcję³⁰³. Sama cesja (urzędów czy dóbr królewskich) jest w rozumieniu Lengnicha legalna.

O alienacji urzędu świadczy też pośrednio postanowienie konfederacji generalnej z 1736 r.: *PP starostowie sądowi, którzy od śp. króla imci przywileje na starostwa, albo cessye za konsensami tegoż pana mają, a jeszcze nie przysięgli...*³⁰⁴. Te informacje źródłowe, łącznie z zestawionymi już w literaturze³⁰⁵, świadczą o rozwiniętej szeroko praktyce sprzedaży urzędów cywilnych.

Sprzedawalność *alter alteri* wystąpi szczególnie jaskrawo co do szarż wojskowych czy cywilno-wojskowych. Kupno szarż wojskowych w okresie przedrozbiorowym było zwyczajem powszechnym. Konstytucja z 1793 r. zawiera postanowienia, które wyraźnie o tym świadczą. I tak zalecenie deputacji do egzaminowania stanu wojska Rzeczypospolitej wyznaczonej przewiduje następujący kwestionariusz: *...kto z boku, nie służąc w tymże wojsku, wszedł do niego, za jakie zasługi, i czyli opłacił lub darmo wziął stopień, czy nie wziął dawniej jakiego stopnia w wojsku bez opłaty, nie sprzedał go, a powtórnie bez opłaty czy nie wszedł na jaki stopień, kto z zagranicznej służby wszedł ... i czy opłacił rangę lub onę darmo wziął ...*³⁰⁶. A deputacja do egzaminu Komisji Wojskowych wyznaczona respektuje kupno regencji niejakiego Trębickiego, który przekonał ją o niezaprzeczonem swym prawie lub zwrotu do regencji a zatem i do awansu na pisarzę wojskową litewską, lub do spłacenia go tego placu³⁰⁷.

Legalności instytucji dowodzi fakt, że w razie sporów, powstałych w związku z transakcjami stopniami wojskowymi, zainteresowani zwraca-

³⁰² VL t. 6, s. 626.

³⁰³ Lengnich, *Mémoires...*, s. 184 przyp. 12.

³⁰⁴ VL t. 6, s. 588.

³⁰⁵ W. Czapliński cytuje jeden wypadek, *Sprzedawanie urzędów...*, s. 59, kilka wypadków W. Pałucki, *Studia nad uposażeniem...*, s. 110, 145, 146, 185, 191, 216. O sprzedaży starostwa informuje też PSB t. 9, s. 169.

³⁰⁶ VL t. 10, s. 77.

³⁰⁷ Ibidem, s. 79.

cali się do Departamentu Wojskowego ze skargami. K. Górski podaje dwa tego rodzaju przykłady. W 1785 r. złożyła skargę osoba trzecia, która miała skrypt porucznika kawalerii narodowej, Turkuła, obowiązującego się zapłacić porucznikowi Zalatyńskiemu za kupioną szarżę porucznika 80 złp. Drugą skierował towarzysz chorągwi kawalerii narodowej; nabył on w 1779 r. registr towarzyski w chorągwi kawalerii narodowej Mniszcha od niejakiego Rościszewskiego, a nie pobierał płacy³⁰⁸.

W tych warunkach nie może dziwić, że autorzy czytani w źródłach tego okresu uważają sprzedaż stopni oficerskich za rzecz naturalną, charakterystyczną dla ówczesnego zwyczaju³⁰⁹.

Sprzedaż była najdalej posuniętą transakcją urzędem. Ale, podobnie jak z nieruchomościami, można było nimi dokonywać także innych operacji. W rachubę wchodziły.

Zastaw — 1405 r.: *et cum toto magistratu moncium obligando*³¹⁰.

Dzierżawa — 1458 r.: *totum officium magistratus moncium, alias barkmystrzostwo in zuppis zuppe Welicensis... in totum arendavit*³¹¹; o dzierżawie pisarstw ziemskich, łomżyńskiego i wizkiego (łącznie z dwoma starostwami niegrodowymi) duchownemu na lat 10 za rocznym czynszem 4100 zł informują Acta Tomiciana³¹².

Dożywocie — 1440 r.: *Nos J. de Cz., castellanus et capitaneus Cracoviensis publice recognoscimus..., quomodo ex commissio domini regis... nobili Gyencze intromissionem omnimodam in officium portulanie, alias wrotnitstwo, in Bochenensibus gazis dedimus... per ipsum tenendum ad tempora vite sue*³¹³.

Najogólniejszą formą, pod którą kryją się rozmaite postaci dyspozycji urzędami, była *resignatio in favorem*. Jak stwierdza G. Lengnich, z *munus* wolno rezygnować (*abdicare*)³¹⁴. Rezygnacja jest przy tym z reguły połączona ze wskazaniem osoby, na rzecz której się jej dokonuje. Lengnich daje przykład takiej rezygnacji ze strony prokancлера litewskiego, Kazimierza Czartoryskiego, na rzecz jego syna³¹⁵. W. Pałucki przytacza kilka takich wypadków^{315a}. W tej właśnie instytucji,

³⁰⁸ K. Górski, *Historia jazdy...*, s. 163.

³⁰⁹ J. Pachonński, PSB t. 8. s. 543; ob. też K. Zienkowska, o. c., s. 20.

³¹⁰ SPPP t. 2, nr 1089, podobnie nr 1100.

³¹¹ Ibidem, nr 3596, por. też nr 3495.

³¹² Acta Tomiciana, t. 14, ed. W. Pocięcha, Poznań 1952, nr 529. Cytuje W. Sobociński, CPH t. 6. z. 2, s. 386.

³¹³ SPPP t. 2, nr 2845.

³¹⁴ G. Lengnich, *Ius publicum*, t. 1, s. 327.

³¹⁵ Z tym zagadnieniem *resignatio in favorem* łączy się problem *ius communicativum*, o którym niżej.

^{315a} W. Pałucki, *Studia nad uposażeniem...*, s. 100, 108, 191, 230, 238, 268, 280.

tak dobrze znanej prawu kanonicznemu, dopatrywalibyśmy się najpospolitszej formy transakcji urzędami. Poprzez takie rezygnacje realizowały się zarówno cesje darne, jak i odpłatne.

Z pewnością podane przykłady nie wyczerpują ogółu możliwych transakcji urzędami. Ilustrują one jednak wystarczająco ich szeroką skalę.

W toku swoich wywodów mówimy z reguły tylko o sprzedawalności urzędów. Robimy to dla uproszczenia rzeczy, nie chcąc nawiązywać ciągle do wszystkich możliwych typów transakcji nimi. Sprzedaż jako alienację najdalej posuniętą, wzięto po prostu za operację typową.

Omówiliśmy dotąd transakcje urzędami między żyjącymi. Dla pełni obrazu rozpatrzyć należy zagadnienie, czy nie było nimi wolno rozporządzać aktem *mortis causa*. Odpowiedź pozytywna świadczyć będzie o tym, że urzędy w pełni uległy prywatyzacji, że są całkowicie *in commercio*.

Niestety, kwerenda nasza, dość szczupła, nie pozwala nam na rozstrzygnięcie problemu w sposób decydujący. Zaznaczmy jednak, że pewne akty, dotyczące alienacji czasowej urzędów (zastaw), zawierały klauzulę, w której król zaciągał zobowiązanie, że zastawione przez niego starostwo przejdzie na żonę i dzieci zastawnika, jak długo kwota dłuzna nie zostanie zwrócona³¹⁶. Formą dyspozycji na wypadek śmierci jest również *ius communicativum*: dzierżyciel beneficjum, który je otrzymał, mógł przekazać tenutę dzieciom czy żonie, żona mogła przekazać drugiemu mężowi itd. Ta praktyka była tak częsta, że Karwicki wyśmiewał jako bezprzedmiotową nazwę określenie *panis bene merentium*³¹⁷. Prawda, były kobiety wykluczone od *capitaneatus cum iurisdictione*³¹⁸. Ale czy tego zakazu się trzymało? Z pewnością, przysługiwało im *ius communicativum* co do *capitaneatus et tenutae*^{318a}. Ale nawet ograniczenie do kobiet nie wyłączało dzieci płci męskiej od uzyskania prawa następstwa do starostw sądowych. Wolno wreszcie zwrócić uwagę na fakt, że dziedziczenie urzędów kryło się niejednokrotnie pod postacią *resignatio in favorem*. Przykład ciekawej ugody z 1576 r., zawierającej

³¹⁶ S. Ku tr z e b a, *Starostowie...*, s. 348.

³¹⁷ Powołuje M. N y c z, o. c., s. 163.

³¹⁸ Zakaz obejmował także starostwa graniczne. Sądzymy, że tym samym nie były możliwe i transakcje takich starostw przez kobiety. G. L e n g n i c h wyraża się krótko: *foeminae per leges arcentur, Ius publicum*. t. 1, s. 323; por. też L e n g n i c h a, *Pacta conventa Augusti III*, s. 27.

^{318a} Ibidem, s. 26—27. Prawda, że ograniczono je do dwóch starostw, ale to zastrzeżenie odnosiło się w ogóle do nadań *capitaneatus et tenutae*, § 12 paktów Augusta III, L e n g n i c h, o. c., s. 25.

postanowienia co do losów wojstwa drohickiego za życia stron i po ich śmierci, wydrukował w swym pracowitym studium W. Pałucki³¹⁹.

Ponieważ urzędy traktowano jako nieruchomości, przy transakcjach nimi stosowano nie tylko przepisy prawa materialnego, odnoszące się do nieruchomości, ale i odpowiednie normy formalne. Cytowana wyżej zapiska z 1446 r. stwierdza, że obie kategorie (*bona hereditaria* i *burgabiatu krakowski*) mogą być zastawione nie *per litteras sub proprio sigillo*, *nisi sub sigillo domini regis vel iudicis terrestris*³²⁰. Wwiązanie w urząd dokonuje się analogicznie jak w dobra nieruchome: *Nos J. de Cz., castellanus et capitaneus Cracoviensis publice recognovimus..., quomodo ex commissio domini regis... nobili Gyencze... intromissionem omnimodam in officium portulanie, alias wrotnitstwo in Bochnensibus gazis dedimus... per ipsum tenendum... ad tempora vite sue*³²¹. Oczywiście, z racji, o których niżej, nie przestrzegano tych form zawsze, a przede wszystkim wówczas, gdy usiłowano transakcję ukryć.

XIV. STATUS PRAWNY URZĘDU W ŚWIELE PRAWA PUBLICZNEGO

Wszystko, cośmy powiedzieli o traktowaniu urzędów jako mienia prywatnego, podlegającego przepisom o nieruchomościach, nie wyklucza tego, by też same urzędy podlegały równocześnie normom, które zaliczylibyśmy dziś do publicznych. Albowiem podejście do funkcji jako do źródła dochodu nie pozbawiło jej w całości cechy stanowiska o charakterze publicznym, choć ją usunęło niewątpliwie na plan dalszy. Nad urzędami stoi zawsze *ex definitione* jakaś władza, choćby najskromniejsza. Nawet państwo typu feudalnego, a więc takie, w którym siły centryfugalne doprowadziły do rozkładu daleko posuniętego struktury organizacyjnej *status*, zachowało choćby tylko pozory zwierzchności nad urzędami, które nie zatraciły nigdy pewnego rysu politycznego. Zaodawcę urzędów uchodził stale król. On mógł nie zgodzić się na cesję urzędu w ręce osoby, której sobie na danym stanowisku nie życzył. Stąd to alienacje urzędów podlegały pewnym ograniczeniom. Najpierw natury politycznej. Wynikały one już z faktu zrównania urzędów z nieruchomościami ziemskimi. Wymogiem była zatem zgoda króla na transakcję. Pod tym względem jest bardzo wyrazisty tekst z połowy XV w. Stwierdza się w nim, że zastawu burgrabstwa krakowskiego nie wolno doko-

³¹⁹ W. Pałucki. *Studia nad uposażeniem...*, s. 291—293; omówienie jej ibidem, s. 280—281.

³²⁰ SPPP t. 2, nr 3271.

³²¹ Ibidem, nr 2845 (r. 1440).

nywać *per litteras sub proprio sigillo, nisi sub sigillo domini regis vel iudicis terrestres*³²². Tak było też w XVI w.³²³.

Ustawa o wójtostwach koronnych z 1662 r. pozwala na ich sprzedaż za *konsensem naszym*³²⁴. Ten warunek zna i Hartknoch: *si rex consentiat*³²⁵. O zgodzie na cesję urzędów wspominają też pakta Augusta III³²⁶ i komentujący je Lengnich³²⁷. O zgodzie zmarłego króla na alienację starostw sądowych wzmiankuje też konfederacja generalna z 1736 r.: *alb; cessye za konsensami tegoż Pana mają*³²⁸. Taż zgoda była potrzebna w wypadku *resignatio in favorem*³²⁹. O niej też mówi się w literaturze³³⁰. Niezbędny też *regis consensus* przy cesjach *bona regia*³³¹, jak i przy udzielaniu na królewszczyzny *ius communicativum*³³² we wszystkich jego wariantach.

Tej zgody królewskiej potrzeba też na sprzedawanie kompanii i pułków przez kapitanów i pułkowników³³³. Szczególnie jaskrawo wystąpiła rzecz odnośnie do stopni oficerskich, jak o tym świadczy konstytucja z 1784 r.: *warujemy, iż nie wolno odtąd będzie nikomu... wyjednywać u nas, króla, pozwolenia na sprzedanie szarży swojej; w wyjątkowych wypadkach monarcha może go udzielić; a na ten czas dozwolimy, postanawia ta sama konstytucja*³³⁴. Jak się wydaje, także interwencja bezpośredniego przełożonego nie pozostawała bez znaczenia: oficer zwracał się do swego generała z prośbą o ułatwienie sprzedaży szarży³³⁵.

Inny charakter, nie polityczny, mają ograniczenia dalsze. Późny, jak się wydaje, jest wymóg kwalifikacyj zawodowych. W wojsku mają pierwszeństwo do opróżnionej przez cesję godności najbliżsi awansu ze względu na swoje starszeństwo. Takie stanowisko zajmuje wyraźnie konstytucja z 1784 r.: *a na ten czas dozwolimy, aby starszeństwo do awansu w sztabie generalnym, w brygadzie, korpusie, pułku lub regimencie mający odchodzącemu czteroletnią gażę zapłacił. A na wyż*

³²² SPPP t. 2, nr 3271 (r. 1446).

³²³ W. Pałucki, *Studia nad uposażeniem...*, s. 22 przyp. 65.

³²⁴ VL t. 4, s. 845.

³²⁵ K. Hartknoch, o. c., r. 1678, s. 278—279. W wydaniu drugim stylistyczna odmianka: *si regis consensus accedat*, utrzymana również w dziele z 1697 r.

³²⁶ VL t. 6, s. 626.

³²⁷ G. Lengnich, *Mémoires...*, s. 184 przyp. 12.

³²⁸ VL t. 6, s. 588.

³²⁹ G. Lengnich, *Ius publicum*, t. 1, s. 327.

³³⁰ PSB t. 9, s. 168, 170. G. Lengnich, *Ius publicum*, t. 1, s. 322—323.

³³¹ G. Lengnich, *Ius publicum*, t. 1, s. 327.

³³² Por. wyżej przyp. 318.

³³³ G. Lengnich, *Mémoires...*, s. 234 przyp. 5.

³³⁴ VL t. 9, s. 11—12.

³³⁵ PSB t. 8, s. 543.

wspomniane urzędy cywilno-wojskowe w tabelli płacy wojsk obojga narodów wyrażone, sami tylko wysłużeni generałowie amployowani patentowanemi od nas będą³³⁶. Ale czy takie stanowisko nie jest wynikiem chęci uzdrowienia stosunków panujących w wojsku, odbiegających od tego ideału, do którego ustawa dąży? Powoływaliśmy wyżej wypadek nabycia stopnia generała artylerii przez Szczęsnego Potockiego, który poprzednio nie miał nic wspólnego z wojskową karierą. Zamożność i wpływy wystarczyły za wszystko.

W okresie prób likwidacji sprzedawalności szarż wojskowych wymaga się od nabywców stopni oficerskich, by cechowała ich *dobra wiara publiczna*³³⁷. Ten wymóg stawia też *wymiar sprawiedliwości dla wojska*, według którego takie nabytki będą respektowane: *kupno rang na dobrej ugruntowane wierze swoje sprawiedliwe znalazły względy*; niżej mowa również o tych, którzy *rangi takowe w dobrej pokupowali wierze*³³⁸. Nie jesteśmy w stanie sprecyzować, co do jakich okoliczności wymaga się od nabywcy dobrej wiary publicznej; mniemać można, że chodzi o przekonanie, iż dana szarża jest rzeczywiście *in commercio*.

Charakter publiczny urzędów przejawiał się w dalszych szczegółach. Mówiliśmy wyżej o ich dożywotności. Z chwilą śmierci tytulariusza godność opróżniała się i wracała do króla, który znowu obsadzał ją dowolnie albo — w pewnych wypadkach — mógł ją nawet skasować. Takie samo następstwo pociągała i wolna rezygnacja, tzn. dokonana bez wskazania następcy. Przykładu na nią dostarcza nam postanowienie z 1710 r., dotyczące zresztą stosunków panujących w Wielkim Księstwie Litewskim: *9. Pułkownictwo W.X.L. przeszłe, ponieważ jest libere rezygnowane, tedy etiam in virtute zjazdu terażniejszego protunc abrogujemy*³³⁹.

Z reguły rezygnacja na czyjąś rzecz wiązała w pewien sposób króla, mianowicie pieniądze. Posiadacz urzędu był wierzycielem skarbu państwa, mógł się więc domagać od niego zaspokojenia długu. Jeśli król nie zgodził się na cesję, musiał temu wierzycielowi spłacić należną mu kwotę. Gdy egzercyjermajster, K. Griesheim, pobierający gaży 4000 złp, domagał się w r. 1783 zezwolenia na sprzedaż rangi, Departament Wojskowy sam ją wykupił, przez co faktycznie wspomniane stanowisko zostało zniesione³⁴⁰. Królewska „własność” nadrzędna przejawia się tu w sposób wyraźny.

Co więcej, monarcha mógł odebrać urząd, przynajmniej w pewnych

³³⁶ VL t. 9, s. 11—12.

³³⁷ VL t. 10, s. 70.

³³⁸ Ibidem, s. 189—190.

³³⁹ VL t. 6, s. 213.

³⁴⁰ E. Rostworowski, PSB t. 8, s. 577.

sytuacjach. Ale i wtedy należało spłacić tytulariusza danej godności. To była, jak zobaczymy niżej, największa trudność, na jaką napotykał król w walce ze sprzedawalnością urzędów. I tak Zygmunt I postanawia w akcie z 1532 r.: *Si vero praefatus Ioannes Woyslawski ex causa legitima, inferius descripta, ab huiusmodi arenda et tenuta per nos alienaretur, extunc nos aut nostri successores tenebuntur et debebunt eidem Ioanni Woyslawski summam, quam pro redemptione oppidi Colno et villarum ad illud pertinentium ac advocatiarum praedictarum exposuerit, reddere et exsolvere*³⁴¹. Tenże monarcha zobowiązał się wobec Fedora Januszewicza do zwrotu pobranej przez Aleksandra I kwoty, wynoszącej 1400 czerwonych złotych węg., zapłaconej tytułem czołobicia za nadane dożywotnio starostwo łuckie i marszałkostwo ziemi wołyńskiej, gdyby zechciał mu te urzędy odebrać^{341a}.

Jak się wydaje, stanowisko urzędu było takie samo, jak sołectwa czy wójtostwa. Można więc tu powołać się na postanowienia odnoszące się do skupu sołectw: *est autem ius, fasque domino amovere scultetum et advocatum haereditarium, contumacem aut inutilem, persoluto ipsi pretio, quod habet inscriptum in diplomate*³⁴². Taka mocna sytuacja prawna, wytworzona już w średniowieczu, utrzymała się w czasach nowożytnych, choć w zmienionych warunkach. Mianowicie siedemnastowieczna konstytucja, deklarująca wójtostwa znajdujące się w rękach plebejskich *pro vacantibus*, zastrzegała równocześnie, że nie mogą być one odebrane *violenter*, lecz *legitima iuris via*, a więc, według wyrażenia tejże konstytucji, *praevia exolutione summarum et sumptuum, które legitime na wójtostwach extenduntur*³⁴³.

Istnienie dwóch niejako „właścicieli” urzędu, piastującego go urzędnika i króla, prowadziło w pewnych przypadkach do dwóch transakcji równocześnie: urząd spłaca częścią skarb państwa, częścią nabywca. Jeden przykład tego rodzaju postępowania zawierają Volumina Legum. Trębicki, który nabył kiedyś regencję, pozyskał prawo do awansu na pisarzę litewską. Wierzytelność jego wynosiła 34 000 złp. Skarb litewski

³⁴¹ Acta Tomiciana t. 14. wyd. W. Pocięcha, nr 529.

^{341a} J. Bardach, *Czołobicie...*, s. 309. Tenże badacz podaje ciekawy inny przypadek: Żydom odebrano majątki. Aleksander przyznał ich zwrot z zastrzeżeniem, że aktualnym posiadaczom zwrócić koszty czołobicia, ibidem, s. 311. Nie panujący zatem, który sumy pobrał, zwrócił je uprawnionym; stając się dobrodziejem Żydów, na Żydów przerzucił Aleksander koszty tego dobrodziejstwa, wchodząc sam bezprawnie w posiadanie pewnej kwoty pieniężnej.

³⁴² M. Kromer, *Polonia...*, s. 99, 105. Utrzymuje się więc jeszcze w mocy przepis art. 24 statutu krakowsko-warckiego z 1423 r., por. *Polskie statuty ziemskie w redakcji najstarszych druków (Syntagmata)* opr. L. Łysiak i S. Roman, Wrocław—Kraków 1958, s. 124.

³⁴³ VL t. 4, s. 845.

zwrócił mu 12 000, resztę, tj. 22 000, mają spłacić awansujący z porządku na wakujące stopnie regencji i pisarii wojskowej w połowie³⁴⁴. Nie śledziliśmy racji takiego rozwiązania sprawy.

Jeśli więc przepisy prawa publicznego, dotyczące urzędów, brały w pewnym stopniu górę nad regułami prawa prywatnego, którymi się te urzędy rządziły, to jednakowoż respektowały prawa nabyte urzędnika.

Objęcie urzędów normami prawa publicznego przejawia się jeszcze w sprzedawalności ze strony właściwego ich szafarza, w sprzedaży *ex parte regis*.

XV. SPRZEDAWALNOŚĆ EX PARTE REGIS

Omówiliśmy wyżej sprzedawalność urzędu przez dotychczasowego jego „właściciela”, sprzedaż *alter alteri*. Wszakże rozdawcą godności i beneficjów był z natury rzeczy król, prawdziwy *dominus eminens*. Czy władca nie pobierał opłat za konferowane godności? Czy zatem nie było sprzedawalności *ex parte regis*? Odpowiedzi pozytywnej na to pytanie udzielił już niejeden z historyków. Praktykowano ją za Jagiellonów³⁴⁵. Nią się zajmują tzw. Rady Kallimachowe³⁴⁶. Zna ją też stulecie siedemnaste³⁴⁷, jak i osiemnaste³⁴⁸.

Niejednokrotnie wykorzystywał to uprawnienie monarsze ktoś z bliższych władcy, jego żona, dworzanie, faworyci. Prawdopodobnie pierwszą królową, która parała się sprzedażą urzędów, była Bona: *episcopatus, palatinatus, castellanatus et caetera regia officia vendere cepit*, pisze Stanisław Orzechowski³⁴⁹.

Fakt ten znany był współcześnie³⁵⁰; jest on przedmiotem satyr w wieku następnym³⁵¹. W stuleciu siedemnastym sprzedawały urzędy królowe-Francuzki³⁵². Maria Ludwika, jak się wydaje, wybiła się w tej mierze w sposób szczególny³⁵³.

³⁴⁴ VL t. 10, s. 70.

³⁴⁵ W. Pałucki, *Studia nad uposażeniem...*, s. 58.

³⁴⁶ Por. wyżej ustęp III.

³⁴⁷ W. Czapliński, *Sprzedawanie urzędów...*, s. 59.

³⁴⁸ Por. tekst z Kitowicza przytoczony niżej.

³⁴⁹ *Annales Stanislai Orichovi*. wyd. T. Działyński, s. 206; cytuję za W. Pałuckim, *Studia nad uposażeniem...*, s. 23 przyp. 68.

³⁵⁰ W. Pociecha, *Bona...*, t. 2, s. 482 przyp. 160; W. Pałucki, *Studia nad uposażeniem...*, s. 23.

³⁵¹ W. Czapliński, *Ideologia...*, s. 111.

³⁵² Tenże, *Dawne czasy...* s. 150, oraz *Sprzedawanie urzędów...*, s. 57.

³⁵³ J. K. Plebański, *Maria Ludwika Gonzaga. Dwa obrazy historyczne*, Warszawa 1862, s. 78—79; tamże w przyp. 79 powołanie cytatów ze źródeł i zestawienie literatury.

Sprzedawały też urzędy, jak świadczą o tym cytowane wyżej teksty, *białogłowy dworskie cudzoziemskie*; niejedna z nich wyszła za mąż za polskiego magnata³⁵⁴. Kupczyli urzędami faworyci, dworzanie³⁵⁵, urzędnicy dworcy³⁵⁶. Nie byli bezinteresowni kanclerz i podkanclerzy³⁵⁷. Ciekawej informacji dostarcza nam ks. Kitowicz: „(Pieczętarze oczekiwali posmarowania złotem), którym się przy końcu panowania i sam dwór nie brzydził, biorąc znaczne sumy za konferowane panom polskim wakanse i starostwa; acz, po prawdzie, te opłaty nie dostawały się do kasy królewskiej, na imię której były wyciągane, ale szły do szkatuła grafa Brüllla, ministra królewskiego, i Mniszcha, marszałka nadwornego, zięcia jego”³⁵⁸. Chęć zarobku prowadziła nieraz do współzawodnictwa między magnatami. Nią właśnie — częściowo może i nieporządkiem panującym w administracji — tłumaczyć należy wydawanie przywilejów na jeden urząd dwom osobom. Przeciw temu występowano w paktach Augusta II i Augusta III³⁵⁹.

Z podanego zestawienia wysnuć można wniosek, że uprawnionym do sprzedaży urzędów był król. Wszakże nie doszło w Polsce do formalnego uznania tego prawa, a w związku z tym do stworzenia czegoś w rodzaju *bureau des offices casuels*. Sprzedaż ze strony króla utrzymała się w fazie sprzedawalności ukrytej. Tę sytuację wykorzystywało otoczenie królewskie.

Ono też czasami pośredniczyło w takich transakcjach w porozumieniu z królem. Krzycki, krytykujący postępowanie Bony, pisał o niej, że działała *connivente rege*³⁶⁰. Co najmniej milczącą zgodę monarchy przyjąć też należy w czasach późniejszych. Naturalnie niejednokrotnie dworzanie kupczyli urzędami poza plecami monarchy, biorąc pieniądze na jego imię. W drugim wypadku — sprzedaży bez wiedzy króla — można by mówić zarówno o łapownictwie, jak i płatnej protekcji. Oczywiście nie łatwo tu wyróżnić, kiedy tego rodzaju świadczenie uchodziło za legalne, kiedy zaś szło na przekór prawu. Bo urzędnicy dawni, nie biorący pensji, mieli — jak wiemy — prawo do pewnych opłat od stron, a tylko w pewnych wypadkach nabierały one charakteru *exemia* (ła-

³⁵⁴ Plebański, o. c., s. 81 przyp. 82.

³⁵⁵ W. Czapliński, *Sprzedawanie urzędów...*, s. 57—58.

³⁵⁶ Ibidem, s. 59.

³⁵⁷ W. Pałucki, *Studia nad uposażeniem...* s. 23.

³⁵⁸ Kitowicz, o. c., s. 254.

³⁵⁹ VL t. 6, s. 20 oraz s. 623. Por. też G. Lengnich, *Pacta...*, s. 30, tenże, *Ius publicum*, t. 1, s. 291—292. Wypadek dwóch aktów nominacyjnych na jeden urząd notuje W. Pałucki, *Studia nad uposażeniem...*, s. 98 przyp. 103.

³⁶⁰ W. Pocięcha, *Bona...*, t. 2, s. 482 przyp. 160.

pówek)³⁶¹. Nie traktowano też chyba płatnej protekcji za akt przestępczy³⁶².

Sprzedawalność urzędów była tworem prawa zwyczajowego. Utrzymywała się w postaci ukrytej. Współcześni zbierali wiadomości o konkretnych faktach sprzedaży. Historyk opiera się na tych informacjach i na ich podstawie formułuje regułę prawną. W literaturze przedmiotu zwracano uwagę na to, że ustawodawstwo przedrozbiorowe nie zajmowało się w ogóle tym problemem^{362a}. Ale zajrzyjmy do paktów Augusta III z 1736 r.: *Dochody skarbu Rzpltej, tak w Koronie jako i w W. X. Litewskim, aby per plus offerentiam chodziły, na przyszłym sejmie starać się będziemy; que res in Comitibus decidentur*³⁶³. Na pierwszy rzut oka wydawać by się mogło, że powołany tekst nie zajmuje się kwestią sprzedaży urzędu (podskarbiowskiego), lecz licytacją dochodów skarbu. Kim jednak stanie się ich nabywca? Oczywiście: podskarbin koronnym czy litewskim. Ten urząd da mu prawo do poboru dochodów, o których w tym postanowieniu mowa³⁶⁴. Co ważne, tak rozumiano je współcześnie. Oto jak interpretuje je L e n g n i c h³⁶⁵. W § 20, noszącym tytuł *Thesaurarius magni, cui conferendi*, pomieścił następujące tłumaczenie: *Thesaurarius magni, Regni et M. D. Lituaniae, ut in futuris comitiis per plus offerentiam conferantur, curabimus: quae res in comi-*

³⁶¹ J. B a r d a c h, *Czołobicie...*, s. 314.

³⁶² Najstarszego przykładu płatnej protekcji, jaki znamy, dostarcza Księga Henrykowska. Gdy Henryk III Biały odwołał nadania swego rozrzutnego brata, Bolesława Rogatki, odebrał klasztorowi henrykowskiemu wieś Jaworowice. By wejść w jej posiadanie ponownie, zapłacił opat henrykowski księciu 80 grzywien i darował mu konia za 10 grzywien; ponadto wynagrodzeni zostali dwaj *officiales* książęcy *pro eodem negotio* komes Jan z Wierzbna i notariusz mistrz Walter: każdy z nich otrzymał konia wartości 10 grzywien. W przywileju poświadczającym to kupno z 27 czerwca 1255 r., a redagowanym przez wspomnianego notariusza, o tych dodatkowych świadczeniach dla *officiales* nie ma wzmianki, *Liber fundationis claustris S. Mariae Virginis in Heinrichow*, wyd. J. Matuszewski i S. Rospond, Poznań 1949, s. 272.

^{362a} Por. niżej przyp. 388.

³⁶³ VL t. 6, s. 624.

³⁶⁴ Skłonni bylibyśmy wiązać podany wyżej tekst z następującym postanowieniem paktów Augusta II: *Urząd podskarbiego Koronnego, Nadwornego podług dawnego statutu króla Alexandra, konstytucji a. 1607 i w ostatnich prawach urzędowi temu należących utwierdzamy, do prowentów i intrat stołowych ekonomii królewskich, także i dochodów zwyczajnych sine ulla praepeditione osób duchownych inuolabiliter zachowamy*, VL t. 6, s. 29.

³⁶⁵ Znakomity prawnik gdański zasługuje, jak się wydaje, na szersze uwzględnienie przez badaczy dawnego prawa polskiego. Sylwetkę jego skreślił ostatnio w króciutkim artykule Z. Żukowski, *Profesor „Aten gdańskich”*, *Prawo i Życie*, t. 7, 1962, nr 15, s. 7. Ob. też S. Salmonowicz, praca cytowana wyżej w przyp. 274, s. 136.

tiis decidetur. Tenże G. Lengnich, który zaopatrzył wspomniane pakta w historyczny komentarz, dał następujące wyjaśnienie: *Scilicet, ut magnus thesaurarius, cum Regni tum Lituaniae, illi conferatur, qui plus caeteris in aerarium, ex constitutis redditibus, illaturum, se promiserit*³⁶⁶. Co więcej, tenże autor stwierdza, że podobnie postąpiono, o ile sobie przypomina, już przedtem, bo w r. 1729 po śmierci podskarbiego koronnego, Przebendowskiego³⁶⁷, który był nim długie lata³⁶⁸. Na innym miejscu już dokładnie informuje o faktach, które doprowadziły do wydania omawianej normy. Mianowicie we wspomnianym roku dochody skarbu koronnego wynosiły 500 000 złp. Z chwilą wakansu podskarbiostwa zgłosił się starosta spiski, Teodor Lubomirski, z propozycją następującą: *si sibi regni thesaurus in biennium mandaretur, se industria sua primo anno redditus a quingentis milibus ad millionem, altero autem anno — ad duos milliones aucturum. Ex hac causa in pactis conventis Augusti III constitutum, curatum iri in proximis comitiis, ut redditus utriusque thesauri ad iudicium eorum, qui plurimum oblaturi, aestimentur*³⁶⁹.

Tego rodzaju postępowanie — licytacja urzędu — było jak najbardziej zgodne z Radami Kallimachowymi, nie raziło też współczesnych. Postępowano tak już wcześniej, jak stwierdza znakomity gdański prawnik z powołaniem się na Załuskiego: *ante Augusti II regnum audiebatur querela, maiorem pretii quam virtutis haberi rationem, et plus offerentibus obvenire, quae bene meritis deberentur*³⁷⁰.

Co więcej, historyk tego okresu, nie znający przedstawionych tu wiadomości, wyraził zdziwienie, że Rzeczpospolita nie zniosła całkiem instytucji podskarbiostwa i nie zastąpiła go tańszą plus offerencją czy czymś podobnym³⁷¹. Zarząd podskarbiostwa był bowiem *sui generis* dzierżawą bez umowy³⁷². Wynika to z faktu, że podskarbi pensji nie pobierał nigdy. Jego dochód osobisty stanowiła nadwyżka ponad pewną tradycją ustaloną kwotę z ceł (180 000 złp)³⁷³.

Podkreślamy jeszcze: z przytoczonej informacji Lengnicha wynika, że sprzedaż drogą licytacji stosowano do urzędów w ogóle, a nie tylko do podskarbiostwa.

³⁶⁶ G. Lengnich, *Pacta*, komentarz do § 20.

³⁶⁷ G. Lengnich, *Mémoires...*, s. 110 przyp. 2. Także dyplomatyczna uwaga: *et nous verrons à la Diète prochaine, comment la prudence royale en disposera*.

³⁶⁸ Przebendowskiego wymienia jako podskarbiego wielkiego koronnego konstytucja z 1710 r., VL t. 6, s. 172.

³⁶⁹ G. Lengnich, *Ius publicum*, t. 2, s. 203.

³⁷⁰ G. Lengnich, *Ius publicum*, t. 1, s. 288.

³⁷¹ M. Nycz, *Geneza reform skarbowych...*, s. 106.

³⁷² Ibidem, s. 106.

³⁷³ Ibidem, s. 98.

Przy nastawieniu pekuniarnym do funkcji urzędowych doszło wcześniej do wytworzenia się ekspektatyw³⁷⁴, zresztą zakazanych przez konstytucje³⁷⁵.

Jeśli mówiliśmy o uprawnieniu króla do rozdawnictwa urzędów, to mieliśmy, oczywiście, na myśli stanowiska godniejsze. Monarcha nie mianował funkcjonariuszy na stopniu woźnych, np. instygatorów koronnych. Te etaty obsadzali prezydent Trybunału albo marszałek Trybunału. Ale chyba ich nie sprzedawali, bo to urząd za niski, a zatem i wartość jego nieznaczna. Nadawali je więc komuś ze swoich przyjaciół albo służących³⁷⁶, gromadząc w ten sposób koło siebie prywatną klientelę. Ale w innych, podobnych wypadkach sprzedawalności wykluczyć nie można.

XVI. FORMA ZAPŁATY

Zapłata za urząd następowała najczęściej w pieniądzu, nieraz prezentami³⁷⁷. Umówioną kwotę uiszczano gotówką, niejednokrotnie rozkładano ją na raty, które należało spłacać w krótszym lub dłuższym odcinku czasu³⁷⁸. Nabywcy szarż oficerskich, zobowiązani do zapłaty 22 000 złp uiszczą połowę, tj. 11 000 złp, przed otrzymaniem przywileju królewskiego (na dowód zapłaty tej sumy przedstawia kwit), drugą połowę *przez abcug połowy ich gaży aż do zupełnego zaspokożenia*³⁷⁹. W następstwie sprzedaży na kredyt powstawały spory na tle nieuregulowania należności³⁸⁰.

Obok sprzedaży za określoną ściśle sumę, płaconą gotówką lub rozłożoną na raty, znano i taką transakcję, w której kupujący zobowiązywał się do uiszczenia trwałej renty na rzecz monarchy w proporcji do uzyskiwanych dochodów. Taką umowę przewidują Rady Kallima-

³⁷⁴ W. Pałucki, *Studia nad uposażeniem...*, s. 20.

³⁷⁵ Taki jest sens postanowienia paktów z 1699 r.: *ani ante actualem ascensum jednego, po nim drugiemu konferować nie będziemy*, VL t. 6, s. 20. Por. również z tego roku konstytucję, zakazującą ekspektatyw z powołaniem na konstytucję z 1550 i 1613 r., VL t. 6, s. 61. O tych zagadnieniach pisze G. Lengnich. *Ius publicum*, t. 1, s. 291.

³⁷⁶ J. Kitowicz, o. c., s. 185.

³⁷⁷ W. Czapliński, *Sprzedawanie urzędów...*, s. 56. Te same formy zapłaty na Litwie: z reguły w pieniądzu, ale także w postaci łachmata, J. Bardach, *Czołobicie...*, s. 312. W prezencie mogła iść nawet wieś czy miasteczko; o odstąpieniu Bonie Brodów za kasztelanię krakowską W. Pałucki, *Studia nad uposażeniem...*, s. 125, choć powołana tam informacja trąci anegdotą.

³⁷⁸ W. Czapliński, *Sprzedawanie urzędów...*, s. 58.

³⁷⁹ Ibidem, s. 79.

³⁸⁰ W. Czapliński, *Sprzedawanie urzędów...*, s. 58 oraz niżej.

chowe w art. 21 (wyżej ustęp III). Konkretnie przykłady takiego uregulowania odpłatności posiadamy dla Łuckiego i dla Litwy³⁸¹.

Nie zawsze rekompensata za urząd, przez króla wymagana, opiewała na gotówkę. Król żądał nieraz innych świadczeń. Za Jana Kazimierza *nova, antea incognita, ad dignitates et bona regia patebat via*: prywatna przysięga popierania króla w jego staraniach o zapewnienie sukcesji *vivente rege*.

Krół też obiecywał urzędy z góry, chcąc zapewnić sobie elekcję. Tego rodzaju postępowanie spotyka się z reprobata; wszelkie tego rodzaju zobowiązania są nieważne, jak to postanawiają pakta konwenta Michała Wiśniowieckiego³⁸². Jan Kazimierz domagał się od kandydatów na urząd, aby *scripto profiterentur, quod in hoc se regis arbitrio submitterent*. Zarówno *privatum iusiurandum*, jak i *submissiones* zostały zakazane w egzorbitancjach z 1699 r.³⁸³

XVII. WALKA ZE SPRZEDAWALNOŚCIĄ URZĘDÓW

Współcześni zdawali sobie dobrze sprawę z tego, jaką niebezpieczną władza król bronią, dysponując urzędami. Dlatego to został tak skrepowany w rozdawnictwie *dignitates*. Walka z *absolutum dominium* rozciągnęła się i na sprzedawalność urzędów, choć wątpić można w jej szczerość. Stąd to następujące postanowienie znalazło się w akcie z 1699 r.: *Za honory też i dygnitarstwa, za urzędy wszelkie i wakanse, tak duchowne jako i świeckie, w Koronie i w W. X. Litewskim et annexis eo provinciis, praemia żadnych akceptować sub nexu iuramenti nie będziemy: a kto by się ex civibus ważył za jaki urząd i dygnitarstwo nam co ofiarować i dawać, tedy nie tylko ma dignitate vel officio carere, ale eo ipso pro incapaci ma być rozumiany*. W dalszym ciągu tekstu czytamy: *Wakanse generaliter wszystkie nie pod szacunkiem pieniędzy, ale pretio virtutis et meritorum będą rozdawane, ani by się haec labes in delicato pectore Najjaśniejszego Elektora zmieścić mogła, którego generositas takie detestatur wziętki i obwencyje: nec sua privatis crescunt aeraria damnis. Precz od tego Pana oddalone indecora lucra, gdzie hojna munificentia każdemu wiernie służącemu nie skąpo udziela łask...*³⁸⁴.

³⁸¹ W. Pałucki, *Studia nad uposażeniem...* s. 278; dla Litwy — J. Bar-dach: Zygmunt I, uchylając w roku 1522 licytację godności archimandryty Ławry Peczerskiej, wprowadził w jej miejsce stałą opłatę od klasztoru; potwierdził ją w latach 1550 i 1570 Zygmunt August, *Czołobicie...*, s. 310.

³⁸² VL t. 5, s. 20 p. 69; G. Lengnich, *Ius publicum*, t. 1, s. 289.

³⁸³ G. Lengnich, *Ius publicum*, t. 1, s. 288—289.

³⁸⁴ VL t. 6, s. 30.

Podobne postanowienie znalazło się i w paktach Augusta III³⁸⁵. Streścił je w swoich wywodach G. Lengnich³⁸⁶. Pojawiają się one i w paktach Stanisława Augusta z 1764 r. w nieco odmiennej redakcji: *Za honory i dygnitarstwa, za urzędy wszelkie i wakanse, tak duchowne, jako i świeckie, w Koronie i w W. X. Lit., offerencyj pieniężnych ullo titulo pretendować nie będziemy pod identycznymi dla przestępujących ten zakaz sankcjami*³⁸⁷. Wystąpią i w paktach z 1793 r.: *(król) nie dopuści, aby jakie opłaty pieniężne od urzędów wymagane były i tych sam żądać i brać nie będzie*³⁸⁸. Taż sama konstytucja z 1793. zawiera co do jednego z urzędów cywilnych następujący przepis: *Pierwszy oficyalista skarbowy w Koronie przy boku komisji będzie pisarz; powinien być osiadły, urząd jego dożywotni nikomu przedanym ani ustąpionym być nie może, acz dzierżący go może zeń dobrowolnie zrezygnować*³⁸⁹. W monarchii elekcyjnej mogłoby formę kupczenia urzędami stanowić obiecywanie ich za popieranie kandydatury do tronu. Takich obietnic dokonywać nie wolno, i jeżeliby komu za promocją na Królestwo co obiecał i assekurował, tak w Koronie jako i w W. X. Litewskim, to ma być *nullitatis, nec ullatenus promissum exolvat*³⁹⁰.

Wreszcie, by już innych, niemajątkowych świadczeń, król się za nadane urzędy nie domagał, egzorbitancje przedłożone Michałowi zakazały wymagać od nominata prywatnych przysiąg i pisemnych zapewnień podległości³⁹¹.

³⁸⁵ Ibidem, s. 634.

³⁸⁶ Dlatego to w czasie starań o tron Augusta II i Augusta III obiecano ich imieniem: *non nisi ex meritis et in virtutis praemium dispensaturos, quae vacua futura, quod magnus illorum animus ab indigno lucro abesset quam longissime*. G. Lengnich, *Ius publicum*, t. 1, s. 288. Autor powołał się na pakta konwenta Augusta II (*Wakanse generaliter*) i Augusta III (*A gdy ta jest*). Następnie w paktach przez siebie zaprzysiężonych obiecał August II *pro collatis, quae vacua, nulla se accepturum dona* pod sankcją nieważności nadania godności i odpowiedzialności sądowej: *Et qui ex civibus aliquid obtulerit aut dederit, illum non solum dignitate praesenti carere, sed etiam in posterum veluti minus idoneum nulli publico muneri admoveri, et ad declarationem cuiusvis nobilis coram tribunali causam dicere debere*, ibidem, s. 288 (z powołaniem na pakta konwenta Augusta III (*Za honory*)).

³⁸⁷ VL t. 7, s. 201—202.

³⁸⁸ VL t. 10, s. 115. Sprostować zatem należy wypowiedź W. Czaplińskiego, jakoby nie wspominały o sprzedaży urzędów konstytucje i zwody prawne (*Sprzedawanie urzędów...*, s. 51).

³⁸⁹ VL t. 10, s. 212.

³⁹⁰ VL t. 5, s. 14. Por. Hartknoch, o. c., s. 278, Lengnich, dzieła cytowane w przyp. 227.

³⁹¹ 42. *Zeby iustitia distributiva occasione ambitui civium nie podawała, tedy Król Imć przy konferowaniu honorów jako i beneficiorum od nikogo iura-*

Identyczne zakazy wydawano przeciwko kupczeniu urzędami przez królowe oraz przez białogłowy dworskie cudzoziemskie. Oto jak je sformułowano w egzorbitancjach, przedłożonych Michałowi w r. 1669, pod tytułem: *Królowa Ieymć żeby się in materias Status nie mieszczą, ani białogłowy in promotiones*.³⁹² *Królowa Ieymć aby się in negotia Status nie mieszczą; promocyje także aby nigdy przez białogłowy dworskie cudzoziemskie nie chodziły*. Sankcją za przekroczenie tego zakazu jest relegowanie z dworu³⁹³. Przejął je król do paktów (punkt 70). Ponowił Jan III³⁹⁴. W paktach z 1699 r. zredagowano odnośny zakaz następująco: *Królowa nie ma się mieszać in negotia Status Reipublicae per se et subordinatas quasvis personas i w promocje żadne wdawać się nie będzie. Promocyj także przez białogłowy dworskie i osoby cudzoziemskie, ani per intimos cubicularios nostros cuiuscunque nationis extraneos nigdy czynić ani przyjmować nie będzie*³⁹⁵. Przepisy te pojawiają się również w paktach konwentach Augusta III³⁹⁶. A jeszcze w paktach Stanisława Augusta spotykamy klauzulę: *a ta małżonka nasza w rządy Rzeczypospolitej, ani in materias Status wdawać się nie będzie*³⁹⁷.

Ale postanowienia te zwracały się nie tylko przeciwko sprzedaży urzędów przez króla i jego bliskich. Zakazują one również transakcyj *alter alteri*, choć tego rodzaju przepisy pojawiają się znacznie rzadziej. Oto tekst odnośny egzorbitancyj, przedłożonych Michałowi w r. 1669: *...także urzędy obojga narodów, koronne i ziemskie, per cessiones chodzić nie mają sub eadem nullitate privilegiorum. A które takowe miałyby być, pro vacantibus oddawane będą, salvis jednak modernis possessoribus*³⁹⁸. Powołując je w swym dziele, stwierdza G. Lengnich, że nie jest dozwolone, by *publica autem munia in alios cessione transferri*³⁹⁹.

Te wszystkie zakazy były to *leges imperfectae*. Już wielokrotne po-

mentów żadnych prywatnych odbierać nie będzie, także *submissiones subscriptiones* wymagać...”, VL t. 5, s. 14. Przepis znalazł się w paktach tegoż Michała pod punktem 69, VL t. 5, s. 20, oraz w paktach Jana III, VL t. 5, s. 265, Augusta II, VL t. 6, s. 19, Augusta III, ibidem, s. 622—623, i Stanisława Augusta, ibidem, t. 7, s. 201. Por. tu Hartknoch, s. 277—278; G. Lengnich stwierdza, że postępowano w ten sposób za Jana Kazimierza *reginae in primis auspiciis* (*Pacta conventa*, s. 21).

³⁹² VL t. 5, s. 14

³⁹³ Ibidem, s. 265.

³⁹⁴ Ibidem, t. 6, s. 20. Por. G. Lengnich, *Pacta...*, s. 56.

³⁹⁵ VL t. 6, s. 625; cytuje G. Lengnich, *Pacta...*, s. 56.

³⁹⁶ VL t. 7, s. 200.

³⁹⁷ VL t. 5, s. 13.

³⁹⁸ G. Lengnich, *Ius publicum*, t. 1, s. 291.

wtarzanie ich w tak podstawowym akcie konstytucyjnym, jaki stanowiły pakta konwenta, świadczy o ich daremności. Królowie, widocznie, sprzedawali urzędy stale. Bezsensowność zakazu uwydatni wprowadzona równocześnie z nim w jednym akcie, w paktach Augusta III, licytacja urzędu podskarbiego. Nie usunięto też cesyj prywatnych.

Cytowane postanowienia nie zdołały zniweczyć zakorzenionego zwyczaju. W tej walce zwyczaju i norm stanowionych nieskuteczność ostatnich pokazała się w całej pełni. Okaze się ona jeszcze w działalności normodawczej Stanisława Augusta. Król ten wydał 11 maja 1783 r. deklarację, dotyczącą stopni wojskowych:

(1) *iz sprzedaż szarż wszystkich w wojsku Obojga Narodów, w brygadach, regimentach i pułkach, od najwyższej do najniższej bez ekscepcji od dnia 1 stycznia 1784 r. miejsca mieć nie będzie.*

(2) *Ktokolwiek zechce od niniejszej daty, aż do końca niniejszego roku, dla swego zysku, sprzedać szarżę, nie wolno będzie jak w własnym korpusie podług starszeństwa lub za zgodną umową ze starszymi, za czteroletnią gażę; a ci wszyscy, którzy teraz spłacą odchodzących, żadnej potem do spłacenia siebie pretensji mieć nie mogą*³⁹⁹.

Intencją zatem jej było skasowanie całkowite sprzedaży szarż wojskowych. Przepisy przejściowe umożliwiają transakcje nimi jeszcze do końca 1783 r., acz z pewnymi ograniczeniami. Zastrzegają wszakże, że nowi nabywcy nie będą mogli w przyszłości rościć żadnych pretensyj do spłaty.

I tej deklaracji nie udało się wprowadzić w życie, jak to wynika z konstytucji z 1784 r., która sprzedaż stopni wojskowych z urzędników koronnych i litewskich cywilno-wojskowych, jako też z generałów i oficerów, w brygadach, korpusach, pułkach, regimentach i chorągwiach oddzielnych, uzależniła od pełnienia funkcji przez określony przeciąg czasu: *dopóki by od czasu wniścia w służbę wojskową lat piętnaście służby swojej nie dowiódł*⁴⁰⁰. Równocześnie wprowadzono ograniczenia co do nabywców tych stopni. Nabywać rangi mogli ci tylko, którzy posiadali do nich starszeństwo⁴⁰¹.

Okazuje się zatem, że zdecydowane stanowisko króla, likwidujące zupełnie sprzedaż stopni oficerskich, nie dało się przeprowadzić. Choć król widział nadużycia, „tyle pieniędzy nie miał, aby tyle rang zapłacił

³⁹⁹ Deklaracja opublikowana w Gazecie Warszawskiej nr 39, suplement. Cytujemy za K. Górskim, *Historia piechoty*, s. 125; por. też tenże, *Historia jazdy*, s. 145, oraz T. Korzon, *Wewnętrzne dzieje Polski ...*, t. 4, s. 300.

⁴⁰⁰ VL t. 9, s. 11–12.

⁴⁰¹ Por. tu K. Górski, *Historia piechoty*, s. 125 oraz M. Kukiel, *Zarys ...*, s. 125.

dla pomieszczenia znających służbę wojskową”, pisze współczesny pamiętnikarz ^{401a}.

Konstytucja z 1784 r. jest wyrazem pewnego kompromisu między praktyką dotychczasową a nowymi tendencjami, charakterystycznymi dla Stanisławowskich reform ⁴⁰². On też znalazł potwierdzenie w ordynansie Komisji Wojskowej z 27 lutego 1790 r., według którego żaden z awansujących na rangi nowo utworzone sprzedawać miejsca swego nie mógł przed wysłużeniem lat piętnastu ⁴⁰³. Na nią powoła się też konstytucja z 1793 r.: *Prawo na sejmie 1784 r. względem sprzedaży tych szarż wojskowych zapadłe do najściślejszej egzekucji przyprowadzone mieć chcemy* ⁴⁰⁴, choć skróciła czasokres „zasiedzenia”: *iz nikt urzędu swego sprzedać nie będzie mógł odtąd, wyjąwszy tych, którzy lat dzieśięć ciągle wysłużyli lub funkcję przed niniejszym prawem z majątku własnego kupili* ⁴⁰⁵. Odtąd awanse iść mają według starszeństwa, zdolności i zasług. Zatem sprzedaż szarż — acz z ograniczeniem — utrzymuje się dalej. Jeszcze w r. 1795, po swej detronizacji, Stanisław August zwrócił się z prośbą do carycy, by zwróciła oficerom sumy popłacone za szarże, co wynosić miało 400 000 dukatów ⁴⁰⁶.

Poważnym ciosem dla omawianej instytucji było zniesienie nadań starostw przez reformę emfiteutyczną z r. 1775. To jest dopiero właściwa data egzekucji dóbr. Prawda, nie chodziło w niej o *officia*, lecz jedynie o *beneficia sine officio*. Ale te rzeczy, jak stwierdziliśmy wyżej, były ściśle z sobą związane. Wprowadzenie pensyj, a więc wynagrodzeń w gotówce, w odróżnieniu od dawnych zaopatrzeń, umożliwiło zniesienie nadań dożywoci. Majętności, które odtąd miały stanowić źródło dochodów państwowych, skarb puszczał w długoterminową, 50 lat wynoszącą dzierżawę *iure emphyteutico*, drogą licytacji ⁴⁰⁷ (sposób zatem, który zalecały tzw. Rady Kallimachowe ^{408!}). Ostateczną wreszcie likwidację tej formy eksploatacji państwa przez możliwych przeprowadził Sejm Czteroletni, dekretując ustawę o sprzedaży wszystkich królewskich ziem drogą publicznej licytacji ⁴⁰⁹. Omówione normy z 1783 r. i 1784 r. dotyczyły

^{401a} S. Kosmowski, *Pamiętniki z końca XVIII w.*; cyt. za: B. Baranowski, W. Bortnowski, W. Lewandowski, *Dzieje wojskowości polskiej do roku 1831 (Wypisy źródłowe)*, 1949, s. 200-1.

⁴⁰² K. Górski, *Historia piechoty*, s. 125, T. Korzon, *Dzieje wojen*, t. 3, s. 176.

⁴⁰³ K. Górski, *Historia piechoty*, s. 161.

⁴⁰⁴ VL t. 10, s. 232.

⁴⁰⁵ Ibidem.

⁴⁰⁶ T. Korzon, *Dzieje wojen...*, t. 3, s. 176.

⁴⁰⁷ VL t. 8, s. 138-144. B. Leśnodorski, *Historia Państwa i Prawa*, t. 2, s. 414.

⁴⁰⁸ W. Pociecha, *Bona...*, t. 2, s. 482 przyp. 160.

⁴⁰⁹ B. Leśnodorski, *Historia Państwa i Prawa*, t. 2, s. 471.

szarż wojskowych. Wszakże konstytucja z 1793 r., odsyłająca do ustawy z 1784 r., postanowiła: *do którego prawa (z 1784 r.) i urzędy cywilne stosujemy* ⁴¹⁰. Tym samym więc, jak się wydaje, należy odnieść także do nich przepisy o pewnym minimalnym stażu sprzedawcy urzędu, jak też — być może — i reguły co do pewnych kwalifikacji nabywców. Wkrótce potem przeprowadzony trzeci rozbiór pozbawił znaczenia wszystkie te normy, wydane in extremis.

A zatem do końca Rzeczypospolitej szlacheckiej utrzymała się sprzedawalność urzędów cywilnych i stopni wojskowych. Nie było w Polsce czynnika, który by wydał zdecydowaną walkę temu zadawnionemu zwyczajowi. Nie był w stanie jej przeprowadzić marionetkowy sejm szlachecki. Sanacji nie należało oczekiwać ze strony senatu, którego członkowie korzystali w pierwszej linii z dobrodziejstw sprzedawalności urzędów. Skrępowany ponad wyraz monarcha nie mógł przeciwstawić się instytucji, która zapewniała tyle prywatnych korzyści wszystkim. Przeciwnie ograniczała się do wystąpień niewątpliwie szczerzych publicystyki, i to w najlepszym słowa znaczeniu (Modrzewski), do demagogicznych wystąpień posłów na sejmie i braci-szlachty na sejmikach oraz do uchwał sejmowych, z którymi nie liczył się nikt, ani król, ani magnaci, ani szlachta.

XVIII. CENA URZĘDÓW

Zestawiamy poniżej kwoty, które płacono za nabywane urzędy:

wielki podskarbi koronny (r. 1692)	18 000 dukatów ⁴¹¹
mała pieczęć	100 000 złp ⁴¹²
„ „	40 000 czerw. złp ⁴¹³
podkomorstwo koronne	30 000 złp ⁴¹⁴
województwo smoleńskie	60 000 „ ⁴¹⁵
kasztelania sandomierska	50 000 „ ⁴¹⁶
starostwo brzeskie i lidzkie	500 kóp groszy i 2 000 czerw. zł
„ drohickie	1 000 kóp groszy ⁴¹⁷
„ kowieńskie	24 000 „ „
„ Geranojny	1 000 „ „
„ wareckie	130 000 „ „ ⁴¹⁸

⁴¹⁰ VL t. 10, s. 232.

⁴¹¹ K. Piwarski, *Hieronim Lubomirski*, s. 50.

⁴¹² W. Czapliński, *Dwa sejmy*, s. 85, tenże, *Sprzedawanie urzędów...*, s. 56.

⁴¹³ Tenże, *Sprzedawanie urzędów...*, s. 55—56.

⁴¹⁴ Ibidem, s. 56.

⁴¹⁵ Ibidem. Nabywca zapłacił ponadto kilkadziesiąt tysięcy na dworze.

⁴¹⁶ Ibidem.

⁴¹⁷ J. Bardach, *Czołobicie...*, s. 309.

⁴¹⁸ W. Czapliński, *Sprzedawanie urzędów...*, s. 55.

Sumy płacone za szarże wojskowe przedstawiają się następująco:

generał-major dywizji małop. (1780 r.)	48 000 złp ⁴¹⁹
leibkompania	18 000 „
majorostwo	12 000 „
podpułkownikostwo	4 000 „ ⁴²⁰
kompania 1. regimentu (1790 r.)	4 000 „
podpułkownikostwo (1791 r.)	5 000 „ ⁴²¹
generał adjutant Komisji Wojsk. Lit. przy magistraturze wojskowej	24 000 „ ⁴²²
regencja lit.	34 000 „ ⁴²³

Na mniejsze kwoty opiewały zastawy:

w r. 1442 oddano starostwo sandomierskie za	2 700 grzywien ⁴²⁴
w r. 1520 starostwo bieckie za	10 000 grzywien ⁴²⁵

A już nieznaczące tylko świadczenia uiszczano za przyznaną ekspektatywę, jak przystoi na zadatek ⁴²⁶. Nieraz informacja ogranicza się do podania faktu sprzedaży *pro certa summa* ⁴²⁷. Czasami dane źródłowe są częściowe: dowiadujemy się o sprzedaży urzędu na raty, znamy wysokość jednej raty, ale nie wiemy, na ile rat suma sprzedażna została rozłożona ⁴²⁸. Nie jesteśmy też w stanie rozwikłać takiej informacji: wydzierżawiono dwa pisarstwa ziemskie łącznie z dwoma starostwami niegrodowymi na lat 10 za rocznym czynszem 4100 zł ⁴²⁹. Jaka część z tej kwoty należała się z tytułu pisarstw, a jaka z tytułu starostw?

Charakterystyczne przy tym, że zestawione liczby, dotyczące urzędów cywilnych, stanowią kwoty uiszczane na rzecz króla. Mniej posiadamy danych o cenach urzędów przy transakcjach *alter alteri*. Jedną wzmiankę zawdzięczamy Hartknochowi: za godność podskarbiego koronnego zapłacono w 1668 roku 900 aurei ⁴³⁰; dwie dalsze — W. Pałuckiemu:

⁴¹⁹ PSB t. 8, s. 544.

⁴²⁰ Ibidem, s. 551.

⁴²¹ Ibidem, s. 594.

⁴²² VL t. 10. s. 70.

⁴²³ Ibidem, s. 79.

⁴²⁴ S. K u t r z e b a, *Starostowie...*, s. 335.

⁴²⁵ Ibidem, s. 336.

⁴²⁶ Tak określa to świadczenie trafnie J. Bardach, *Czołobicie...*, s. 309. Tenże informuje o jego wysokości (w konkretnym wypadku 100 zł); jest więc on rzędu nieporównanie mniejszego niż cena urzędu.

⁴²⁷ W. Pałucki, *Studia nad uposażeniem...*, s. 22 przyp. 65.

⁴²⁸ W. C z a p l i Ń s k i, *Sprzedawanie urzędów...* s. 56.

⁴²⁹ *Acta Tomiciana* t. 14, nr 529.

⁴³⁰ M. K. H a r t k n o c h, o. c., 1678, s. 279: *ut factum est an. 1668, cum illustris dominus Krasinius, thesaurarius Regni, officium suum venderet illustrissimo domino Andreae in Racibor Morstino, referendario Regni nongentis aureis*. W wy-

za województwo pomorskie łącznie ze starostwem skarszewskim zapłacono w 1758 roku 100 000 złp, za kasztelanie sandomierską w 1637 roku — 50 000 złp⁴³¹. Według informacji J. Kitowicza za godność instygatora skrzynkowego płacono 50—100 czerwonych złotych (w zależności od województw i stron), za stanowisko instygatora securitatis 15—30 grzywien^{431a}. Niewątpliwie, pilna kwerenda może liczbę przykładów znacznie zwiększyć.

W ogóle informacje o sumach uzyskiwanych za sprzedawane urzędy są niepewne: nikt się tym nie chwalił; co więcej, nieraz wprost zatajano podobne transakcje. Dopiero z chwilą wprowadzenia pensyj (etatów) sprawa staje się jasna. Ale z tym zjawiskiem, jak wiemy, spotykamy się dopiero u zmięczeniu szlacheckiej Rzeczypospolitej.

W wypadkach świadczeń niepieniężnych niełatwo o jakąkolwiek próbę ich szacunku. Trudno też do ceny urzędu wliczać formalne łapówki, brane przez dostojników państwowych. Tak np. za Jana Kazimierza województwo podlaskie otrzymał Paweł Warszycki, a dał za nie kanclerzowi 1000 czerwonych złotych; z okazji rozdawnictwa starostw biorą kanclerz i podkanclerzy po 1000 złotych i więcej⁴³².

XIX. RENTOWNOŚĆ URZĘDÓW

Zebrane informacje o cenie urzędów, zawierające cyfry absolutne, nie są wielomówne. Nie poprawi tego stanu rzeczy sprowadzenie ich do wspólnego mianownika. Interesujące byłoby dopiero ustalenie stosunku między płaconą kwotą, inwestycją kapitałową, a dochodem, jaki dawał nabywany urząd. Tymczasem jeśli wiadomości o cenie urzędu są tak fragmentaryczne, to jeszcze gorzej przedstawia się sprawa dochodów związanych z pełnioną funkcją. Ograniczenie się do stwierdzenia, że jakieś stanowisko było dość intratne⁴³³, nie wychodzi poza mało użyteczny ogólnik. Być może, szczegółowa analiza pozwoli choćby z pewnym przybliżeniem ustalić dochodowość urzędu, choć zapatrujemy się na takie możliwości dość sceptycznie ze względów, które podaliśmy wyżej: nawet gdybyśmy byli poinformowani o dochodach z samego urzędu

daniu drugim położono kropkę nad i: *nongentis aureis acceptis*, co też utrzymano w edycji z 1697 r.

⁴³¹ W. Pałucki, *Studia nad uposażeniem*.... s. 110, 145. Cena kasztelanii sandomierskiej miała wynosić w 1507 r. 200 grzywien, ibidem, s. 146.

^{431a} J. Kitowicz, o. c., s. 185—186.

⁴³² W. Pałucki, *Studia nad uposażeniem*..., s. 23, przyp. 70. Z drugiej strony, nie można ich nie brać pod uwagę przy rozpatrywaniu kwestii wartości urzędu.

⁴³³ *Literackie przystanki*, s. 18.

i nadanych w związku z nim tenut, nie będziemy znali nigdy wysokości obwencyj, ucziwych i łotrowskich, a one górowały nad dochodami legalnymi. Jedyne konkretny przykład, jakim dysponujemy w tej chwili, podał W. Czapliński. Według tej informacji starostwo wareckie przynosiło rocznie 40 000 złp, kupiono je zaś za 130 000 złp⁴³⁴. Niebezpieczną byłoby rzeczą wysnuwać z jednostkowego faktu jakieś wnioski ogólniejsze. Jest możliwe, że brak oficjalnego biura sprzedaży urzędów, jak i fakt niejawności tych transakcji uniemożliwił w ogóle wytworzenie się jakiejś ceny rynkowej; przynajmniej gdy chodziło o transakcje z królem. Zresztą już tzw. Rady Kallimachowe przewidywały nadawanie urzędów najwięcej dającemu⁴³⁵, a więc nie w jakiejś stałej proporcji do dochodów, związanych z daną godnością. Jak wiemy, ten właśnie zalecony przez Kallimacha sposób praktykowano w pewnym okresie wobec podskarbiostwa koronnego. Może więc raczej nie należałoby mówić o proporcji, lecz dysproporcji.

Musiała natomiast powstać jakaś ekonomicznie uzasadniona cena przy sprzedaży *alter alteri*, która zapewne uwzględniała panującą stopę procentową.

Stała taryfa pojawiła się dopiero z chwilą wprowadzenia pensyj. Od tego momentu znamy wysokość rocznych dochodów urzędnika, przynajmniej legalnych. Taryfę odnośnie do stopni oficerskich ustaliła konstytucja z 1784 r.

Wysokość jej równa się czteroletniej gaży⁴³⁶, tzn. że inwestowany kapitał zwracał się przez pobieranie pensyj w ciągu czterech lat. Nie zbadaliśmy uzasadnienia gospodarczego tej stawki. Nie wiemy też, czy ona stanowiła novum. Za takim ujęciem przemawia tych kilka przykładów, które udało się nam zebrać. Szczesny Potocki zapłacił za tytuł generała artylerii 60 000 złp, tymczasem uposażenie tego wysokiego oficera wynosiło według komputu i płacy wojska koronnego z 1776 r. 30 000 złp⁴³⁷. Tym samym więc zapłacono w tym wypadku gażę dwuletnią. Według informacji ks. Kitowicza cena urzędu instygatora skrzynkowego wynosiła 50—100 czerwonych złotych, przeciętna zatem 75. Lafa jego wynosiła 8 czerwonych złotych. Wkład zatem zwracał się dopiero

⁴³⁴ W. Czapliński, *Sprzedawanie urzędów...*, s. 55.

⁴³⁵ *Fideles ministros, qui ea (officia) licitentur, habeto*; ob. też W. Pocięcha, *Bona...*, s. 380.

⁴³⁶ VL t. 9, s. 11—12; por. T. Korzon, *Dzieje wojen...*, t. 3, s. 113.

W związku z tym przepisem pozostaje niewątpliwie sankcja w razie wyrządzenia krzywdy w fortragowaniu. Winni odpowiadać będą przed Komisją Wojskową i tam karani będą zaplaceniem ukrzywdzonemu czteroletniej gaży na awans, który utracił, VL t. 9, s. 61, Ob. też K. Górski, *Historia piechoty*, s. 127.

⁴³⁷ VL t. 8, s. 867.

w ciągu 10 lat. Takież wyliczenie dla instygatora *securitatis* (cena urzędu 15—30 czerwonych złotych, przeciętna — 22, lafa — 4) daje wynik 5,5⁴³⁸. W ten sam sposób obliczony mnożnik dla starostwa wareckiego wynosi 3,25. Są to zatem wszystko wielkości różne; budzą one najpoważniejsze wątpliwości. Ilość zestawionych cyfr jest tak mała, że nie nadaje się do ujęcia statystycznego, a tylko takie przedstawiałoby dla historyka jakąś wartość. Dopiero ustawa z 1784 r. wprowadza stałą proporcję. Sądzić można, że przestrzegać jej miano zarówno w wypadku sprzedaży *ex parte regis*, jak też przy transakcjach *alter alteri*. Nie jesteśmy w stanie powiedzieć, czy ją faktycznie respektowano. Zresztą ze zrozumiałych względów (likwidacja państwowości polskiej) rzecz ta nie przedstawia poważniejszego interesu badawczego.

XX. OCENA INSTYTUCJI

Współcześni zdawali sobie sprawę z ujemnych stron instytucji. Dowodem na to są narzekania szesnastowiecznego plebana: *jeśli urzędy i pierwsze miejsca za pieniędzmi idą, tam nie dziw, że ludzie są chciwi i łakomi*⁴³⁹. Świadczy o tym i terminologia dawna. Krzycki pisał o *mercatus reginae*⁴⁴⁰.

Przeciwno praktykom Bony występował Modrzewski: *an non multo vitiosior est (magistratus) cum pecunia contenditur. Fieri enim non potest, ut qui per largitionem adepti sunt honores, non velint ex eis questum facere*⁴⁴¹. Zachodzi zatem, jego zdaniem, obawa, że osoba, która nabyła urząd za pieniądze, będzie potem starała się odbić inwestycję kosztem administrowanej ludności. Tak się też rzeczywiście działo: pisarze na komorach celnych, nabywający stanowiska od kolegów, srożyli się nad ludnością, by wydobyć z niej popłacone sumy⁴⁴².

Współcześni skarżą się na fakt, że sprzedając urzędy monarcha robi to z krzywdą zasłużonych. Sprzedaże dokonywane przez Bonę potępiał Krzycki; dzięki nim bowiem godności otrzymują *homines indigni*⁴⁴³. Podobnie argumentuje głos na sejmie z 1652 r.: *i inszych non bene meritos, sed bene nummatus promowując i zalecając, a cnota w chudej substancji non nummata non habet honorem ani u dworu, ani u sędzie*⁴⁴⁴. Pie-

⁴³⁸ J. Kitowicz, o. c., s. 188—189.

⁴³⁹ J. Kochanowski, Wrótki, w: *Dzieła polskie*, opr. J. Krzyżanowski, wyd. 4, Warszawa 1960, s. 733.

⁴⁴⁰ W. Pociecha, *Bona...*, t. 2, s. 482 przyp. 160.

⁴⁴¹ W. Voisé, *O ideologii społeczno-ustrojowej Andrzeja Frycza Modrzewskiego*, CPH t. 4. Poznań 1952, s. 19.

⁴⁴² M. Nycz, o. c., s. 98—99.

⁴⁴³ W. Pociecha, *Bona...*, t. 2, s. 482 przyp. 160.

⁴⁴⁴ Cytuje W. Czapliński, *Sprzedawanie urzędów...*, s. 60.

niądż zatem bierze górę nad cnotą. Później zwraca się uwagę na to, że pieniądż wypiera ludzi zdolnych. Tak argumentowała deklaracja Stanisława Augusta z 1783 r.: *jak szkodliwą jest dla wojska z dawna wprowadzona wolność sprzedawania szarż wojskowych*, skoro o awansie nie decydują zdolności, lecz majątek⁴⁴⁵. Panoszą się też rzeczywiście pasozżytnictwo i nieudolność, stwierdza Kukiel⁴⁴⁶, na stopniach generalskich rozpierały się przeważnie jednostki liche, bez żadnej wartości woj-skowej, konstatuje tenże autor⁴⁴⁷. Dochodziło nawet do tego, że bogacz kupował szarżę dla nieletniego syna czy niemowlęcia, a zdolny lecz niezamożny nie mógł stanowiska otrzymać, pisze T. Korzon⁴⁴⁸. *Wzwy-czajona sprzedaż szarż w wojsku obojga narodów przez takową zmianę oficerów mieszała w awansach dobry porządek*, uzasadnia swe postanowienia konstytucja z 1784 r.⁴⁴⁹, a więc uniemożliwiała należytą gospodarke osobową⁴⁵⁰. Na oba te negativa zwraca uwagę konstytucja z 1793 r. Ustęp jej, zatytułowany *Warunek względem sprzedaży szarż i urzędów*, stwierdza: *zważając, że używanie częste sprzedaży rang woj-skowych i urzędów cywilnych zasługom i zdatności czyni pokrzywdzenie*⁴⁵¹.

Sprzedawalność szarż oficerskich prowadziła niejednokrotnie do nad-użyć. Informuje o tym konstytucja z 1793 r. Powołana komisja do bada-nia etatów miała stwierdzać: *czy nie wziął dawniej jakiego stopnia w wojsku bez opłaty, nie sprzedał go, a powtórnie bez opłaty czy nie wszedł na jaki stopień*⁴⁵². Rzeczywisty toczył się handel szarżami przez ludzi niesumiennych.

Z tych wszystkich wad, podkreślanych przez współczesnych, uznamy za trafnie uchwycone tendencje do eksploatacji administrowanej lud-ności oraz upośledzenie ludzi zdolnych. Niewątpliwie też nie było zja-wiskiem korzystnym zapewnienie pierwszeństwa do urzędów osobom zamożnym bez względu na ich kwalifikacje osobiste. Oczywiście ten za-rzut odpada, gdy chodzi o niskie stopnie hierarchii administracyjnej (woźnych). Tutaj nawet sprzedaż uzależniono od przynależności do pew-nego kręgu ludzi, którzy niejako mają naturalną ekspektatywę na daną

⁴⁴⁵ K. Górski, *Historia piechoty*, s. 124. Ob. też T. Korzon, *Wewnętrzne dzieje...*, t. 4, s. 293, 301, tenże, *Dzieje wojen...*, t. 3, s. 176. M. Kukiel, *Zarys...*, s. 127.

⁴⁴⁶ M. Kukiel, o. c., s. 125.

⁴⁴⁷ M. Kukiel, *Z dziejów...*, s. 14.

⁴⁴⁸ T. Korzon, *Dzieje wojen...*, t. 3, s. 113.

⁴⁴⁹ VL t. 9, s. 11–12.

⁴⁵⁰ M. Kukiel, *Zarys...*, s. 113.

⁴⁵¹ VL t. 10, s. 232.

⁴⁵² VL t. 10, s. 77.

godność. Tak np. stanowiska instygatorów skrzynkowych w Trybunale nabywali, pisze ks. Kitowicz, „pospolicie” palestranci ⁴⁵³.

Prawda, drogą kupna nieraz nabywali stanowiska ludzie o właściwościach moralnych kompromitujących, historia poczytuje ich wręcz za zdrajców ⁴⁵⁴. Bardzo ujemną stroną był również „handel” stopniami wojсковymi. Ale czy źródłem tych wad w administracji jest sprzedawalność urzędów? Te wszystkie negativa występują również w reżimach, które nie znają omawianej instytucji. Nadużycia władzy, branie łapówek, w ogóle działalność przestępcza urzędnika czy na jej pograniczu stojące postępowanie, mające na celu zapełnienie osobistego trzosa, znają również kodeksy karne innych epok. Przypomnijmy wreszcie, z jak surową krytyką spotkały się urządzenia Trybunału Koronnego. Nie znano tam sprzedawalności godności sędziowskich, były one bowiem obieralne przez sejmiki, co więcej, doczasowe; te dwie zasady pociągnęły za sobą jak najfatalniejsze następstwa: niefachowość, frymarchenie sprawiedliwością ⁴⁵⁵.

Sprzedawalność urzędów miała i swoje dobre strony.

Istnieli już współcześnie jej chwalcy. Kupcząca godnościami świec-kimi i duchownymi Bona znalazła swoich *laudatores* w osobach ochmistrza swego dworu, Wolskiego, i ochmistrza młodego Zygmunta Augusta, Piotra Opalińskiego ⁴⁵⁶. Oczywiście, pochwały takie można kłaść na karb zwykłego w kręgu dworzan pochlebstwa. Władcy zawsze, a więc i królowie, narażeni są na niebezpieczeństwo aprobaty swych poczynąń, choćby najbardziej szkodliwych, ze strony ludzi bez skrupułów, którzy pragną zarobić na wszystkim. Udzielanie pochwał osobistościom wysoko stojącym jest jednym z łatwych sposobów nabijania swej kiesy.

Sprzedaż urzędów stanowiła dodatkową możliwość dochodów dla skarbu królewskiego, który w stosunkach polskich świecił szczególną pustką ⁴⁵⁷. Według relacji posła francuskiego Ludwika Maria miała z tego tytułu 200 000 écus czyli około 600 000 złp ⁴⁵⁸. Nie wiemy, ile wynosiły zarobki monarchy z tego tytułu. Wydaje się wszakże, że ten sposób opodatkowania warstwy, która miała faktyczny monopol na państwowe godności i ciągnęła olbrzymie dochody, legalne i nielegalne, z piastowanych urzędów, a żadnych podatków nie uiszczala, nie został wykorzystany

⁴⁵³ J. Kitowicz, o. c., s. 185.

⁴⁵⁴ Por. tu ocenę omawianej instytucji przez W. Czaplińskiego, *Sprzedawanie urzędów...*, s. 60.

⁴⁵⁵ O. Balzer, *Geneza Trybunału Koronnego*, Warszawa 1886, s. 343—6.

⁴⁵⁶ W. Pociecha. *Bona...*, t. 2, s. 482 przyp. 160.

⁴⁵⁷ Por. W. Czapliński, *Dawne czasy...*, s. 150.

⁴⁵⁸ Tenże, *Sprzedawanie urzędów...*, s. 57. Zdaniem W. Czaplińskiego informacja ta wydaje się prawdopodobna.

w stopniu należytych. Na przeszkodzie poważniejszemu wykorzystaniu tego źródła dochodu stał wspomniany wyżej zakaz tworzenia nowych urzędów, pociągający obok tylu innych następstw także i finansowe. Jak wiemy, magnateria, zawarowała sobie, że królowi nawet umniejszyć nie wolno prowentów urzędów dawnych.

Ciekawą informację o funkcji, jaka przypadła sprzedawalności urzędów, zawiera konstytucja z 1784 r., zajmująca się funduszem inwalidowym oficerów i wojskowych. Według niej *officyerowie zaś, którzy by w nadgrodzie lat wysłużonych w wojsku wolność przedania swej szarży pozyskali, pod żadnym pretekstem do mieszczenia się na funduszu inwalidowym należeć nie mogą*⁴⁵⁹. Tym samym więc kwota otrzymana ze sprzedaży stopnia oficerskiego, zastępuje inwalidzką rentę. Jak z cytowanego tekstu wynika, chodzi w nim nie o szarżę kupioną, lecz wysłużoną.

Charakterystyczne też, że w r. 1793 w jednym akcie uregulowano i sprzedawalność stopni, i odprawę przyznaną wojskowym w związku z redukcją armii, przeprowadzoną na skutek dokonanego rozbioru kraju⁴⁶⁰. Okazuje się, że prawo sprzedaży rangi za czteroletnią gażę stanowiło zabezpieczenie dla tych, którzy nie zostali pomieszczeni w kompucie aktualnym⁴⁶¹. Znowu więc stwierdzić można rolę szczególną sprzedawalności: oficer, który sobie wysłużył *wolność przedania*, miał zapewnioną niejako emeryturę, którą stanowiła kwota sprzedażna⁴⁶².

XXI. ZESTAWIENIE WYNIKÓW

Sprzedawalność urzędów cywilnych i wojskowych w Polsce przed-rozbiorowej musi być uznana za pewnik. Nie sposób jej nie uznać za instytucję legalną. Regulowało jej życie prawo zwyczajowe. Stąd wywodzi się niejasność i chwiejność praktyki. Działalność ustawodawcza sprowadza się do formułowania zakazów sprzedaży, z którymi nie liczył się nikt. Dopiero pod sam koniec Rzeczypospolitej wystąpi zdecydowana tendencja do likwidacji sprzedawalności. Stanisław August deklaracją z 1783 r. zniósł w ogóle sprzedawalność stopni wojskowych. Ale i ten zakaz okazał się przedwczesny. Przesłanką bowiem jego było zastąpienie poglądu prawnoprywatnego na urzędy przez ich koncepcję prawnopu-

⁴⁵⁹ VL t. 9, s. 11—12.

⁴⁶⁰ VL t. 10, s. 189—190.

⁴⁶¹ Ibidem.

⁴⁶² Nie znaleźliśmy wzmianki, która by informowała, czy oficer, który już nabył szarżę przez usługę piętnastoletnią albo drogą kupną, a zginął na wojnie, przenosił swoje prawo na spadkobierców, czy też powstawał *vacat*, którym swobodnie dysponowała władza.

bliczną. Toteż rok później pojawił się przepis, który ujął w karby samą instytucję, ograniczając ją w znacznym stopniu. Mianowicie uzależnił on prawo do sprzedaży zarówno po stronie sprzedawcy (pełnienie funkcji przez przeciąg 15, później 10 lat), jak i prawo kupna po stronie nabywcy (określone pierwszeństwo do awansu). Ustalał też cenę sprzedażną w wysokości czteroletniej gaży. Tak uregulować można było sprzedawalność w okresie, w którym wypłacano już stałe pensje ze skarbu. Na tym etapie utrzymały się stosunki w Polsce aż do trzeciego rozbioru.

Sprzedawalność urzędów, powstała w warunkach feudalnych, przy górowaniu elementów prawnoprywatnych, przyczyniła się niemało do wytworzenia klimatu niepraworządności. Monarchia polska nie potrafiła jej zwalczyć, ani ująć w swe ręce i wykorzystać dla celów publicznych, jak to miało miejsce gdzie indziej. Gros dochodów związanych z urzędami przejęła góra feudalna — możnowładcy. Oni byli najbardziej zainteresowani w utrzymaniu istniejącego stanu rzeczy. Wspaniałe fortuny, które gromadzili, tworzyły się kosztem olbrzymich sprzeniewierzeń grosza publicznego.

XXII. PORÓWNANIE SPRZEDAWALNOŚCI URZĘDÓW POLSKIEJ Z FRANCUSKĄ

Przedstawiane czytelnikowi studium niewątpliwie nie jest wyczerpujące. Autor sam zdaje sobie sprawę z jego niedoskonałości. Wykazuje ono olbrzymie wprost luki źródłowe, których na tym etapie nie dało się zapłacić. Na skutek tego ogólna charakterystyka instytucji z pewnością nie jest ostateczna. Analityczne opracowania poszczególnych zagadnień mogą przynieść dane, które zmienią w szczegółach, być może nawet w rysach zasadniczych omawianą instytucję sprzedawalności urzędów w Polsce.

Trudno więc pokusić się o porównawcze potraktowanie zagadnienia, o wyczerpujące zestawienie polskiej sprzedawalności urzędów z sprzedawalnością w innych krajach, takich zwłaszcza jak Francja, które już dysponują dostateczną liczbą monografii, poświęconych *vénalité des offices*. Wydaje się atoli, że już dziś można poczynić następujące obserwacje.

1. Status prawny sprzedawalnych urzędów był w obydwu krajach — tak jak to dziś widzimy — identyczny. Traktowano je za nieruchomości, które podlegały wszelkim przepisom, dotyczącym *immobilia*. Mogły przeto być przedmiotem kupna-sprzedaży, dzierżawy, zastawu, dożywocia itd.

2. Sprzedawalność urzędów utrzymała się w obydwu krajach aż po koniec XVIII w., we Francji aż do rewolucji, w Polsce — do trzeciego

rozbioru. Jeśli wysiłki poczynione przez monarchię absolutną ku likwidacji tej instytucji nie dały rezultatu, nie dziwnego, że nie były uwieńczone powodzeniem także poczynania ostatniego króla polskiego.

3. Podobnie jak we Francji ogarnęła polska sprzedawalność zarówno urzędy cywilne, jak i stopnie wojskowe. Natomiast — i to cecha wyraźnie różniąca polską instytucję — nie objęła ona stanowisk sędziów sądów najwyższych (Trybunału Koronnego i Radomskiego), które pozostały zawsze wybieralne. Tym to charakterystyczniejsze, że przy urządzeniu Trybunału oglądano się na parlamenty francuskie. W nich zaś, jak wiadomo, sprzedawalność uchodzi za typową.

4. Sprzedawalność w Polsce nie wyszła aż po sam koniec poza fazę *vénalité occulte*. Z wszystkimi ujemnymi następstwami dla instytucji, rozwijającej się w takich warunkach. Zawsze trąci ona nielegalnością, trudno odróżnić cenę urzędu od łapówki czy płatnej protekcji. Ale to niewątpliwie instytucja legalna. Dopiero u samego zmierzchu państwa wychodzą ustawy, które ją regulują dość dokładnie, ustalając nawet cenę sprzedawanych szarż.

5. Wskutek niejawności polskiej *magistratuum mercatura* nie doszło u nas do przemiany jej w instytucję dziedziczną. Wszakże podobieństwo z tym urządzeniem daje *ius communicativum*. Prawnie dotyczyło ono tylko beneficjów *sine iurisdictione*. Czy jednak tak było bez wyjątku,

6. Ponieważ król polski nie miał prawa tworzenia nowych urzędów, nie powstawały ich niezmierzone krocia, jak to miało miejsce we Francji, gdzie je monarchia mnożyła w nieskończoność ze względów wyłącznie fiskalnych. Nie znaczy to jednak, żeby w Polsce nie było zbędnych stanowisk. Były nimi wszystkie urzędy honorowe. A już w armii mamy do czynienia z niewątpliwą hipertrofią szarż oficerskich, rozwijającą się kosztem stanu liczebnego armii.

7. Urzędy w Polsce były tanie. Prawda, że podaż ich była mała. Ale i popyt na nie nieduży, zważywszy na niezamożność kraju. Poza nieliczną warstwą, która mogła sobie pozwolić na kupno urzędów, większość, nawet szlachty, o nich marzyć nie mogła. To był próg nie do przekroczenia.

Jeśli we Francji kapitał lokowany w urząd oprocentowany był na 5 czy nawet 4%, to w Polsce stanowił on nieznaczny wkład w porównaniu z krociovymi wręcz sprzeniewierzeniami, które umożliwiało posiadanie urzędu. Niewątpliwie urzędy podrażała w pewnym stopniu konieczność dawania łapówek, bez których niełatwo było pozyskać jakąś dochodową *dignitas*.

8. Sprzedawalność w Polsce nie odegrała tej społecznej funkcji, jaką pełniła we Francji. Tam dzięki *vénalité des offices* burżuazja sięgnęła po władzę. Dysponując kapitałami i ciesząc się poparciem króla w po-

staci bardzo licznej *noblesse de robe*, obsadziła ona wszystkie stanowiska do najwyższych włącznie. Ona rządziła krajem, podczas gdy arystokracja ograniczała się do uświetnienia dworu królewskiego. W Polsce wszystkie stanowiska ważne kupowała wyłącznie magnateria. Tylko ona dysponowała odpowiednimi środkami, tym samym miała ona faktyczny monopol na urzędy.

To była faktyczna przeszkoda w dojściu do urzędu szaraczka, choć prawnie zagwarantowany miał równy dostęp.

Prawda, że magnateria licytowała się, ubiegając się o urzędy, ale to była licytacja w ograniczonym kręgu. Ustawowy zakaz nadawania urzędów wyższych *w jeden dom* krępował ją w stopniu poważnym.

9. Choć we Francji sprzedawalność objęła gros urzędów, choć dzięki przemianie jej w dziedziczość ograniczała ona w znacznym stopniu absolutną władzę królewską, nie objęła ona stanowisk naczelnych w państwie, o charakterze czysto politycznym, które (według terminologii używanej w Polsce) nazwalibyśmy *ministeria status*. „*Les grands vésirs*” podlegali stale dyskrecjonalnej władzy monarszej. W Polsce kupione raz urzędy, choćby najwyższe, były dożywotnie. Każdy minister był samodzielnym, przed nikim nieodpowiedzialnym szefem swojego działu administracji. Monarcha z chwilą nadania godności tracił na nich wszelki wpływ, nie mogąc ich z urzędu zdjąć. Stąd to, rozumiejąc tragizm sytuacji, Jan Kazimierz (nie przesadzamy, w jakim stopniu odegrały tu rolę podszepty Marii Ludwiki) usiłował wprowadzić *privatae submissiones*, co jednak wyraźnie wykluczały pakta, zredagowane dla jego następcy, widząc w tym — słusznie — niebezpieczeństwo dla warcholstwa arystokracji.

10. We Francji jawna sprzedawalność nie wykluczała fachowości kadr. Zamożnych kandydatów na urzędy było zbyt wielu, by monarchia nie mogła wybrać sobie z nich elementu dobrego pod względem fachowym. Natomiast szczupłe grono osób, z których rekrutowali się polscy urzędnicy, nie dawało żadnych gwarancji pod tym względem. Niefachowość jest od pewnego okresu regułą. Obsada stanowisk hetmańskich wyłącznie przez wyjątkowe miernoty — nie mówiąc już o kwalifikacjach moralnych — w ciągu ostatnich stu lat niepodległej Polski jest tego najlepszym dowodem. Nie lepiej też przedstawiała się sprawa ze stanowiskami generalskimi, jak o tym świadczy *casus* generała artylerii, Szczęsnego Potockiego. Galeria podskarbic-przeniewierców jest nazbyt liczna. Niektórzy z nich otwarcie uprawiali rozbój, co nie pozabawiało ich stanowisk.

11. Dziedziczość urzędów, powstała we Francji w ostatniej fazie ich sprzedawalności, była gwarancją pewnej niezawisłości kadry urzędniczej wobec absolutnego monarchy. Tej niezawisłości urzędnika pol-

skiego było już i tak za dużo. Sprzedawalność tworzyła więc dodatkowy czynnik anarchii polskiej: *Polonia confusione regitur*.

12. Monarcha francuski prowadził określoną politykę wobec urzędów. Przez ich inflację sprawił, że dochody, jakie dawał handel nimi, nie przechodziły do szkatuły prywatnej, lecz do kasy państwowej. Takiej świadomej polityki finansowej trudno dopatrzeć się u królów polskich. Niewątpliwie i oni ciągnęli korzyści z tego procederu. Jednakowoż gros pieniędzy, przelewanych w związku z transakcjami, nie docierało w ogóle do kasy królewskiej, lecz ginęło po drodze, wsiąkając m. in. w formie łapówek. Nie dawała też polska sprzedawalność monarsze stałych opłat w postaci analogicznej do *paulette*. Nadmiar szarż wojskowych nie wychodził na korzyść skarbu: było to wyłączone źródło korzyści dla oficerów kosztem uszczuplenia kadr żołnierskich, a tym samym osłabienia wartości bojowej armii.

13. W rezultacie jawna sprzedawalność, jaką wprowadziła monarchia francuska, okazała się dla państwa o wiele korzystniejsza niż tajna czy półjawna tylko, rozwinięta w Polsce.

Rzeczpospolita szlachecka stanowiła nie tylko w czasie bezkrólewia *acephalus status*⁴⁶³. Bezgłowe państwo nie posiadało też innych organów, przede wszystkim zdrowej, urzędniczej kadry. Natomiast jego organy trawienne rozrosły się do gigantycznych rozmiarów. Rak prywaty stoczył państwowość naszą w całości.

Józef Matuszewski (Łódź)

LA VÉNALITÉ DES OFFICES EN POLOGNE

Résumé

L'histoire connaît plusieurs modes de pourvoir aux offices: le tirage au sort, l'élection, la concession en fief ou en patrimoine héréditaire, la nomination et, finalement, la vénalité. On serait porté à restreindre l'usurpation à la magistrature suprême, celle du chef de l'Etat quel que soit le nom qu'il porte: tyran, roi, empereur, basileus, premier consul, Führer. L'office, par définition, est une charge subordonnée.

À côté de ces modes „pures”, il existe des procédés mixtes, p. ex. la nomination par le roi parmi les candidats présentés par un groupe d'électeurs.

En Pologne, le tirage au sort n'a jamais été pratiqué. Puisque le système féodal n'y était que peu développé, la concession des offices en fief restait, elle aussi, méconnue; or, on en signale quelques exemples sporadiques, en Silésie, vers la fin du XIII^e siècle et au début du XIV^e s. Les offices non plus, ne sont pas devenus héréditaires, bien que de telles tendances aient été relevées par les

⁴⁶³ Określenie to zawiera denuncjacja śmierci Augusta II, VL t. 6, s. 578.

historiens. L'élection était pratiquée pour tous les offices de terre qui, pour la plupart, n'étaient que des charges honorifiques; elle fut introduite, aussi, pour les places de conseillers des cours souveraines, le Tribunal de la Couronne ainsi que le Tribunal de Radom.

Cependant, le mode principal était la nomination par le roi. C'était lui seul qui, jusqu'en 1775, nommait tous les officiers. Son pouvoir semblerait donc très avancé. Mais, dans cette prérogative, il était gêné pour plusieurs raisons. Tout d'abord, tous les grades étaient viagers, par conséquent leurs titulaires inamovibles. Une fois nommé, l'officier devenait indépendant, puisque son chef ne pouvait pas le révoquer à volonté. Cette inamovibilité s'étendait sur toutes les charges, même politiques, celles qu'on appellerait volontiers les grands offices: chancelier, maréchal de la Couronne, trésorier, hetman (le généralissime). De plus, elle englobait, à la fois, les dignités et les fonctions.

Dans le choix de ses auxiliaires, le roi était limité aux seuls nobles. Tous les emplois, civils et militaires, et jusqu'aux moindres, étaient réservés à cette classe. La même tendance se faisait jour, aussi, pour les dignités ecclésiastiques. Au XVIII^e siècle fut introduit, encore, l'exigence de catholicité. Il était interdit de conférer des offices aux membres de la famille royale, le principe de *pari-tas iuris* l'interdisait.

Le roi nommait les officiers de terre parmi les quatre candidats qui lui étaient présentés par la région. Ceux-ci devaient être *indigenae et possessio-nati*. Dans les temps modernes, le principe de l'indigénat ne fut pas observé strictement. Mais il apparaît un indigénat nouveau: puisque le trône est confié, fréquemment, aux princes étrangers, on tenait à exclure des fonctions publiques les non-Polonais. On allait même jusqu'à l'interdiction des gens de la cour d'origine étrangère, ou à la limitation de leur nombre à six.

Par toutes ces entraves, le roi était gravement gêné, d'autant plus qu'elles étaient accompagnées de l'obligation du droit public: à partir de la fin du XVI^e siècle, le prince était tenu à pourvoir aux offices vacants dans un délai de six mois, réduit, au XVII^e s., à six semaines. Cette instantanéité de collation primait l'autre injonction: collations des offices à la Diète. Pour comble, la suppression des offices existants et la création des nouveaux, au détriment des anciens, furent rigoureusement interdites.

Il est évident qu'un système pareil privait le roi de tout pouvoir effectif. Les magistrats viagers, inamovibles en droit, non révocables à vie, se sentaient entièrement indépendants vis à vis de leur souverain. Irresponsables du point de vue pénal, ils l'étaient, davantage, du point de vue politique. L'émiettement du pouvoir exécutif était donc parfait.

Et la vénalité des offices ne s'est-elle pas insinuée en Pologne? Ce mode a longtemps échappé aux historiens. Il y en avait qui le niaient expressément; ils y voyaient même une certaine supériorité par rapport aux pays qui la pratiquaient. Or, l'article de M. Ladislas Czapliński — La vente des offices en Pologne vers le milieu du XVII^e siècle (1959) — ainsi que l'ouvrage de M. Ladislas Pałucki — Recherches sur la dotation des offices de terre en Pologne jusqu'à la fin du XVI^e siècle (1962) — ont démontré le contraire: l'institution fut bien connue en Pologne. Le fait fut d'ailleurs établi, préalablement, quant aux charges militaires (K. Górski, T. Korzon, M. Kukiel).

Il n'est pas aisé d'étudier l'évolution de la vénalité des offices en Pologne. Elle naquit et resta jusqu'à la fin une institution coutumière. Ce n'est que tout à fait à la fin de la République nobiliaire qu'apparurent des règles écrites

que nous évoquerons par la suite. Il est évident que nous n'avons pas rassemblé tous les cas de vente, mentionnés par les sources. Nous nous sommes limité à un nombre d'exemples qui peuvent ne pas être probants.

On considéra, parfois, la vénalité des offices comme un simple abus. Mais si même c'était un abus, il était toléré. In n'était secret pour personne. La loi de 1784 parle ouvertement de la „vente accoutumée”. Si la coutume l'admettait, n'empêche qu'elle fût mauvaise.

Qu'est-ce qu'un office à l'époque féodale? La définition qui est aujourd'hui la nôtre, serait entièrement inutile. Jadis, les fonctions publiques étaient attachées à la terre: tout propriétaire de biens-fonds exerçait des charges publiques. Il en était de même pour ses fonctionnaires privés, les maires des villages (*advocati, sculteti*). Par conséquent, la vente des biens-fonds ainsi que celle des fonctions mentionnées transférait, simultanément, la *iurisdictio*, elle devenait la vente de l'office. Or, un tel concept constituerait un anachronisme flagrant, l'office n'étant pas conçu de cette façon par nos aïeux. Pour l'éviter, nous écartons de nos investigations toutes les aliénations des domaines seigneuriaux ainsi que celles des emplois qui leur étaient subordonnés. Par contre, la législation ancienne tenait les charges militaires pour des magistratures. Il ne nous reste qu'à la suivre.

Le problème des émoluments des officiers, dans l'ancienne Pologne, est vivement discuté. C'était une *communis opinio* qui régnait jusqu'à nos jours qu'un bénéfice était attaché à l'office. Or, elle fut renversée tout dernièrement (en 1963), à ce qu'il semble, par M. Buzek. Dans un article pertinent, il a démontré que les officiers ne recevaient qu'une quote-part des revenus royaux liquides. Si le prince leur concédait des biens-fonds, ils les obtenaient en pleine propriété au moyen-âge, et comme *panis bene merentium* à titre viager — à l'époque moderne. Formellement, ce „pain” n'était pas une dot, attachée à la magistrature. L'usage ne fut supprimé que par la réforme emphytéotique de 1775; finalement, la Diète de quatre ans (1788—1792) entreprit la vente des biens nationaux. Les traitements fixes apparaissent, peu à peu, dès le début du XVIII^e siècle.

À signaler encore qu'à côté des revenus légaux il y en avait d'autres, entièrement illégitimes. C'étaient, parfois, des pécunats exagérés. Ils dépassaient, de coutume, les premiers, et de beaucoup.

Les offices d'alors diffèrent encore des nôtres par d'autres traits multiples. L'officier n'était nullement tenu à remplir ses fonctions en personne: il se servait de remplaçants privés. Il était, aussi, d'usage courant de gérer plusieurs offices à la fois (cumul des offices). Puisqu'on les considérait, uniquement, comme une source de revenus, ils étaient réservés aux *bene meriti*. Or, il en était de même avec les biens royaux, le *panis bene merentium*. Par la suite, on en est venu à la confusion des *dignitates* et des *bona regia*! Les mêmes dispositions réglaient la collation des starosties *cum iurisdictione* et celles *sine iurisdictione* sauf l'exclusion des femmes pour les premiers.

Tous les offices étaient susceptibles d'être vendus: ceux de la Couronne, de la Cour, ainsi que ceux des terres; même les emplois les plus subalternes ne faisaient pas exception. À la règle n'échappaient ni les offices municipaux, ni les dignités ecclésiastiques, ni les charges militaires. On procédait, aussi, à la même vente des *bona regia*. Cependant la vénalité n'a pas englobé les places des conseillers des cours souveraines: ils se recrutaient — nous le savons — par l'élection.

On a cherché à expliquer le phénomène soit par des raisons fiscales, soit par des influences extérieures, exercées, surtout, au moment où des reines d'origine étrangère, italienne ou française, sont montées sur le trône polonais. Or, ces mobiliers ne semblent pas convaincants. Compte tenu de la vétusté de l'institution, remontant au moyen-âge, il convient de lier sa genèse au concept médiéval de la patrimonialité de l'Etat et de ses attributions. Peut-être, les institutions ecclésiastiques — la *resignatio in favorem* en premier lieu — lui servaient-elles de modèle.

Le statut juridique des offices vénaux ne différait, en rien, de celui des immeubles. Par conséquent, ils étaient susceptibles d'être vendus, hypothéqués, loués, concédés à titre viager; on pouvait, de même, en disposer par des actes en cas de mort. La résignation en faveur du tiers renfermait, en soit, toutes les variantes du trafic. L'officier se démettait de sa fonction et présentait un successeur à l'agrément du roi. Les *bona regia* se transmettaient à la veuve du possesseur, grâce au *ius communicativum*; par celle-ci ils furent transférés au second mari, et ainsi de suite.

Le roi gardait toujours, au moins théoriquement, son droit souverain. Pour pouvoir exercer l'office, il fallait en être investi par lui. C'est à lui, aussi, que l'office devait retourner, après la mort du titulaire. Par conséquent, toutes les transactions requéraient l'assentiment du monarque. Si les lettres royales étaient refusées, la finance devait être remboursée au titulaire de l'office. Ces règles ne sont devenues précises que depuis 1784; elles sont à présumer pour la période précédente.

La vénalité des offices, en Pologne, était double: *ex parte regis* et de la part du titulaire, la vente *alter alteri*, selon l'expression de Hartknoch. Elle est restée, longtemps, occulte, avec tous les désavantages qui en résultent. C'est pourquoi le roi se servait, par moments, d'intermédiaires: de sa femme, la reine, et des gens de la cour. Très souvent, ceux-ci tiraient tout le bénéfice du trafic. Ainsi le prix d'achat se muait en simples pots-de-vin. Les *pacta conventa* de 1736 prévoyaient la ferme du *thesaurarius* (ministère des finances) au plus offrant. Le même procédé n'est pas exclu pour d'autres offices.

Les dispositions de 1784, relatives aux grades militaires, limitaient la vénalité quant au titulaire et quant à l'acquéreur. Celui-là ne pouvait vendre sa charge qu'après quinze ans de service. Celui-ci devait appartenir à un groupe de personnes capables, ayant droit à l'ascension. La loi exigeait, aussi, de la part de l'acquéreur, une bonne foi publique.

La noblesse lutta contre la vénalité des offices. Des Diètes la critiquèrent, à plusieurs reprises. On l'interdit au roi, on écarte les interventions de la reine et des courtisanes. Une fois, même, on alla jusqu'à l'interdiction aux officiers de revendre leurs situations. Or, toutes ces dispositions restèrent sans effet. Par la déclaration de 1783, le roi supprima, purement et simplement, la vénalité des charges militaires. Elle ne fut pas observée, elle non plus. Le roi fut obligé de revenir à l'état précédent: il reconnut, l'année suivante, la vénalité sous certaines réserves, présentées au préalable. Par la suite, la loi fut étendue aux offices civils. Les partages du pays qui survinrent quelques années plus tard ne permettent pas de suivre son exécution.

Il paraît vain de chercher à évaluer le rendement des offices. Les revenus ne furent fixés qu'à l'*in extremis* de l'Etat. Qui plus est, les revenus illégitimes, souvent très importants, sont toujours restés secrets. Les prix des offices variaient suivant les cas. Aussi, aucune proportion ne se laisse-t-elle entrevoir;

cela va de soi, à plus forte raison, en cas de vente au plus offrant. Tout compte fait, les offices, vendus par le roi, semblent avoir été bon marché. Des traitements fixes permirent à la loi de 1784 de déterminer le prix d'achat à la somme des revenus, perçus, par l'officier, en quatre ans.

L'institution en question fut blâmée, fréquemment, par les contemporains. Ils mirent à son compte la démoralisation des officiers, leurs abus continus: ceux qui avaient acheté l'emploi, voudraient, par la suite, retirer de forts intérêts de l'argent avancé, aux frais du peuple administré; les mérites auraient été évincés par l'argent — ce reproche se retrouve fréquemment dans les sources; les offices auraient été gérés par des incapables. Nous sommes loin de leur donner tort. Mais la rapacité des employés est connue sous tous les cieux; d'autres traits ne constituent pas davantage un caractère spécifique du système de la vénalité des offices. Certes, celle-ci lia les mains au roi dans le choix de l'officier, mais les dispositions, relatives à la nomination des employés, dont nous parlions précédemment, entravèrent davantage le monarque.

D'autre part, la vénalité atténua, dans une certaine mesure, les inconvénients du régime qui exempta d'impôts les magnats et la noblesse. C'aurait été donc une imposition déguisée. Il est à regretter que la royauté ne l'ait pas assez exploitée, tout le bénéfice du trafic passant aux mains de la même classe privilégiée. Dans l'armée, le droit à la vente d'une charge, obtenue en récompense des mérites, jouait le rôle d'une pension d'invalidité ou celui d'une retraite.

La vente des offices civils paraît remonter, au moins, au début du XVe siècle. Quant aux charges militaires, elle est attestée au XVIIIe siècle; cependant il est bien probable qu'elle remonte, encore, au siècle précédent. Toutes les deux se maintiennent jusqu'au dernier partage de la Pologne (1795).

L'étude se termine par la comparaison provisoire de la vénalité polonaise à la vénalité française. Cette dernière paraît beaucoup mieux organisée: c'était le roi qui en tirait le plus clair des revenus. En Pologne, par contre, la vénalité des offices contribua beaucoup à l'état d'anarchie permanente qui, finalement, entraîna la disparition de l'Etat.